W hołdzie bohaterom Powstania Warszawskiego

WARSZAWA (PAP) — 41 lat temu, 1 sierpnia 1944 r. do walki o wolność stolicy stanęły oddziały Armii Krajowej, Armii Ludowej i innych ugrupowań antyfaszystowskiego podziemia. Nie tylko wśród mieszkańców Warszawy trwała jest pamięć o bohaterstwie słabo uzbrojonych powstańców, którzy przez 63 dni zmagali się z przeważającymi siłami regularnej armii niemieckiej. Rocznica wybuchu powstania to dzień, w którym nie zapomina się o żadnym miejscu związanym z wydarzeniami sprzed lat, o żadnej powstańczej mogile.

1 bm. w południe, przed Grobem Nieznanego Żołnierza rozbrzmiały dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Przy akompaniamencie werbli, przed frontem Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego przechodziły delegacje władz miasta, wojska, organizacji młodzieżowych, warszawskich zakładów pracy. Pamięć swych towarzyszy broni uczcili uczestnicy powstania, żołnierze wszystkich ugrupowań biorących w nim udział. Składano wieńce i wiązanki kwiatów. Byli powstańcy wpisali się do Księgi Pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza.

Podobna uroczystość odbyła się przy „Nike" — monumencie upamiętniającym bohaterstwo mieszkańców Warszawy w latach 1939—45. U stóp pomnika złożono kwiaty od gospodarzy stolicy, wojska, organizacji młodzieżowych.

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 178 (10 567) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 2.08.1985 r. Nakład 207.300 Cena 8 zł

Ruszyć głową czy drżeć z zimna?

Węgiel dla „pięćsetki"

Jedni siedzieli zatroskani, inni próbowali rozpoczynać targowanie się o zwiększone przydziały węgla. W Białymstoku spotkali się ci z największych w regionie przedsiębiorstw — dyrektorzy, energetycy i technolodzy z przedstawicielami Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej. Temperatura na sali kilka razy rosła, po czym opadała, co wynikało z magicznej liczby stu dziewięćdziesięciu kilku milionów ton wydobywanego rocznie w Polsce węgla.

Dla ludzi z branży tłumaczyć tego nie trzeba. Oznacza ona ostre zaciskanie energetycznego pasa. Jak długo będzie to obowiązywać? Całymi latami? Z pewnością, tak.

Przez 40 lat przywykliśmy do nazywania Polski węglowym Eldorado. — Nie ma na świecie — twierdzi dyrektor OIEG, **Tomasz Porowski** — drugiego państwa, które by tak rozrzutnie gospodarowało energią. Na 100 tys. dolarów wytworzonego dochodu narodowego zużywa się w Polsce 5,2 tys. ton paliwa umownego, w Czechosłowacji — 3,6 tys, w ZSRR — 3,2 tys., a w NRD — 2,8 tys. ton.

Na przemysł wylano w tym roku po raz pierwszy duży kubeł zimnej wody. Powiedziano: węgla mamy tylko tyle i przez najbliższe lata jego wydobycie praktycznie się nie zwiększy. Skończyły się czasy, kiedy z roku na rok przybywało nam dodatkowych 8—10 mln ton tego surowca. Teraz będzie dobrze, jeśli te przyrosty osiągną rocznie milion ton. Gospodarka zaś musi rozwijać się nadal.

Rząd, poprzez tegoroczną uchwałę Rady Ministrów nr 50, wprowadził limitowanie węgla. Na system „kartkowy" przeszło w drugim półroczu 539 największych przedsiębiorstw w kraju.

Dotychczas obowiązywał u nas taki system myślenia: trzeba więcej energii, budujmy więc nowe kopalnie i elektrownie. Ów schemat załamuje się; stajemy bowiem przed barierą techniczną, która nie pozwala nam na znaczące przyrosty wydobycia węgla.

Wiele kopalń ma złoża na wyczerpaniu. Budowa nowych, przy coraz bardziej skomplikowanych warunkach geologicznych i wodnych, jest bardzo kapitałochłonna. W dodatku, **po surowiec musimy sięgać coraz głębiej** — do tysiąca metrów. Podraża to znacznie koszty eksploatacji. Na **węgiel z Zagłębia Lubelskiego musimy jeszcze poczekać 8—10 lat.** Zalega on tu w zupełnie innych warunkach, niż na Śląsku. Trzeba więc najpierw dopracować się nowej technologii jego wydobywania. **Nie możemy również, poprzez bardzo intensywną eksploatację złóż doprowadzić do klęski ekologicznej górnośląskiej niecki.** Trzeba dodać, że np. w Bytomiu pękają ściany budynków stojących na kopalnianych wyrobiskach. Niektóre z nich osunęły się już o metr—półtora. Na terenach nie zabudowanych, gdzie jest mniej przestrzegany rygor wypełniania wyrobisk, powstały nawet 30-metrowe zagłębienia.

Kolejną barierę — przekonywał zebranych dyrektor Porowski — **stanowi problem wywiezienia węgla.** Tu już się tworzy — stwierdził — węzeł gordyjski. Na Górnym Śląsku wydobywa się 630 tys. ton węgla na dobę. Teraz, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i poza przewozowym szczytem, wywozi się tylko 450 tys. ton tego surowca.

Wiele osób zdaje się upatrywać panaceum na kłopoty energetyczne w ograniczeniu eksportu węgla. W ubiegłym roku przymierzaliśmy się do wysyłki 40 mln ton, a wysłaliśmy 36 mln (cztery miliony ton „za-

Ciąg dalszy na str. 3

wiadomości dnia

Zadłużenie Ameryki Łacińskiej

** HAWANA — Przemawiając do uczestników zwołanej do Hawany międzynarodowej konferencji państw — dłużników ze strefy Ameryki Łacińskiej przywódca Kuby Fidel Castro wskazał na konieczność zajęcia wspólnego stanowiska tych państw wobec wierzycieli. Ameryka Łacińska jest winna wysoko uprzemysłowionym państwom zachodnim już 360 mln dolarów.*

List protestacyjny

** NOWY JORK — Stałe przedstawicielstwo Nikaragui przy ONZ przesłało do sekretarza generalnego tej organizacji Javiera Perza de Cuellara list, wyrażający ostry protest przeciwko nowym przestępstwom dokonanym przez znajdujące się na służbie CIA grupy kontrrewolucjonistów.*

List informuje o barbarzyńskim mordzie członków rodzin bojowników patriotycznych sił zbrojnych, którego dokonano 27 lipca w departamencie Matagalpa.

Salwador

** WASZYNGTON — Kolejnym dowodem ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy Ameryki Środkowej jest komunikat Białego Domu, w którym podano do wiadomości, iż armia salwadorska w ostatnich potyczkach z lewicową partyzantką zastrzeliła 21 powstańców i wzięła do niewoli 9.*

Niepokój na Nowej Kaledonii

** PARYŻ — Na Nowej Kaledonii doszło do poważnych incydentów w związku ze wzniesieniem zapór drogowych przez Kanaków, co sparaliżowało życie w tym najważniejszym ośrodku górniczym archipelagu.*

Zaprzysiężenie premiera

** ALGIER — W Kampali odbyła się uroczystość zaprzysiężenia Paulo Muwangi na stanowisko nowego premiera Ugandy. Został on na nie powołany przez Radę Wojskową, kierowaną przez gen. Tito Okello.*

Sytuacja w kraju po wojskowym zamachu stanu jeszcze się nie ustabilizowała. W stolicy w zasadzie panuje spokój, ale do zamieszek dochodzi zwłaszcza w południowo-wschodnich rejonach kraju. Narasta fala represji przeciwko członkom „Ludowego Kongresu Ugandy", partii której przywódcą był obalony prezydent Obote.

„Kosmos-1670" na orbicie

** MOSKWA — W czwartek w Związku Radzieckim wprowadzono na orbitę kolejnego sztucznego satelitę ziemi „Kosmos — 1670".*

Na jego pokładzie zainstalowano aparaturę naukową przeznaczoną do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej.

Przeciw sankcjom wobec RPA

** WASZYNGTON — Przedstawiciele Senatu i Izby Reprezentantów USA osiągnęli częściowe porozumienie co do konieczności zastosowania ograniczonych sankcji ekonomicznych wobec RPA. Przewiduje się m.in. zakaz importu złotych monet z RPA do USA, częściowe ograniczenia na eksport amerykańskiej technologii nuklearnej oraz komputerów do RPA.*

Jednakże wielu senatorów i członków Izby Reprezentantów podziela stanowisko administracji prezydenta Reagana i sprzeciwia się zastosowaniu jakichkolwiek sankcji wobec RPA. Senator Richard Lugar oświadczył, iż nie otrzymał żadnych zapewnień z Białego Domu, iż prezydent Reagan zaakceptuje te ograniczone sankcje wobec RPA.

(Opr. ska)

Reporterski zwiad „GW"

Nad polami zapach chleba

★ KRUCHO Z CZĘŚCIAMI DO MASZYN
★ KIEDY WYJADĄ KOMBAJNY?
★ „NERWÓWKA" W ESKAERACH

Słońce dostrzegamy zza chmur z niemałym kłopotem. Na ziemi widać jeszcze ślady nocnych opadów. Tak jest od kilku dni.

Jako pierwsi do eskaerowskiego punktu usług mechanizacyjnych w **Tykocinie** swoje zamówienia złożyli rolnicy z **Popowlan: Arkadiusz Komorowski, Józef Sadowski** i **Wiesław Komorowski.** Do nich też udali się przedwczoraj traktorzyści ze snopowiązałkami. Dlaczego gospodarze wybrali ten właśnie sposób sprzętu zbóż? Okazuje się, że kombajny, jak inne maszyny, mają swoje wady i zalety.

— Dobrze młócą — powiadają rolnicy — ale wraz ze zbożem także chwasty. Rozsiewają je po ścierniskach, gubią plewy. Wiadomo, ile cennej paszy idzie na marne...

A co mają rzec ci, których plantacje jęczmienia, pszenicy i żyta wyległy? Gdy nie ma komu chwycić za kosy, pracowity i silny Bizon staje się najlepszym pomocnikiem.

— Na szczęście mamy je cztery w naszym zakładzie — mówi kierownik PUM w Tykocinie, **Marian Cackowski** — i wszystkie są sprawne...

Przeokropna aura sprawia, że wyjadą na pola nie wcześniej niż pod koniec tygodnia. Razem z kierownikiem rozmawiamy na temat zaopatrzenia żniwujących załóg w podstawowe artykuły żywnościowe.

— Konserw jeszcze nie otrzymaliśmy. Sodówkę kupujemy w prywatnej wytwórni w miasteczku. Jakoś to będzie...

Tykociński eskaer zdążył na czas z remontami najważniejszych maszyn. Jak poinformował nas zastępca dyrektora spółdzielni — **Jerzy Brański,** mechanicy nie zdołali przygotować tylko jednej prasy do zbierania słomy.

— Nawaliło zaopatrzenie w części zamienne...

Ciąg dalszy na str. 2

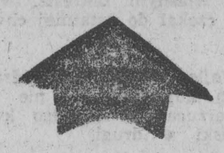

Trwa gorący okres żniw. W naszym regionie najwcześniej rozpoczęli je rolnicy z nadbużańskich gmin województwa białostockiego (wewnątrz numeru zamieszczamy fotoreportaż na ten temat). Podbieranie żyta nie należy do najłatwiejszych prac — mówi Krystyna Wielogórska (na zdjęciu).

Fot. Z. LENKIEWICZ

H. Jabłoński członkiem honorowym Klubu Rzymskiego

WARSZAWA (PAP) — Klub Rzymski — Międzynarodowa Organizacja do spraw Badań Rozwoju Ekonomiczno-Społecznego Ludzkości — nadał godność członka honorowego prof. **Henrykowi Jabłońskiemu,** przewodniczącemu Rady Państwa PRL.

Wśród 15 członków honorowych Klubu znajdują się m. in.: **Belisario Betancur** — prezydent Republiki Kolumbijskiej, **Juan Carlos I** — król Hiszpanii, kardynał **Franz Koenig** — arcybiskup Wiednia, **Bruno Kreisky** — b. kanclerz Republiki Austrii oraz wybitni przedstawiciele świata nauki.

Pakiet tematów dla Premiera

Jak już informowaliśmy, delegacji polskiej na 40 Sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przewodniczyć będzie premier Wojciech Jaruzelski. Przedstawi on głos narodu polskiego w kluczowych kwestiach współczesnego świata.

Prezes Rady Ministrów pragnie poznać opinie obywateli na ten temat. W tym celu prowadzona jest konsultacja ze społeczeństwem. Każdy może przekazać listownie lub telefoniczne swoje poglądy na problemy, które będą treścią przemówienia w ONZ: sytuacji międzynarodowej, niepokojów z nią związanych, pozycji Polski w świecie i naszego wkładu w globalny ład pokojowy.

Przypominamy adres, pod który należy wysyłać opinie i propozycje: Prezes Rady Ministrów PRL, generał armii Wojciech Jaruzelski, Al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa.

W każdy wtorek i czwartek (między dniem 1 sierpnia a 15 września br.) od godz. 15 do 17 opinie i propozycje przekazywać można telefonicznie pod nr 41-38-32.

„Gazeta" publikuje kolejne głosy oraz będzie pośredniczyć między społeczeństwem a Urzędem Rady Ministrów.

Mówi rolnik z SIERUCIOWIC (gmina Nowy Dwór) — Stanisław KOŃCZYK:

— Zaskoczył mnie pomysł tych konsultacji. Co prawda życie polityczne toczy się u nas przy otwartej kurtynie, ale gdzież mi dyktować słowa, którymi ma przemawiać Premier? Domyślam się, że organizatorzy konsultacji społecznych na temat treści wystąpienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego na Sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku chcieliby usłyszeć od nas, zwykłych obywateli, jakie są nasze przemyślenia na ten temat. To prawda, że ich nie brakuje. Wiele jest denerwujących zjawisk w polityce i życiu międzynarodowym. Choćby — szkalowanie naszego kraju poza jego granicami.

Gospodarzyć samodzielnie zacząłem zaraz po wojnie, w czterdziestym piątym roku. Wszystko wokół było zniszczone. Przez ten czas pobudowałem się, kupiłem maszyny, wyuczyłem dzieci. A przecież ani rąk więcej niż inni nie miałem, ani sił nadzwyczajnych — [illegible]t, jak wszyscy. Znaczy to, iż kto chciał, mógł zapracować sobie na znośne życie, wygody, a nawet dostatek.

Tymczasem w radiu słyszy się (z zagranicy oczywiście), że wszędzie tylko mankamenty i kłopoty, słowem — oszczerstwa. A wystarczy przecież zrozumieć, że każdego roku tylko nasze województwo otrzymuje po dwa tysiące ciągników. Każda taka porcja to tłusty ślad, ulżenie w pracy, więcej wygód.

Nic więc dziwnego, że najdroższy staje się nam pokój, bo wtedy wspólny dorobek pomnaża się najszybciej. Właśnie dlatego z radością słuchamy o nowych inicjatywach Kraju Rad. Taka polityka nam odpowiada; natomiast denerwują: podjudzanie, kłamstwa siane zamętu. W polityce i w głowach. Warto o tym powiedzieć za oceanem...

Ciąg dalszy na str. 2

Ekspresem

PONAD 300 DZIECI Z NRD...

...przyjeżdża dziś (2 bm.) na obozy wypoczynkowe do woj. łomżyńskiego. Przebywać będą m.in. nad Jeziorem Rajgrodzkim, w Kolnie, Łomży, Nowym Młynie, Tworkowicach k/Ciechanowca i Goniądzu. Równocześnie na dwutygodniowy wypoczynek wyjedzie do okręgu Karl-Marks-Stadt grupa dzieci łomżyńskich.

Obecnie w Łomży przebywa także 100-osobowa grupa junaków OHP z NRD, którzy wraz z hufcem polskim pracują w miejscowych zakładach pracy. (jtb)

TELEFONY „NA URLOPIE"

W Białymstoku po ulewie stulecia poszło „na urlop" 2 tys telefonów. Np. na osiedlu Słoneczny Stok nie działał żaden aparat. Szczególnie dużo było uszkodzeń kablowych, dodajmy trudnych do zlokalizowania. W tej chwili — jak informuje nas zastępca dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Białymstoku, Mariusz Wawrentowicz — jest jeszcze nieczynnych 400 aparatów. Do końca sierpnia powinny odzyskać głos (ar)

„IKARUSY" PRZED STARTEM

Jedenaście nowych „Ikarusów" wjedzie we wrześniu na białostockie ulice. Zdążą akurat na rozpoczynający się pourlopowy sezon przewozowy. Na razie muszą przejechać 500 kilometrów bez pasażerów. Równolegle szkoleni są kierowcy i mechanicy do obsługi nowych wozów. (ar)

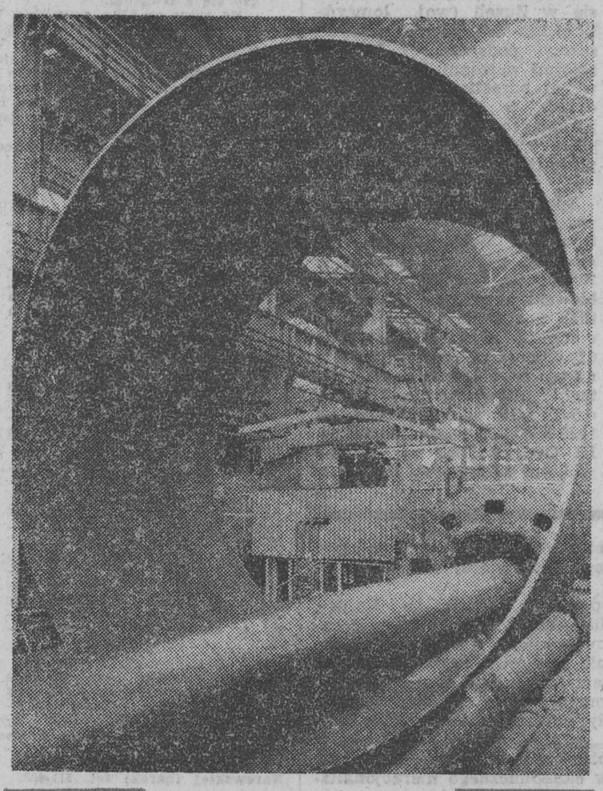

Huta „Ferrum" w Katowicach jest producentem wielu elementów do budowy hut i elektrowni. Są to autoklawy, kotły, walczaki, wanny do cynkowania, pancerze do wielkich pieców, kadzie lejnicze oraz cały asortyment rur o dużych przekrojach. Huta realizuje także zamówienia eksportowe.

CAF — ST. JAKUBOWSKI

7 tys. kurcząt „usmażonych" w płomieniach

Gigantyczne „pieczyste" z 7 tys. kurcząt było wynikiem pożaru kurnika w Kiełpinie koło Kartuz, jednego z największych na tym terenie.

Pomimo ofiarnej akcji oddziałów straży pożarnej z udziałem ponad 60 ludzi z dymem poszło 7 tys. kurcząt, 10 ton paszy oraz zniszczone zostały m.in. ciągi technologiczne.

Akcja gaszenia pożaru była niezwykle trudna z uwagi na brak dostępu do środka kurnika o długości 100 metrów i szerokości 15 m, nie posiadającego żadnych przegród. Tym bardziej, że strop składał się z płyt pilśniowych izolowanych trocinami, a na podłodze leżała gruba warstwa ściółki. Strażacy mieli do dyspozycji jedynie wodę w zbiornikach swoich wozów co było przysłowiową kroplą w morzu płomieni. Pozostałą wodę trzeba było ciągnąć z odległej o 1200 metrów rzeki Raduni. (PAP)

Gdy decydowały minuty i sekundy

Dramatyczny lot

WTOREK, 30 LIPCA, godz. 18.45. Już tylko piętnaście minut pozostało do zakończenia pracy w białostockim Zespole Lotnictwa Sanitarnego. Zaledwie kwadrans. Można na półkę odłożyć słuchawki radiowe z mikrofonem i zwisającymi kablami przewodów, zamknąć szafy i biurka, sprawdzić umocowanie śmigłowców i samolotów, skontrolować drzwi hangaru. Koniec dyżuru...

I nagle — telefon. Natychmiast lot ratowniczy! Do Olecka i stamtąd do Gdyni. Życie ludzkie w niebezpieczeństwie...

Nie zastanawiali się ani chwili. Pilot chwycił słuchawki i mapę, pielęgniarka sięgnęła po torbę medyczną, mechanik już był przy śmigłowcu. Dyżurny zawiadowca lotniska — **Henryk Wiśniewski** błyskawicznie uzyskał zgodę na lot i prognozę meteorologiczną.

Oddajmy głos pilotowi **Mikołajowi Andruszkiewiczowi:**

— To było tuż przed dziewiętnastą. Kończyliśmy dyżur. I wówczas ten telefon z Olecka. Tragiczny wypadek na obozie płetwonurków. Podczas zajęć ok. godz. 18, na skutek nagłego uczucia strachu czy też emocji związanych z przebywaniem na dużej głębokości, jeden z uczestników zbyt szybko wynurzył się z jeziora. Zapomniał o dekompresji; zagrożone płuca i serce; lekarze określili stan pacjenta jako bardzo ciężki...

Jedyna szansa uratowania to umieszczenie pacjenta w specjalnej komorze rekompresyjnej. Taka komora jest jedynie w Gdyni. Ale musi to nastąpić jak najszybciej, w ciągu około czterech — pięciu godzin od wypadku. Spojrzałem na zegarek. Zostały już tylko cztery. To niewiele...

Wystartowaliśmy o godz. 19.15. Lecieliśmy w trójkę — ja, mechanik **Konstanty Wildowicz,** pielęgniarka **Jolanta Lasota.** Lądowaliśmy na skraju Olecka po czterdziestu minutach. Czekała tam już karetka z pacjentem. Był to student Politechniki Często-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIŚ — zachm. umiarkowane i duże, miejscami przelotne opady deszczu. Temp. maks. od 19 do 21 stop. C., min. od 10 do 12 stop. C. Wiatr słaby i umiarkowany okresami dość silny zach.

JUTRO — bez większych zmian.

DZIŚ IMIENINY — Karliny, Gustawa, Alfonsa.

(ms)

Reporterski zwiad „GW"

Ciąg dalszy ze str. 1

Pierwszy sprawdzian kombajny przeszły na polach sąsiedniego województwa — mniej więcej przed tygodniem koszono rzepak w łomżyńskiej gminie **Kobylin-Borzymy.** Obyło się bez niespodzianek.

W całym województwie białostockim — telefonuje wiceprezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, **Wiesław Michnowicz** — w podległych nam jednostkach usługowych wiązałki pracują już od tygodnia; skoszono kilkaset hektarów, najwięcej na południu. Spośród czterystu kombajnów — piętnaście jest niesprawnych. Czy warsztatowcy nadrobią zaległości nim nadejdzie termin wyjazdu na pola?

— Chyba tak — odpowiada prezes Michnowicz. — Wiele elementów regenerowaliśmy we własnym zakresie. Nikt nie czekał do ostatniej chwili...

Najlepiej uniknąć zadrażnień, gdy maszyny nie są przerzucane z jednego kąta wioski w drugi.

— Kosimy hektar za hektarem, po kolei, nie zważając na znajomości i inne układy. Wyjątek stanowią ludzie niepełnosprawni, weterani, samotni, którym wykonujemy usługi w pierwszej kolejności.

Na razie bilans mocy i potrzeb w skali województwa jest zrównoważony; niepokoją kłopoty kadrowe. Kółkowcy mogliby zatrudnić od zaraz setkę traktorzystów.

— Wiele zależy od humorów gospodarzy — słyszę. — Najbardziej obawiamy się raptownego „przestawienia" się ze snopowiązałek na kombajny...

W **Szumowie** (woj. łomżyńskie) odgłosy snopowiązałek w łanach słychać od półtora tygodnia.

— Mamy ich dziesięć — mówi prezes miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych, **Andrzej Woleński.** — Wszystkie są sprawne. Prawdę powiedziawszy, jakość nowych maszyn pozostawia wiele do życzenia...

Lepiej jest jedynie z kombajnami. Trzy z nich odebrano właśnie z Płocka. Mechanicy odetchnęli z ulgą. Pierwszym kombajnistą w Szumowie, sprawdzającym „jak bierze" w tym roku był **Stanisław Libura,** który pojechał na pole **Stanisława Nagórki.**

Napięcie udziela się pracownikom Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w **ŁOMŻY.** Wprowadzono właśnie dwunastogodzinne dyżury urzędników. Wiadomo — trzeba słuchać co w trawie piszczy.

— Są kłopoty zaopatrzeniowe — melduje prezes, **Janusz Redlin.** — Zapięliśmy przygotowania na ostatni guzik, ale ten w każdej chwili może pęknąć. Zwłaszcza, że w magazynach puste półki.

Kierownik wydziału usług — Zdzisław Jankowski wylicza, które POM-y nie zdążyły wywiązać się z obietnic i jednocześnie prosi, by tego nie rozgłaszać. Akcja dopiero rozkręca się, różnie może być...

Zgoła inna atmosfera panuje w Suwalskiem. W **Białej Piskiej Zdzisław Lipiński, Feliks Szymaniuk, Willi Wiktor, Piotr Filipkowski, Henryk Ziemak** i **Jarosław Markowicz** kończą remontować bizony i snopowiązałki. Wiele elementów poddano regeneracji. Nie gwarantuje to długiej ich żywotności, ale „lepszy rydz niż nic".

— W poszukiwaniach brakujących detali uczestniczyło w tym roku wiele osób — informuje dyrektor tamtejszej Spółdzielni Kółek Rolniczych, **Edward Kuliś.** — Przejechaliśmy setki kilometrów. Ale mamy potrzebne części, konserwy mięsne oraz pasztetowe i wodę „Augustowiankę". Do żniw wyjedziemy w przyszłym tygodniu...

W tym okresie na dobre rozpoczną się prace również na polach w gminie **Lipsk.** Jak powiedział wiceprezes miejscowej spółdzielni usługowej — **Bogusław Bachor,** przygotowanie maszyn jest dobre.

*

Niedobre natomiast są wieści z biur prognostyków pogody. Przełom miesięcy zapowiada się deszczowy i niezbyt ciepły — usłyszeliśmy z ust dyżurnego pracownika Biura Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Białymstoku — **Wiesława Winnickiego.** Oby nie miał racji!

ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI

Zbiór snopowiązałkami gwarantuje lepsze przesuszenie ziarna. A z tym — w zatłoczonych suszarniach — może być sporo kłopotów w tym roku.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Apel łomżyńskich związkowców

Potrzebna pomoc w żniwach

INFORMACJA WŁASNA

Niezbyt sprzyjające warunki atmosferyczne w **woj. łomżyńskim** grożą przedłużaniem prac żniwnych. Jednocześnie w wielu zakładach pracy występuje zjawisko utrudniania chłopo-robotnikom otrzymania urlopów na czas zbioru zbóż. **Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Łomży** zwróciło się do zakładów pracy z apelem o umożliwienie sukcesywnego urlopowania na okres żniw pracowników posiadających gospodarstwa rolne.

— „Doskonale sobie zdajemy sprawę — czytamy w apelu — z trudności kadrowych. Sprawne przeprowadzenie kampanii żniwnej to chleb na cały rok dla społeczeństwa..."

WPZZ sugeruje jednocześnie dyrekcjom zakładów pracy uzgadnianie terminów urlopów z ogniwami związków zawodowych. (jtb)

Pakiet tematów dla Premiera

Ciąg dalszy ze str. 1

Janina SIERGIEJCZYK — przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Polskich w Bielsku Podlaskim:

— Z satysfakcją przyjęłam wiadomość, że Premier, gen. Wojciech Jaruzelski chce skonsultować ze społeczeństwem swe wystąpienie na 40 Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Świadczy to o dalszym postępie demokracji. I to jest prawidłowe: jeśli szef rządu ma mówić w imieniu narodu, musi wiedzieć co naród myśli.

Wiele jest w naszym społeczeństwie różnych propozycji, uwag i kontrowersji. Ale w tej sprawie, w sprawie bezpieczeństwa międzynarodowego, jesteśmy wszyscy jednomyślni. Zwłaszcza my, kobiety polskie, które tylu bliskich straciłyśmy podczas wojny, chcemy wyrazić opinię dotyczącą woli walki przeciw zbrojeniom, zagrożeniu nuklearnemu, przeciw próbom wojen gwiezdnych. Chcemy spokojnie żyć, wychowywać dzieci, a zamiast wydawać miliardy na cele militarne, lepiej przeznaczyć je na pomoc głodującym.

Nam, kobietom, nie jest również obca sprawa bytu ekonomicznego. Naszemu państwu nie jest potrzebna żadna pomoc w formie paczek; chcemy prowadzić wymianę handlową, tak jak inne kraje. Wyraźnie trzeba powiedzieć, że restrykcje prezydenta Reagana nie godzą w rząd polski, a w całe społeczeństwo.

Plenum RW PRON w Łomży

Konsekwentnie realizować wnioski wyborców

INFORMACJA WŁASNA

Na wczorajszym, plenarnym posiedzeniu Rada Wojewódzka PRON w ŁOMŻY dokonała podsumowania kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach i radach Ruchu.

— Kampania — stwierdził przewodniczący RW, **Edward Wróbel** — wpłynęła na dalsze umocnienie naszych ogniw. Szeregi Ruchu wzrosły o 3,5 tys. osób i skupiają obecnie 12 tys. osób. Ilość ogniw PRON zwiększyła się do 293, przy czym działalność zaprzestało dwanaście OKON, głównie w gminie Szepietowo.

Dyskusja podczas zebrań dotyczyła najczęściej problemów lokalnych. Szczególną uwagę poświęcono wspieraniu inicjatyw społecznych, które sprzyjają aktywizacji poszczególnych środowisk.

W toku obrad wicewojewoda **Edward Dąbrowski** zapoznał z realizacją wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych. Spośród 1,5 tys. wniosków i postulatów, ok. 300 skierowano do władz wojewódzkich. Trzydzieści zostało zrealizowanych natychmiast, z pozostałych blisko 200 — dotyczących spraw inwestycyjnych — znajduje się w fazie analiz.

Część wniosków, po konsultacji z radnymi, uznano za niemożliwe obecnie do zrealizowania. Zdecydowana większość natomiast znalazła swój wyraz w programach wyborczych i społeczno-gospodarczych planach rozwoju województwa.

Podczas plenum omówiono także ordynację i Deklarację Wyborczą PRON oraz zadania Ruchu w kampanii wyborczej do Sejmu PRL. (jtb)

Starcia na Madagaskarze

PARYŻ (PAP) — Ze środy na czwartek doszło w Antananarivo (stolica Madagaskaru) do gwałtownych starć między wojskiem a fanatykami kung-fu, w wyniku których — jak podało radio Madagaskar — są zabici i ranni. Jeszcze w południe czasu miejscowego słychać było strzały w pobliżu płonącego domu Pierre'a Mizaela Andrianarijaon, uznawanego przez zwolenników kung-fu za „mistrza" tego wschodniego sportu walki.

Wojsko użyło pojazdów opancerzonych, atakując dzielnicę, w której mieści się główna sala, gdzie szkolą się fanatycy kung-fu.

Helsińskie spotkanie

impulsem politycznego kontynuowania i pogłębiania procesu KBWE

HELSINKI (PAP) — W czwartek, w ostatnim dniu spotkania ministerialnego z okazji jubileuszu 10-lecia podpisania helsińskiego Aktu Końcowego KBWE, obrady wznowiono o godz. 10.00 czasu miejscowego. Na liście mówców sesji przedpołudniowej znaleźli się ministrowie spraw zagranicznych WĘGIER, SZWAJCARII, NRD, ISLANDII, BUŁGARII, TURCJI i NORWEGII.

Podczas porannej sesji wystąpiło aż trzech ministrów państw socjalistycznych. Przedstawili oni różne aspekty urzeczywistniania w praktyce zaleceń Aktu Końcowego KBWE. Minister Spraw Zagranicznych Węgier **Peter Varkonyi** nawiązał do propozycji państw Układu Warszawskiego zawartych w apelu skierowanym do państw NATO o zawarcie układu w sprawie wyrzeczenia się siły i ustanowienia pokojowych stosunków. Państwa-Strony Układu Warszawskiego podtrzymują gotowość kontynuowania wymiany poglądów na ten temat w toku prac konferencji sztokholmskiej. Podkreślili oni potrzebę osiągnięcia przez tę konferencję konkretnych rezultatów przed przyszłorocznym spotkaniem państw KBWE w Wiedniu. Przyczyniłoby się to do poprawy atmosfery politycznej w Europie i na świecie. Zdaniem krajów uczestniczących w procesie KBWE sprawa ważną jest równoczesne i zrównoważone wdrażanie w życie wszystkich postanowień Aktu Końcowego i osiąganie postępów w różnych dziedzinach współpracy.

Droga wytyczona przez Akt Końcowy KBWE pozostaje w zgodzie z duchem i literą Układu Poczdamskiego sprzed 40 lat — podkreślił w swym wystąpieniu minister **Oskar Fischer** (NRD). Układ ten przyczynił się do zachowania pokoju w Europie i uniknięcia bezpośredniej konfrontacji. Obszernie przedstawił on najważniejsze rezultaty KBWE. Konferencja zaznaczyła koniec powojennej epoki w Europie, oznaczała wielostronne uznanie terytorialnego status quo i zasady nienaruszalności granic „dziś i w przyszłości". Obecne granice stanowią podstawowy warunek pokoju, co zostało ponownie przypomniane we wspólnym oświadczeniu po spotkaniu **E. Honeckera z H. Kohlem** w marcu br.

I wiceminister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii, **Marii Ivanov** również zwrócił uwagę na szczególne zagrożenia związane z amerykańskimi próbami podniesienia pułapu zbrojeń, zawartymi w takich koncepcjach jak „ograniczona wojna nuklearna", konwencjonalne „uderzenie w głębokie zaplecze", „wojny gwiezdne", a także z instalowaniem amerykańskich pocisków nuklearnych w Europie Zachodniej. Zagrożenie dla odprężenia niosą także różnego rodzaju sankcje i restrykcje ekonomiczne podejmowane wobec innych państw z pogwałceniem Aktu Końcowego z Helsinek. Wcześniej czy później podobne środki wojny ekonomicznej uderzą jak bumerang w ich autorów, stwierdził M. Ivanov. Zaakcentował on znaczenie współpracy humanitarnej prowadzonej „w pełnym poszanowaniu zasad wytyczających stosunki między uczestniczącymi państwami", w duchu poszanowania praw każdego kraju. Ta zasada jest często zapominana przez niektórych — stwierdził bułgarski minister. Z innych uwarunkowań pokoju na naszym kontynencie, wymienił on m.in. korzyści wynikające z ustanowienia strefy bezatomowej na Bałkanach i w innych częściach naszego globu.

Przedstawiciele państw socjalistycznych poparli inicjatywę **Michaiła Gorbaczowa** wprowadzającą moratorium na próby z bronią atomową na terytorium ZSRR.

Jubileuszowe helsińskie spotkanie ministrów zakończyło krótkie wystąpienie szefa dyplomacji fińskiej, wyrażające, jak się uważa, nie tylko opinie gospodarzy.

W ciągu trzech minionych dni — mówił min. **Paavo Vaeyrynen** — zbieraliśmy się tu w Helsinkach w celu przypomnienia podpisania dokładnie przed 10 laty i w tej samej sali Aktu Końcowego Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Wysłuchaliśmy oświadczenia wysokich przedstawicieli 35 państw uczestniczących, oceniających KBWE, ze szczególnego punktu widzenia każdego z krajów uczestniczących. Oświadczenia te były poświęcone problemom oraz perspektywom bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Gromkie i długotrwałe oklaski, jakimi obecni przyjęli wystąpienie końcowe ministra P. Vaeyrynena, zakończyły spotkanie.

W hołdzie bohaterom

Ciąg dalszy ze str. 1

Cmentarz Komunalny na Powązkach jest miejscem, gdzie spoczywa wielu żołnierzy powstania. Zapłonęły znicze w kwaterach AK, AL, LWP, pod pomnikami czynu powstańczego wszystkich organizacji, biorących udział w walkach, a także żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki i na grobie ich dowódcy, gen. **Zygmunta Berlinga.** Wieńce i wiązanki kwiatów złożyły delegacje władz miasta, MON, młodzież. O swoich bliskich i znajomych nie zapomnieli byli żołnierze Polski Walczącej, rodziny i przyjaciele. Honory wojskowe oddała poległym Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego.

W Zuzeli powstaje muzeum kardynała Wyszyńskiego

INFORMACJA WŁASNA

W Zuzeli (gmina Andrzejewo) powstał społeczny komitet utworzenia muzeum i pomnika ks. kardynała **Stefana Wyszyńskiego.** Komitet działa pod protektoratem prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa.

Stefan Wyszyński urodził się w Zuzeli (woj. łomżyńskie), tu też uczęszczał do szkoły podstawowej. Według założeń muzeum ma powstać w jej odrestaurowanym budynku, w którym zostaną zgromadzone, przekazane przez społeczeństwo, pamiątki po kardynale.

Społeczny komitet, któremu przewodniczą — lek. med. Stanisław Dąbkowski z Warszawy i proboszcz parafii w Zuzeli ks. Eugeniusz Gołębiewski, zwraca się do wszystkich z apelem o finansowe i rzeczowe wsparcie inicjatywy utworzenia muzeum. Fundusze na ten cel zbierane są na kontach: złotówkowym — III Oddział NBP w Warszawie, nr 1035-9960-132 i dewizowym — III Oddział NBP w Warszawie, nr 1036-9960-1526787.

(jtb)

Dramatyczny lot

Ciąg dalszy ze str. 1

chowskiej, 21-letni **Paweł Wilkowiecki.** Po dwu minutach byliśmy znów w powietrzu. Dosiadł do nas jeszcze lekarz **Janusz Jacewicz.**

Kurs na Gdynię. Prędkość jaka tylko możliwa, uwzględniając warunki, bo przecież jest już późny wieczór. Mamy jedynie trzy godziny. W rejonie wielkich jezior mazurskich natrafiliśmy na dużą mgłę. To się tak łatwo mówi. Zrozumie tę sytuację ten, kto chociaż raz w życiu leciał nocą, we mgle. I ciągle ta świadomość czasu, pogarszającego się stanu pacjenta; wskazówki zegarka przesuwające się nieubłaganie naprzód, nieustanne napięcie.

Nie pamiętam o czym mówiliśmy w czasie tego lotu. Ale chyba niewiele zamieniliśmy słów. Mijały minuty za minutą...

Odetchnąłem, gdy zobaczyłem światła Gdyni. Jest lądowisko, widzę karetkę. Zostali uprzedzeni, czekają na nas. Jeszcze tylko ruch sterami i śmigłowiec dotyka kołami ziemi. Była dokładnie godz. 21.37. Lecieliśmy więc dokładnie godzinę i czterdzieści minut. Zostało już tylko osiemdziesiąt minut czyli cztery tysiące osiemset sekund. Kierowca karetki wystartował jak z katapulty.

Z Gdyni polecieliśmy do Gdańska. To tylko dziesięć minut. Pierwsza rzecz: telefon do szpitala. Co z naszym pacjentem? Odpowiedź: został już umieszczony w komorze dekompresyjnej, w ciśnieniu odpowiadającym głębokości pięćdziesięciu metrów, stan nadal bardzo ciężki...

Koledzy, lotnicy sanitarni z Wybrzeża, odradzili nam nocny powrót. Jest noc, trasa długa, a mgła może być jeszcze większa. Przenocowaliśmy więc w Gdańsku. Rano znów telefonujemy do szpitala.

Ogromne uczucie ulgi, niemal radość. Stan pacjenta wyraźnie lepszy, nie ma już zagrożenia, ale leczenie potrwać może długo. Będzie żył!

W środę, 31 lipca wróciliśmy do Białegostoku...

W księdze tegorocznych lotów odnotowano: „30 lipca 1985 r., lot nr 495, Olecko — Gdynia, pilot Mikołaj Andruszkiewicz, mechanik Konstanty Wildowicz, pielęgniarka Jolanta Lasota, pacjent Paweł Wilkowiecki, śmigłowiec Mi-2, SP WXP..." Krótki, lapidarny zapis.

Tym razem pomoc nadeszła w odpowiednim momencie. Zdołano uratować życie. Ale... I tu znów oddajmy głos pilotowi Mikołajowi Andruszkiewiczowi.

— Kilkanaście dni temu podobny wypadek wydarzył się w Augustowie. Poleciał wówczas w nocy pilot Józef Solski. Gdy dotarli na miejsce, było już za późno...

Nie chcę nikogo sądzić ani tym bardziej oskarżać, ale gdyby wezwanie dotarło do nas natychmiast, znalazłaby się szansa uratowania, uniknięcia tragedii. Jakże ciężki i trudny był wówczas powrót. Przeżyliśmy to bardzo...

BOHDAN HRYNIEWIECKI

Kto? Z kim? Gdzie?

- **Ursus — Jagiellonia w inauguracji II ligi**
- **Derby w III lidze**
- **„Auto-Rodeo" w Bielsku Podlaskim**

KIBICE PIŁKARSCY z naszego regionu nie musieli długo czekać na wznowienie rozgrywek ligowych. Już w najbliższą niedzielę, 4 bm. nasi ligowcy stoczą pierwsze mecze o punkty.

Największym zainteresowaniem cieszy się białostocka Jagiellonia. Jedyny przedstawiciel regionu w piłkarskiej II lidze zainauguruje rozgrywki w Ursusie (niedziela, godz. 11). Rywal białostoczan jest nam dość dobrze znany, bo przecież przez wiele lat występował w naszej grupie III ligi. W ostatnich sezonach Ursus grał w grupie warszawskiej. Zwycięstwo w minionych rozgrywkach dało mu awans do II ligi.

Jak już sami piłkarze dowiedli, mecze z beniaminkami na Podlasiu w I rundzie są niezwykle trudne. Dlatego też, jeśli Jagiellonia wywiezie z Ursusa przynajmniej jeden punkt, na pewno będzie to jej sukcesem.

Na boiska wyjdą także III-ligowcy. PZPN tak ułożył terminarz ligi, iż w pierwszych meczach dojdzie do derbów. I tak w niedzielę o godz. 16 na stadionie 1000-lecia w Ełku, Mazur podejmie suwalskie Wigry. Natomiast tego samego dnia, ale o godz. 11, na stadionie w Białymstoku przy ul. Antoniukowskiej Włókniarz zmierzy się z Gwardią.

Na mecz w Ełku suwalskie Wigry urządzają swym kibicom wycieczkę autokarową. Koszt 200 zł bez biletu wstępu. Bliższe szczegóły udzielane są w biurze Wigier w Suwałkach (tel. 57-08).

Do atrakcyjnej imprezy dojdzie w niedzielę, 4 bm. o godz. 16 na stadionie OSiR w Bielsku Podlaskim. Miejscowej publiczności zaprezentują się w samochodowym programie „Auto-Rodeo" najlepsi polscy kaskaderzy. Po Bielsku Podlaskim program ten zobaczą mieszkańcy wielu miejscowości województw: białostockiego, suwalskiego i łomżyńskiego.

A oto pozostałe sobotnio-niedzielne imprezy sportowe w naszym regionie:

PIŁKA NOŻNA

Hajnówka. Stadion OSiR, sobota od godz. 9, niedziela, godz. 10—16: turniej piłkarski o puchar dyrektora OSiR. Udział biorą: Pogoń Siedlce, Jagiellonia II B-stok, Tur Bielsk Podlaski, Skra Czarna B-cka, Sokół Sokółka i Puszcza Hajnówka.

PŁYWANIE

Augustów. Plaża miejska nad jeziorem Necko, niedziela, godz. 10 — maraton pływacki na dystansie 5 km dla wszystkich chętnych.

TENIS ZIEMNY

Białystok. Korty w Zwierzyńcu, piątek, godz. 15.30 i sobota — IV turniej z cyklu „Grand Prix" organizowany przez Ognisko TKKF „Hetman". Po trzech turniejach prowadzą: 1. Leszek Matys — 29 pkt., 2. Sławomir Kuc — 25, 3. Grzegorz Lenczewski — 20, 4. Leszek Neczyperowicz — 12.

Białystok. Korty przy stadionie Ogniska w Starosielcach, piątek — godz. 17, sobota i niedziela — IV turniej o puchar prezesa ogniska TKKF „Faworyt". Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Ogniska w Białymstoku przy ul. Narewskiej (barak) tel. 511-603.

SZACHY

Szczuczyn. Park miejski przy ul. Senatorskiej; sobota, godz. 15 — turniej dla wszystkich chętnych „Puchar Lata".

Uwaga piłkarscy kibice!

Wraz z inauguracją rozgrywek w II i III lidze, Dział Sportowy „GW" wznawia działalność PUNKTU INFORMACYJNEGO. TELEFONUJĄC W NIEDZIELĘ, 4 BM. W GODZ. 13.15 — 16 POD NR 211-30 BĘDZIE MOŻNA DOWIEDZIEĆ SIĘ REZULTATÓW SPOTKAŃ W I, II I III LIDZE. PUNKT NASZ CZYNNY JEST TYLKO W NIEDZIELĘ.

Przypominamy również, że w jutrzejszym wydaniu „GW" ukażą się informacje o przygotowaniach piłkarzy z naszego regionu do wznowienia rozgrywek. (dk)

Samosądy

Zachód ma do nas trochę nowych pretensji. Warto zastanowić się nad niektórymi.

28 lipca Wolna Europa podała, że bardzo prześladuje się słuchaczy tej radiostacji. Każda ubecka wizyta w mieszkaniu zaczyna się — stwierdziła rozgłośnia powołując się na list z kraju — od sprawdzenia, czy radio jest nastawione na wolnoeuropejską falę. Jeżeli tak — właściciel odbiornika jest brany i idzie siedzieć. Sądzę, że ta informacja zaprawiona jest zawiścią. Żadne inne siły policyjne na świecie nie mają takich właściwości jak nasza Służba Bezpieczeństwa. Wystarczy, że zadzwoni ona do drzwi, a lokator tak jest zahipnotyzowany, że nawet pod grozą więzienia nie potrafi musnąć palcem gałki regulującej skalę jego radiowego odbiornika.

„Większość Polaków kolaboruje choćby przez to, że pracuje w państwowym sektorze" — napisał prof. **Zbigniew Brzeziński** w „New York Review". Objaśnione zostało w ten sposób polityczne podłoże istnienia sektora publicznego w gospodarce. Po reprywatyzacji wychodków babcie klozetowe przestałyby być związane z reżimem.

„The Washington Post" 22 lipca pisał: „od kwietniowej wizyty **Gorbaczowa** rząd gen. **Jaruzelskiego** przeprowadził szereg surowych represji, w tym podwyżki cen żywności". U nas ceny rosną ludności na złość, po to, żeby jej dać w kość. Na Zachodzie zaś ceny rosną na zupełnie odwrotnym podłożu: demokratyczny mechanizm wolnego rynku winduje ceny ludziom dla przyjemności.

„The Washington Post" prześlepił zresztą to, że rząd gen. Jaruzelskiego stara się uprzedzać pragnienia sekretarza generalnego KPZR. Podwyżki cen w Polsce zostały bowiem ogłoszone na długo przed tym, nim M. Gorbaczow przyjechał do Warszawy.

22 lipca było nasze narodowe święto, więc każda poważna amerykańska gazeta starała się napisać coś mądrego o Polsce. Tego samego dnia, kiedy „The Washington Post" wyjaśnił powody podwyżek cen konkurencyjny „The New York Times" informował, że zachodni dyplomaci w Warszawie mają do polskiego rządu pretensje o to, że zezwala na wydawanie zbyt wielu paszportów zagranicznych. Zmusza to zachodnie placówki do rozpatrywania nadmiaru podań o wizy,

Stójka i szpagat

a zachodnie kraje zmordowane są przyjmowaniem w gościnę zbyt licznych Polaków. Gazeta lojalnie przypomina, że uprzednio, czyli w stanie wojennym, do Polski miało się na Zachodzie pretensje odwrotne, o to, że wydaje zbyt mało paszportów. W zasadzie rządy zachodnie powinny ogłosić pod adresem Polski szczerą deklarację: cokolwiek uczynicie obrócimy to przeciwko wam.

28 lipca Wolna Europa w swojej audycji ogłosiła, że wolność prasy w Polsce kwitnie, a to w wyniku braku demokracji. Wyjaśnić trzeba, że ogólnie rzecz biorąc zachodnia doktryna głosi, iż swoboda wypowiedzi w prasie jest powiązana z demokracją, stanowi demokracji znamię i skutek. Przypadek Polski jednak jest szczególny. Oddaję głos Wolnej Europie: „zgodnie z nową taktyką propagandy władze zezwalają na drukowanie krytycznych artykułów o braku lekarstw czy zagrożeniu środowiska naturalnego. Wiedzą bowiem, że mogą to robić bezkarnie. Są pewne, że nawet jeśli niedwuznacznie wskazane zostaną jako winne katastrofy ekologicznej, czy upadku służby zdrowia nikt ich za to nie pociągnie do odpowiedzialności. (...) Na Zachodzie będący u władzy rząd, czy tego chce czy nie, czy ma dostateczne środki, czy nie — musi pod naciskiem opinii podejmować wysiłki w celu np. ochrony środowiska, inaczej bowiem nie utrzyma się przy władzy. (...) Władze PRL nie muszą się tego obawiać. Nie są bowiem wybierane przez społeczeństwo i nie liczą się z jego opiniami i potrzebami. Puszczają więc czasem bez obaw w kontrolowanej przez siebie prasie również krytyczne opinie na najbardziej drażliwe i wybuchowe tematy. RWE dodaje, że reżim nawet lubi tak się smagać w swojej prasie, gdyż krytyczne artykuły szerzą w społeczeństwie nastrój beznadziejności i przygnębienia, który jest władzom na rękę, gdyż one lubią rządzić melancholikami.

Wolność krytycznego słowa, jak widzimy, także świadczy paskudnie o reżimie, który ją dopuszcza.

Wyrażona przez RWE myśl jest pionierska ponieważ dotychczas Zachód twierdził coś odwrotnego, że u nas nie ma i nie może być wolności prasy, a tylko u nich ona jest. Aby wyjaśnić skąd w Polsce tyle krytycznych publikacji Wolna Europa zbudowała więc nową teorię, wedle której wolność słowa u nas może być nawet większa, niż u nich, bo czym mniej demokracji tym więcej wolności i na odwrót.

Z dumą wspomnieć wypada, że **Najder, Grabowska, Miłotworska** i znaczna część załogi RWE, której wkład w teorię myśli politycznej jest tak pionierski kształciła się na naszych uniwersytetach, tu a nie na Zachodzie wygimnastykowała wspaniale swoje wybitne umysły przyszłych teoretyków wolności.

Gdyby w Polsce ceny spadły byłby to dla Zachodu objaw ekonomicznego nieracjonalizmu, który objawia reżim. A gdy rosną — to umyślna represja. Gdyby każdy Polak otrzymał od rządu willę z basenem kąpielowym byłby to objaw tego, że reżim wszedł w ostatnie stadium swojego upadku i musi gorączkowo przekupywać obywateli. Kiedy polityczni sprzymierzeńcy RWE wychodzą u nas z więzienia określa się to jako perfidne oszustwo dokonane dla stępienia determinacji przeciwników reżimu. Kiedy ich się wsadza zdaniem Zachodu chodzi o brutalne złamanie dążeń wolnościowych — czyli o to samo. Gdy pogoda nie sprzyja zbiorom jest to zdaniem naszych przyjaciół z Zachodu deska ratunkowa dla reżimu, który będzie miał na co zwalać swoje niepowodzenia w rolnictwie. Kiedy pogoda jest dobra, bije to w polskie społeczeństwo, gdyż zły reżim będzie miał z czego wyrabiać kiełbasę wyborczą, która służy do zniewalania społeczeństwa.

Niektórzy ludzie w Polsce twierdzą, że dla poprawienia stosunków z Zachodem — czego przecież chcemy — trzeba mu się trochę przypodobać, a nie wciąż tylko drażnić. Tymczasem cokolwiek uczynimy nie będzie się podobało. Jesteśmy bez szans czy wykonamy stójkę, czy zrobimy szpagat.

JAN REM

Doniesienia agencyjne

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ZSRR

W Leningradzie rozpoczęły się **lekkoatletyczne mistrzostwa ZSRR.** W chodzie na 20 km zwyciężył **Wiktor Mostowik.** 22-letni chodziarz uzyskał na dystansie 20 km najlepszy tegoroczny rezultat na świecie 1:21.33.

ŻEGLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W KLASIE TORNADO

Piąty wyścig żeglarskich mistrzostw świata w klasie Tornado, które odbywają się w Travemuende, wprowadził spore zmiany w klasyfikacji. Wyścig ten wygrali Brytyjczycy **Jan Gray** i **Tim Hancock** przed Australijczykami **Chrisem Cairnsem** i **Scottem Andersonem.** Trzecie miejsce wywalczyli Amerykanie **Randy Smyth** i **Jay Glaser,** którzy objęli prowadzenie po czterech wyścigach.

TENISOWE MISTRZOSTWA EUROPY JUNIORÓW

Wojciech Kowalski (Goplania Inowrocław) awansował do ćwierćfinału tenisowych mistrzostw Europy w Blois, Kowalski pokonał w konkurencji zawodników do lat 18 Korbę (CSRS) 6:3, 6:2.

☆

Niespodzianką drugiej rundy międzynarodowego turnieju tenisowego kobiet w Manhattan Beach było wyeliminowanie rozstawionych zawodniczek Alycii Moulton i Wendy Turnbull. Moulton przegrała z Laurą Gildemeister 3:6, 3:6, natomiast Turnbull uległa Annie Ivan 2:6, 6:4, 3:6.

HANS-PETER BRIEGEL PIŁKARZEM ROKU W RFN

Opublikowane zostały wyniki plebiscytu na najlepszego piłkarza 1985 roku w RFN. Pierwsze miejsce zajął Hans-Peter Briegel występujący we włoskim klubie Hellas Verona, który zgromadził 125 pkt. Drugie miejsce przypadło **Rudolfowi Voellerowi** (Werder Brema) 113 pkt. przed Klausem Allofsem (FC Koeln) — 71, Ludwigiem Koeglem (Bayern Monachium) — 70, Lothariem Mathaeusem (Bayern) — 49 i Pierre Littbarskim (FC Koeln) — 39 pkt.

(Opr. ska)

Węgiel dla „pięćsetki"

Ciąg dalszy ze str. 1

trzymała" w kraju ostra zima). Poniżej tej normy zejść nie możemy, bo ciąży na nas obowiązek spłaty długów, a poza tym za coś musimy kupować niezbędne do produkcji elementy czy komponenty. Niestety, zagraniczni kontrahenci — jeśli chodzi o towary przetworzone — interesują się na szerszą skalę naszym... groszkiem konserwowym, czy truskawkami. Najpierw więc trzeba mieć co zaoferować, później ewentualnie zrywać węglowe kontrakty.

Nasz apetyt na węgiel rośnie nadal. Półtora miesiąca temu w czasie Białostockich Dni Techniki przedstawiciel Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Białymstoku udowadniał, że zapotrzebowanie w stolicy województwa na energię cieplną podwoi się w 2000 r.

Tymczasem powstają nowe hale produkcyjne, całe fabryki. Czym je ogrzać? — pytał ze zrozumiałym niepokojem zastępca dyrektora Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, **Tadeusz Skrobański.** — Limit węgla odbiega — motywował — od naszych potrzeb niemal dwukrotnie. A my przecież w tym roku musimy zacząć grzać potężną nową halę i dwa zakładowe bloki mieszkalne.

— Powstające inwestycje — uspokoił go dyrektor Porowski — będziemy uwzględniać przy przydziałach węgla. O planowanych nowych obiektach będą od tego roku współdecydowali również przedstawiciele Głównego bądź Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej.

Jak każdy nakaz administracyjny, uchwała nr 50 RM wzbudziła wiele kontrowersji.

— Jak możemy mówić — pytał dyrektor Piskich Zakładów Przemysłu Sklejek, **Jan Muzyka** — o samodzielności w reformie, kiedy z góry się ją ogranicza: dostaniesz węgla tyle i koniec.

— Nie spotkaliśmy się tu — ripostował wicewojewoda białostocki, **Leopold Rybakiewicz** — na towarzyskim pingpongu. Rząd postawił przed przemysłem konkretne i bardzo trudne zadanie. Zostaliśmy tu poproszeni nie po to, żeby się targować komu dać więcej, bo węgla więcej nie będzie, tylko w tym celu, żeby się poradzić, dowiedzieć jak nim gospodarować. Oszczędzanie źródeł energii jest zagadnieniem wielkiej wagi o światowym zasięgu. A my w tym zakresie wyżyn nie osiągnęliśmy. Ile było apeli o oszczędzanie? — spytał. — W końcu trzeba było wziąć, mówiąc w przenośni, pałkę do ręki w postaci administracyjnego nakazu.

Wypowiedź ta nie zakończyła jednak wylewania często słusznych żalów. Jest to z pewnością zapowiedź pielgrzymek ciągnących do Głównego czy Okręgowego Inspektoratu, domagających się zwiększenia węglowych racji. Tak przecież targowano się o wszelkiego rodzaju ulgi podatkowe; w wypadku wielu przedsiębiorstw ze skutkiem. Odchudziło to jedynie budżet państwa. Z węglem będzie gorzej. Tutaj, dać więcej jednemu będzie oznaczało zabrać drugiemu — czyli raban gotowy.

Nakaz jest bronią obosieczną. Działa tylko wówczas, jeśli się od niego nie odstępuje. Niektórych po drodze krzywdzi, zwłaszcza tych gospodarnych i oszczędnych. W tym wypadku odbiera on wszystkim, proporcjonalnie do zużycia mniej więcej podobne porcje węgla. Dyrektor Muzyka dowodził, że w piskich „Sklejkach" na wytworzenie tego samego produktu zużywa się od 20 do 30 proc. energii mniej, niż w ośmiu pozostałych tego rodzaju zakładach w Polsce.

— W 1980 r. — dodał **Marian Wolski** z tego samego przedsiębiorstwa — zużywaliśmy 29 tys. ton paliwa. W ubiegłym roku „zeszliśmy" do 24 tys. ton. Drogo nas kosztowały energooszczędne inwestycje, służące m.in. do spalania kory czy śmietników. Teraz bazą do wyznaczenia limitu są te 24 tys. ton paliwa.

Poprzednią wypowiedź kontynuował zastępca dyrektora Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, **Jan Piskur:** — Gospodarzyłeś oszczędnie, teraz będziesz się głowił skąd wziąć energię, bo proste rezerwy są wyczerpane. My — dodał — z jednego metra sześc. robimy 55—60 m kwadr. mozaiki. Nasi koledzy z innych zakładów robią jej jedynie 40 m. Kto więc traci więcej energii, nie wspominając o stratach surowca? Oszczędni muszą być w jakiś sposób preferowani.

Wiem z reporterskiego doświadczenia, że niektórzy byli chytrzejsi. Kiedy pytałam ich rok, dwa lata temu o energetyczne oszczędności, odpowiadali: — poczekamy na akcję. Będziemy wtedy mieli na czym oszczędzać. I dostaniemy za to premie.

Jakość węgla była drugim zasadniczym problemem, przewijającym się w dyskusji.

— Panowie — mówił zastępca dyrektora białostockich „Fast", **Czesław Kowzan** — u mnie kotłownia gaśnie, bo piasek z dodatkiem węgla nie chce się palić. A jak deszcz popada na hałdy węgla, to w ciepłowni polanami trzeba rozpalać. My nie nadążamy wywozić popiołu. Jeśli dacie nam lepszej jakości paliwo, mogę dodatkowo zrezygnować z 10 proc. limitu.

— Powinniśmy być rozliczani — dodał **Zdzisław Tkacz** z HPPD — nie z paliwa rzeczywistego, czyli węgla w tonach o bardzo różnej jakości, tylko z paliwa umownego.

Z marzeń o rozliczaniu w paliwie umownym szybko wyprowadził zebranych dyrektor Porowski. — Gdybyśmy chcieli wzbogacać węgiel — tłumaczył — czyli poprawiać jego jakość, musielibyśmy się zdecydować na bardzo kosztowne inwestycje z płuczkami wytrącającymi piasek, zestawem suszarń i pras. Na ich wybudowanie trzeba by było czekać z osiem lat. Tracilibyśmy przy tym dużo surowca. Po zmechanizowaniu w latach sześćdziesiątych naszych kopalń zwiększyliśmy wydajność o 100 proc., ale jednocześnie otrzymujemy węgiel bardzo rozdrobniony, nie nadający się w zasadzie do płukania.

W czasie spotkania przewijało się wiele innych problemów. Mówiono m.in. o konieczności wprowadzania nowych energooszczędnych technologii oraz stosowania powszechnych w innych krajach rozwiązań technicznych. Niektórych bulwersował fakt — dlaczego rządowa uchwała nakazuje (poprzez limitowanie) oszczędzać węgiel tylko największym producentom? Oszczędzamy wszyscy, czy tylko ponad 500 przedsiębiorstw? — pytali.

Wszyscy! — najprościej zabrzmiałaby odpowiedź. Limit dla „pięćsetki" może się okazać dla nich ochronnym parasolem. Im Centrala Zbytu Węgla zapewni surowiec w pierwszej kolejności. Pozostali otrzymają to, co „spadnie" z bilansu. Będą więc oszczędzać z przymusu.

Może dlatego na spotkanie poproszono nie tylko energetyków, ale również dyrektorów i technologów — czyli tych, którzy organizują produkcję. Przecież w samej organizacji pracy tkwią ogromne rezerwy energetyczne.

Fin Pauli Löppönen, znawca energetycznych problemów, oglądając tylko z zewnątrz nasze przedsiębiorstwa, stwierdził: „Nawet sobie nie wyobrażacie, ile tu można zaoszczędzić metodami znacznie prostszymi i tańszymi". Według niego trzeba nawet liczyć, ile kosztuje zimą jedna minuta przeciągu w fabrycznej hali.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Moskiewskie horyzonty

Zadziwiająca, bo nie szpecąca miasta mieszanka stylów architektonicznych, nowych i zabytkowych budowli, których nie trzeba było burzyć, by postawić osiedlowe piramidy. Urbaniści i architekci gimnastykowali się przez lata usiłując skomponować w miarę harmonijną sylwetkę radzieckiej stolicy — funkcjonalną, a zarazem nie tracącą piękna pamiątek wielu stuleci, traktowanych ze szczególnym sentymentem. Trud opłacił się.

O trafności perspektywicznych rozwiązań świadczy fakt, że Moskwa bez organizacyjnych zakłóceń przyjmuje przez tydzień ponad 20 tys. uczestników XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, wielu turystów, delegacje ze 150 krajów i nie pęka w szwach. Dodajmy, że są to goście pozostający w ciągłym ruchu, przemierzający codziennie dziesiątki kilometrów, by wziąć udział w atrakcyjnych imprezach.

Dla ich potrzeb wydzielono około 5 tys. autobusów, 2 tys. samochodów osobowych, oddelegowano 16 tys. kierowców, zmodyfikowano nawet trasy komunikacyjne i zmieniono niektóre przystanki. Bazę noclegową tworzy 40 hoteli i około 100 internatów, zaś o żołądki dbają 724 zakłady gastronomiczne z obsadą 20 tys. kelnerów i kucharzy, nie licząc sieci minirestauracji i bufetów w 16 tys. miejsc wprost na ulicach, w parkach, na stadionach. Nawet liczba 160 punktów pomocy medycznej wydaje się imponująca.

Trudno sobie wyobrazić, że taka wielodniowa superimpreza nie dezorganizuje normalnego życia miasta; że go wyłącznie urozmaica i wzbogaca, a nie komplikuje. W Moskwie można ten cud zauważyć.

Tekst i fot. ANDRZEJ POLAKOWSKI

Myśląc o partii

Trzy razy „tak"

Czy rozwój i umacnianie samorządu załogi socjalistycznego przedsiębiorstwa są zgodne z fundamentalnymi dla naszego ustroju zasadami? T a k.

Czy dłuższa perspektywa, o której coraz intensywniej myślimy, obejmie rozbudowanie roli i pozycji samorządu? T a k.

Czy partia nastawiona jest na to, by faktyczny wpływ samorządu na decyzje i działania przedsiębiorstw wzrastał? T a k.

A więc trzy razy „tak" w sprawie samorządu załogi, zasady samorządności pracowniczej, idei „bycia gospodarzem" przez robotników. Była o tym mowa w pamiętnej dyskusji, w której dojrzewały decyzje IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Tak określił swe stanowisko Zjazd w przyjętej uchwale. W tym kierunku, począwszy od III Plenum, poszły de facto decyzje wszystkich posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego w tej niezwykle pracowitej kadencji. Tak określiła linię w tej kwestii Krajowa Konferencja Delegatów oraz przyjęta przez nią Deklaracja Ideowo-Programowa „O co walczymy, dokąd zmierzamy".

Dodajmy, że to właśnie instancje i organizacje partyjne były motorem szybkiego reaktywowania samorządów po przerwie w początkach stanu wojennego, przyczyniały się do przełamywania asekuranckich i biurokratycznych oporów, jakie pojawiły się wtedy w niektórych „organach założycielskich". Przypomnijmy liczne rządowe decyzje i działania, służące odblokowywaniu hamulców utrudniających aktywność rad pracowniczych. Przypomnijmy częstotliwość bezpośrednich spotkań Wojciecha Jaruzelskiego z przedstawicielami samorządów pracowniczych i jego wypowiedzi przy tych okazjach.

Dlaczego jest pora, by to wszystko przypomnieć? Ano dlatego, że po kraju rozchodzą się wieści o rzekomym zamiarze ograniczenia roli i praw samorządów, zakucia ich w pancerz biurokratycznych uzależnień, przekazania wielu kompetencji związkom zawodowym. Wieści nie mają nóg. Jeśli rozchodzą się znaczy to, że ktoś je roznosi. Kto i w jakim celu?

Mówi coś o tym fakt, że polski samorząd pracowniczy stał się ostatnio ulubionym tematem rozgłośni zwykłych wspierać z Zachodu jątrzące i dezorientujące poczynania rodzimych iluzjonistów politycznych. Jeszcze więcej mówi dobiegająca z podziemia wrzawa wokół narastającego ponoć „zagrożenia samorządu". Są to parametry, które pozwalają stwierdzić, k t o dodaje nóg alarmistycznym wieściom.

P o c o to czyni? Nie trzeba być mędrcem, by zdać sobie sprawę, że rola i pozycja samorządu załogi są w polskich warunkach jednym z papierków lakmusowych określających wiarygodność prowadzonej w kraju polityki. Słusznie uważa się samorząd za jedną z gwarancji, że socjalistyczna odnowa nie utknie w piaskach, nie tyle w ruchomych, co w zastygłych w bezruchu. Nie jest tajemnica, że po 1956 i 1970 r. w celu dowartościowania samorządu podejmowane były kroki, z których rezygnowano, gdy umacniała się normalizacja. Wiadomo też, jak mocno postulat autentycznej samorządności rozlegał się wśród załóg przed 5 laty, jak poczesne miejsce zajął w ówczesnych porozumieniach. W świetle tych faktów jest oczywiste, że imputowanie partii niechęci do idei socjalistycznej samorządności społecznej, zwłaszcza do kluczowego pod klasowym względem samorządu robotniczego, ma służyć dezawuowaniu intencji głównej siły politycznej kraju.

Motyw drugi, ściśle z pierwszym połączony, to chęć odegrania się za zamknięcie drogi koncepcjom „Rzeczypospolitej samorządnej". Jak pamiętamy, w okresie narastania anarchistycznych zagrożeń, w Polsce dokonany został rewelacyjny wynalazek. Był nim plan obrócenia z gruntu socjalistycznej idei, jaką stanowi samorządność robotnicza, przeciwko socjalizmowi. Zdarzyła się chwila szczerości, w której jeden z twórców tej koncepcji przedstawił radosną wizję pociągu z napisem „państwo" i pociągu z napisem „samorząd pracowniczy", mknących naprzeciw sobie po jednym torze ku niechybnej katastrofie. Szło o to, by w ramach zamierzonego demontażu podstaw ustrojowych obok szeroko zakrojonej reprywatyzacji własności społecznej dokonać jej grupowego rozbioru. Samorządy w walce z państwem i jego polityką gospodarczą — tak wyobrażali sobie zwolennicy destrukcji jasną przyszłość PRL.

Plan ten został pokrzyżowany. Ale nie poprzez odżegnanie się od samorządności, lecz przez stworzenie warunków dla zapewnienia autentycznym, samodzielnym i prężnym samorządom załóg odpowiedniej pozycji w państwie, gospodarce i zarządzaniu w systemie socjalistycznej demokracji. W Polsce nie ma projektów ograniczania samorządu pracowniczego, przesłanek dla uwiądu jego roli i erozji jego pozycji. Perspektywa jest odwrotna. Partia opowiada się za nią z całą konsekwencją. Słuchanie bredni o zamiarze wyłączenia samorządu z polskiej gry o jutro to po prostu strata czasu.

LUDWIK KRASUCKI

Zamki i pałace w Czechach

W sezonie turystycznym 1984 najliczniej odwiedzanymi obiektami zabytkowymi w Czeskiej Republice Socjalistycznej były już tradycyjnie zamki Karlstejn i Hluboka. Każdy z nich zwiedziło ponad 350 000 osób.

Ogólna frekwencja we wszystkich obiektach zabytkowych w CRS w sezonie 1984 wynosiła około 5 800 000 osób. Wpływ na ten stan miało udostępnienie do zwiedzania kolejnych obiektów — zamku w Litomyślu (województwo wschodnioczeskie) z pierwszą częścią ekspozycji „Rozwój czeskiej kultury muzycznej", Muzeum Muzyki Czeskiej oraz zamku Raduń w powiecie opawskim. Do bardzo popularnych celów wypraw turystycznych należały też zamek i park Lednice (Południowe Morawy) oraz zamek Kozel w pobliżu Pilzna, gdzie pojawiło się ponad 70 000 zwiedzających. Trudno jednak polecić te perły architektury polskim turystom w bieżącym sezonie turystycznym w świetle znanych aktualnych kłopotów związanych z wyjazdem do Czechosłowacji. (OM)

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

AKT WIELKIEJ WAGI

K I E D Y P I S Z Ę te słowa, Czytelnicy znają już treść radzieckiego moratorium. Przypomnę więc tylko, że dotyczy ono jednostronnego **w s t r z y m a n i a** wszelkich eksplozji nuklearnych. Obserwatorzy polityczni uznali je powszechnie za **a k t w i e l k i e j w a g i.**

Nie jest to oczywiście pierwszy krok dobrej woli nowego kierownictwa radzieckiego. W pakiecie jego wcześniejszych propozycji znalazły się bowiem takie doniosłe decyzje, jak moratorium na rozmieszczanie w Europie rakiet jądrowych średniego zasięgu oraz moratorium na tworzenie, wypróbowywanie i rozmieszczanie uderzeniowej broni kosmicznej. Jednakże wobec braku pozytywnych reakcji administracji amerykańskiej, rząd radziecki postanowił obecnie wstrzymać jednostronnie wszelkie próby z bronią nuklearną na okres od 6 sierpnia (pamiętna rocznica tragedii Hiroszimy) do 1 stycznia przyszłego roku. W liście na ten temat przesłanym do prezydenta Ronalda Reagana, przywódca radziecki — Michaił Gorbaczow zaapelował do rządu amerykańskiego, aby poszedł w ślady Związku Radzieckiego. Należy oczekiwać, że ta nowa inicjatywa Kraju Rad nie pozostanie bez wpływu na bieg wydarzeń międzynarodowych. Dotyczy to zarówno obradującej aktualnie w Helsinkach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, przygotowań do zapowiedzianego na listopad radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie jak i klimatu i przebiegu zbliżającej się czterdziestej jubileuszowej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Moratorium radzieckie jest więc kolejną doniosłą inicjatywą na rzecz **z a c h o w a n i a** pokoju i **u m o c n i e n i a** zaufania między narodami. Spełnia ono pragnienia i oczekiwania olbrzymiej większości opinii publicznej świata, zatrwożonej **s z a l e ń c z y m** wyścigiem zbrojeń.

OPTYKA WASZYNGTONU

Pisałem już kiedyś na tym miejscu, że Waszyngton uprawia **s w o i s t e m a l a r s t w o p o l i t y c z n e.** Mianowicie to, co jest dlań korzystne przedstawia w kolorze nieskazitelnej bieli, to zaś co nie pasuje do jego ideologii przyobleka w barwy obrzydliwej czerni. Taka właśnie **o p t y k a** potwierdza się w całej krasie w odniesieniu **d o r e ż i m u** w Pretorii.

Dla rdzennej ludności murzyńskiej, stanowiącej ponad trzy czwarte ogółu mieszkańców, Republika Południowej Afryki jest krainą nędzy, poniżenia, łez i krwi. Ludność ta pozbawiona jest jakichkolwiek praw. O wszystkim decyduje biała mniejszość. Nic tedy dziwnego, że od jedenastu miesięcy trwają tu nieustanne starcia na tle rasowym, zaś od dwóch tygodni w całym kraju obowiązuje stan wyjątkowy. Murzyńskie getta wokół większych miast zostały otoczone kordonem zmotoryzowanych sił policyjnych i sforą psów. Od kul padają zabici i ranni. Setki osób trafia — bez wyroków — do więzień. W ten sposób rasiści chcą rzucić na kolana ludność murzyńską i zmusić ją do bezwzględnej uległości. Te potworne bestialstwa wywołały falę oburzenia i protestów w całym cywilizowanym świecie. W trybie nagłym sprawa trafiła również na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ale — jak można było przypuszczać — wniosek o nałożenie na RPA obligatoryjnych sankcji gospodarczych i dyplomatycznych napotkał na sprzeciw Stanów Zjednoczonych i popierających je Brytyjczyków.

Waszyngton **o d k r y ł** tym samym do końca **t w a r z.** Wedle jego strategii, sankcje nie są bowiem dla tych, którzy na nie bezwzględnie zasłużyli, lecz tylko dla nielubianych przezeń rządów, ze względów politycznych. Co do **m o r a l n y c h w a r t o ś c i** takiej polityki nikt nie może mieć żadnych złudzeń.

ZMIANA WARTY

Uganda, kraj leżący w sercu Afryki, znów trafiła na szpalty prasy światowej. I znów za sprawą **z m i a n y w a r t y** na szczycie władzy. W okresie niespełna ćwierćwiecza jej niepodległego bytu, doszło tu właśnie do **c z w a r t e g o** z kolei zamachu stanu.

Polityczna scena w Ugandzie kojarzy się nam najczęściej z dwoma postaciami — Miltonem Obote i Idi Aminem. Pierwszy był jednym z czołowych przywódców w walce z kolonializmem brytyjskim. Jednak w 1962 roku nie było mu dane stanąć u steru niepodległego państwa. Cel ten osiągnął w cztery lata później w wyniku udanego zamachu stanu, lecz już w 1975 r. ledwo uszedł z życiem do sąsiedniej Kenii. Funkcję prezydenta przejął generał Idi Amin, człowiek tyle kontrowersyjny co znany z zaskakujących decyzji i teatralnych gestów. Nie przewidział jednak, że jego poprzednik nie pogodził się ze swą przegraną. Do rozstrzygającego starcia między nimi doszło u progu 1980 r. Wówczas to partyzanckie oddziały Obote'a, wsparte przez armię kenijską, położyły kres rządom Amina. Zwycięzca po raz drugi przejął władzę w kraju. Tymczasem w ubiegłą sobotę stało się coś, czego nikt chyba raczej nie przewidział. Mianowicie brygadier Bazilio Olara Okelio stanął na czele rebelii wojskowej i dokonał kolejnego zamachu stanu. Tłem buntu oddziałów wojskowych były — jak się sądzi — waśnie plemienne na tle podziału przywilejów, awansów i stanowisk. Jest to zresztą bardzo charakterystyczne zjawisko dla wielu młodych państw Czarnego Lądu.

Cóż, los **s r o g o p o t r a k t o w a ł** zwaśnionych rywali. Amin od lat przebywa na wygnaniu w Arabii Saudyjskiej, Obote natomiast po raz drugi schronił się w przyjaznej mu Kenii. Czy na tym zakończą się jego **w y g n a n i a i p o w r o t y?**

ZBRODNIA NA ŻYWO

Telewizja **n i e t y l k o r e j e s t r u j e** to, co chce reżyser. Jest ona również coraz częściej **o d t w ó r c ą s c e n,** o jakich nikomu się nawet nie śniło.

Oto kilka dni temu agencje światowe doniosły z Brazylii o nieprawdopodobnym, lecz prawdziwym, wydarzeniu. Mianowicie do studia telewizyjnego w Belem, gdzie szef miejscowej policji oskarżał o korupcję jednego z lokalnych polityków, wdarł się brat oskarżonego wraz ze swoimi wspólnikami. Na oczach przerażonych telewidzów oddał on do komisarza kilka strzałów z pistoletu, kładąc go trupem na miejscu.

A więc już nie tylko bezpośrednia relacja z tragicznego żniwa na brukselskim stadionie sportowym. To również **z b r o d n i a n a ż y w o** z telewizyjnego studia w Brazylii.

MIECZYSŁAW CHAJA

Kolejka linowa... w Pradze

W czerwcu 1985 r. po zboczu wzgórza Petrzyn, znowu zaczną kursować wagony kolei linowej, która poddana została gruntowej rekonstrukcji. Ze starych, historycznych wagonów, które kursowały na Petrzynie dawniej zachowały się tylko podwozia. Nowe wyprodukowano w przedsiębiorstwie państwowym „Vagonka". Do każdego wagonu pasażerowie wchodzić będą z peronu szerokimi, centralnie sterowanymi drzwiami, które umożliwią wygodny wjazd wózków. Pojazd będzie przewoził stu pasażerów (w tym 25 na miejscach siedzących). Prędkość podróżna wynosić ma 4 m na sekundę. (Om)

Niezawodny plazmotron

Naukowcy z Instytutu Fizyki Cieplnej Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR i Nowosybirskiego Uniwersytetu Państwowego skonstruowali nowy plazmotron, przeznaczony do nanoszenia proszkowej powierzchni, zmniejszającej straty metalu na skutek korozji i zwiększającej jego trwałość. Plazmotron różni się od swoich poprzedników dwiema zaletami. Po pierwsze może pracować bez przerwy 50 godzin, podczas gdy jego poprzednicy pracowali znacznie krócej. Po drugie — w charakterze gazu umożliwiającego nanoszenie plazmy można wykorzystywać zwykłe powietrze. (BK-A.P.N.)

Dokąd płynie chińska ropa

W pierwszej połowie br. Chiny zwiększyły eksport ropy naftowej aż o 46 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1984 r. Najwięksi odbiorcy chińskiej ropy naftowej to Japonia, Filipiny, Singapur i Europa Zachodnia. Eksport ropy jest dla Chin największym źródłem dewiz. W 1984 r. ChRL zarobiła na eksporcie surowej ropy i produktów jej rafinacji 12,49 mld yuanów (4,46 mld dolarów po ówczesnym kursie), co stanowiło ponad 20 proc. wszystkich wpływów z eksportu. (BS)

Moralitet po amerykańsku

ANONIM

Listy stawały się coraz bardziej natarczywe. Prawda, wszystkie były anonimowe, ale przypominały krople spadające z dużej wysokości i drążące wgłębienie w skale. Nieznani — ale jak się sami nazywali — życzliwi informatorzy donosili, że w jej domu działy się — delikatnie mówiąc — różne bezeceństwa. Początkowo brała to na karb ludzkiej zawiści: przecież musiało do nich dotrzeć, że śle mężowi paczki, zielone, a córce i zięciowi wpłaciła na dużego fiata. To mogło znajomych, a może i krewnych, bardzo drażnić.

O anonimach początkowo zamierzała nie informować małżonka. Uważała, że tak będzie lepiej. Przez kilka miesięcy trzymała się tego postanowienia. Dziś sama nie wie, co ją skłoniło do napisania o listach z kraju. Może to, że i tak miała słabe nerwy, jeszcze przed wyjazdem do Ameryki. A może coraz bardziej szyderczy ton listów? Janek milczał teraz jak zaklęty. To jeszcze dopięło miarki. Postanowiła najbliższym samolotem polecieć do Polski. Incognito.

Nocą wylądowała na Okęciu. Długo się nie namyślała: wzięła taryfę. Taksówkarz spytał:

— Jedziemy za zielone czy inflacyjne?

— Rozliczymy się na miejscu — odpowiedziała.

— Zgoda, ale kontrakt w stolicy, proszę miss... Przepraszam, jak godność?

— To niech będą zielone. Ile tylko?

— Pół dychy.

— Coś pan? Kraju jeszcze nie zapomniałam. Dwadzieścia, wystarczy?

Stanęło na trzydziestu pięciu, warszawskim targiem. W miasteczku była nad ranem. Gdy weszła, zaskoczenie w domu było całkowite. Najbardziej zmieszana wydawała się teściowa. Sprawiała nawet wrażenie, jakby została schwytana na gorącym uczynku. Czyżby to, co pisali znajomi, okazało się prawdą? Własna teściowa stręczycielką?

Uważnie rozejrzała się po domu. Od razu rzuciło się jej w oczy, że tapczan został przygotowany na dwie osoby. Otóż tu małe wyjaśnienie: w sypialni mieli kombinowany tapczan z sześciu foteli. Jeśli ktoś spał pojedynczo, to robił sobie z trzech foteli jednoosobową kanapę, a jeśli wspólnie dzielili łoże, to szykowali zawsze z sześciu foteli tapczan. Tak działo się już całymi latami. Dlaczego dziś było inaczej?

— Ależ, Marysiu, chciałem się po prostu dobrze wyspać. Wczoraj długo pracowałem, miałem pilne zamówienie.

Teściowa nie wtrącała się ani słowem do ich rozmowy. To też ją drażniło. Przecież zawsze musiała wtrącić swoje trzy grosze do ich sprzeczek. Oczywiście, stawała za synem. A dziś sprawia wrażenie, że została złapana na gorącym uczynku. Powitanie nie wypadło więc okazale. W końcu udobruchali się nieco i przeszli do normalnej — jeśli to tak można określić — rozmowy, po trzech latach rozstania.

Pod wieczór zaczęli ją odwiedzać krewni i znajomi. Te dziwne ich uśmieszki! Nie była taka naiwna, aby uwierzyć, że to z tęsknoty i miłości. Oni o czymś musieli wiedzieć, o tym była święcie przekonana, ale jeszcze nie chcą puścić farby.

— A kiedyś przyjechała, Marysiu? — spytała ciocia Tola.

— O piątej rano.

— O piątej... Trochę za późno...

— Co ciocia ma na myśli?

— A nic, nic... Tak mi się tylko powiedziało.

Sprawa stawała się teraz oczywista: koniecznie powinna przeprowadzić dokładne śledztwo w sprawie zachowania się męża i teściowej (jeśli to okaże się też konieczne) w czasie jej trzyletniego pobytu w Ameryce. Zaczęła od sprawdzenia kont na książeczkach i rachunkach oszczędnościowych małżonka. Chociaż nie była biegłą buchalterką, szybko wykryła, że brakuje kilkudziesięciu dolców, które mu przesłała. Również podejrzane jej się wydawały częste wpłaty i wypłaty na książeczkach PKO.

Janek wyraźnie się zdenerwował.

— Co, dochodzenie?

— Nie, proszę tylko o wyjaśnienie.

— To znaczy, że mi nie wierzysz?

— Tego jeszcze nie powiedziałam...

— Jeszcze? Przecież dobrze wiesz, że w interesach musi być ciągły ruch gotówki. To podstawowa zasada każdego biznesu: pieniądz robi pieniądz. Przecież sama mi pomagałaś i dobrze orientujesz się w funkcjonowaniu naszej firmy.

— Firmy? Raczej burdelu!

I rzuciła mu na stół plik listów, które dostała w Ameryce i przywiozła teraz z sobą do domu.

— Masz, czytaj! Oto twoje interesy. I twojej mamusi!

— Mamę zostaw w spokoju. Bardzo o to proszę.

— Ta... ta...

Nie zdążyła dokończyć, kiedy potężny cios zwalił ją z nóg. Gdy przyszła do siebie, nie mogła początkowo zrozumieć, co przed chwilą się stało. Dopiero po kilku minutach wybiegła na podwórko, złapała najbliższą taryfę i pojechała do rodziców, którzy mieszkali w sąsiedniej miejscowości. Opowiedziała im o tym wszystkim, co zaszło między nią a mężem.

— To już koniec. Jeszcze dziś kieruję sprawę o rozwód do sądu. Jak on mógł, jak mógł...

Płacz jej przechodził w szloch, złość, histerię. Ojciec próbował ją jakoś ułagodzić. Wiedziała, że z Jankiem łączyły go bardzo serdeczne stosunki. Po prostu lubił go i — jak sądziła — nie mogło dotrzeć do jego świadomości, że taki dobry zięć uderzył jego córkę. Odradzał pójście do sądu i adwokata.

— Nie wolno się gorączkować. Ręczę, że to tylko chwilowe nieporozumienia. Zobaczysz, wszystko się wyjaśni, dojdziecie do ugody...

— Nigdy, nigdy!

— Uspokój się, bardzo proszę, Marysiu!

Postanowiła jednak kilka dni zaczekać na to, jaka będzie reakcja Janka. Spodziewała się, że przyjdzie i będzie próbował ją przeprosić. Nic takiego jednak się nie stało. To jeszcze bardziej utwierdziło ją w przekonaniu, że nieznani informatorzy z kraju pisali do niej prawdę. Skierowała do sądu sprawę o rozwód i podział majątku, w tym zwrot wszystkich jej — jak uważała — dolarów.

Janek ciągle milczał i nie dawał znaku życia. To potęgowało jej podejrzliwość, która dość szybko przerodziła się w zawiść i nienawiść. Bała się pierwszej rozprawy. Raz, że nie chciała, aby wyciągano na wierzch wszystkie ich brudy, dwa, że bała się spotkania z Jankiem. Był jej pierwszą, wielką miłością i — być może — ostatnią. Jego zdradę odczuła szczególnie boleśnie.

Tego dnia wyraźnie zdenerwowana udawała się do sądu. Tuż po rozpoczęciu rozprawy, adwokat Janka podszedł do ławy sędziowskiej, położył na stole plik jakichś dokumentów.

— Proszę, Wysokiego Sądu, o załączenie tych listów do akt sprawy.

— Na jaką okoliczność? — spytał sędzia prowadzący rozprawę.

— To są listy pisane prawdopodobnie przez tę samą osobę do pozwanego i do powódki w Ameryce.

— Też anonimowe — dodał obrońca. — Ale może grafolog ustali ich autorstwo. Chociaż stylizowane, są do siebie bardzo podobne.

— Czy są jakieś konkretne podejrzenia?

— Tak — powiedział pozwany. — Ale o tym chciałbym poinformować Wysoki Sąd na osobności, po ogłoszeniu przerwy.

— Przychylam się do wniosku. Ogłaszam przerwę w rozprawie.

Listy trafiły wkrótce do grafologa. Jego ekspertyza potwierdziła przypuszczenia, że autorem korespondencji pisanych do pozwanego i powódki był... ojciec tej ostatniej. Oczywiście, próbował on nieco zmienić charakter pisma, ale nie na tyle, żeby nie mógł tego wykryć grafolog. Dlaczego to robił? Po prostu żal mu było dolarów, które zarabiała córka w Ameryce i przesyłała swemu mężowi. Wolał, aby zielone zostały — jak później zeznał — w jednej rodzinie. A zięć? To nie rodzina? Tak, ale jednak w jego przekonaniu — już nie ta sama.

To wyjaśnienie nie uratowało już małżeństwa. Na następnej rozprawie obydwoje zgodzili się na rozwód. Majątek poszedł do podziału.

STANISŁAW STARSKI

Młody rolnik Jerzy Kisiel ma w tym roku do zbioru 7 hektarów żyta.

Żniwa

Lipiec i sierpień są miesiącami żniw. Tegoroczna aura sprawiła, że nie będą one najłatwiejsze; częste opady deszczu utrudniają zbiory.

W północno-wschodnim regionie żniwa najwcześniej rozpoczynają rolnicy gmin nadbużańskich i w Białostockiem. Zaawansowanie zbioru żyta jest już znaczne w gminach: Mielnik, Drohiczyn i Siemiatycze. Nasz fotoreportaż przedstawia pracę mieszkańców z tego rejonu: Mieczysława Wielogórskiego z Leszczki, Jerzego Kisiela z Rogawki (oczywiście w tych robotach pomaga cała rodzina. W ostatnim przypadku nawet dziadek młodego rolnika).

Tekst i zdjęcia:
ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Mieczysław Wielogórski rozpoczął żniwa snopowiązałką, jednak zepsuła się ona i dalej trzeba kosić niestety kosą.

Lidia Kisiel, mama młodego rolnika z Rogawki w gminie Siemiatycze pomaga w zbiorze żyta.

W tegorocznych żniwach trzeba będzie wykorzystać nawet wysłużone, ale jeszcze sprawne kosiarki konne.

Zboże jest mokre i snopowiązałka nie radzi sobie w zawiązywaniu snopów. Waldemar Czapko z SKR Siemiatycze szybko usunie drobną usterkę.

Historie wiarygodne

ZWIERZĘTA PRZED SĄDEM

Ofiarami bezmyślnego prawa średniowiecznego bywali nie tylko niewinni ludzie w osobach rzekomych czarownic wyrządzających krzywdę sąsiadom, ale nawet zwierzęta, które nieświadomie czyniły szkodę człowiekowi. Sądy były bezkompromisowe. Gdy nie były w stanie znaleźć konkretnego winowajcy, wtedy orzekały wyrok symbolicznie. Także egzekucję wykonywano symbolicznie, choć z powagą właściwą sądownictwu. Robiono słomianą kukłę, którą wleczono pod szubienicę, gdzie kat już oczekiwał na spełnienie swej powinności. Tylko lekarz w takich wypadkach nie orzekał śmierci „skazańca". Było też możliwe wniesienie oskarżenia przeciwko martwemu przestępcy.

Sąd często stawiał przed swoim dostojnym obliczem występne zwierzęta, które przecież by żyć, muszą niszczyć plony upraw ludzkich. Znane są procesy o masowe skutki działania gryzoni bądź szarańczy. Dziś zapewne przed obliczem Temidy stanęłaby nie tylko stonka, ale także liczne szkodniki leśne, powodujące poważne straty w gospodarce rolnej i leśnej. W średniowieczu z całą powagą przeprowadzano dochodzenia, a później wykonywano wyroki na zwierzętach, i to zarówno na całych populacjach, jak i na pojedynczych osobnikach, „winnych" konkretnych przestępstw.

Wśród niezliczonych klęsk dręczących ówczesną ludność, niemałą rolę odgrywały plagi owadów, zwłaszcza szarańczy, która doszczętnie niszczyła nie tylko uprawy rolne, ale nawet słomiane pokrycia wiejskich chat. Plony niszczyły też gąsienice, gryzonie. Człowiek był wobec tych plag bezsilny. W obliczu katastrofy uciekał się do pomocy instytucji w jego mniemaniu najsilniejszych

Pierwszą z nich był oczywiście Kościół, bowiem ludzie byli święcie przekonani, że każda klęska jest dziełem szatana. Mieszkańcy terenów nawiedzonych przez plagę gryzoni lub szarańczę udawali się do swych kapłanów z prośbą o oddalenie nieszczęścia. Ci odprawiali egzorcyzmy, które z reguły pomagały, bo przecież żaden proces nie jest wieczny. Nawet największe nieszczęście przemija, więc i każda plaga w końcu przemijała. Ludzie wierzyli, że był to efekt działania czarowników i kapłanów, a gdy to nie pomagało, wyklinali sami złe duchy.

Często zdarzały się przypadki pokaleczenia dzieci przez zwierzęta domowe. Zwłaszcza gdy matka musiała pozostawić potomstwo w domu, aby wykonać pracę w polu. Nie przyszło jednak nikomu na myśl, że winę za nieszczęście ponoszą dorośli. Nieszczęsne zwierzę poddawano więc torturom, a później skazywano na śmierć. Tego rodzaju procesy miały miejsce w całej Europie. Surowa procedura sądowa była równie okrutna wobec bezmyślnych zwierząt jak wobec ludzkich przestępców. Sąd wyznaczał nawet występnemu zwierzęciu adwokata z urzędu. Świadkom zdarzenia wręczano oficjalne wezwania i żądano od nich zeznań w sprawie sądzonej zbrodni. Spisywano sążniste protokoły. Gdy prawo tego wymagało, zwierzę skazywano na tortury. Zazwyczaj była to świnia, rzadziej pies bądź koń. Kładziono je na ramę do rozciągania stawów, a następnie z całym ceremoniałem kat wykonywał swe obowiązki. Przeraźliwy kwik czy charczenie interpretowano jako jego przyznanie się do winy.

Oskarżone zwierzę do chwili wykonania wyroku przetrzymywano w areszcie, na tych samych prawach co przestępców ludzkich. Dodać trzeba, że również w tym samym pomieszczeniu. Mało tego. Koszty jego utrzymania były podobne jak w przypadku normalnego więźnia. Strzeżono je pilnie. Zwierzę, które było obwinione o popełnienie morderstwa, skazywano w końcu na śmierć, a ponieważ powieszenie było najbardziej hańbiącą jej formą, posyłano je na szubienicę. W przypadku szczególnego okrucieństwa wyroki były bardziej surowe. Skazańca grzebano żywcem przedtem stosując wyjątkowo wyrafinowane tortury.

W Dolnej Austrii radnego miejskiego, oczywiście w czasach średniowiecza, ugryzł pies. Taki despekt nie mógł ujść bezkarnie. Radny oskarżył właściciela psa, ale ten zdołał się jakoś wywinąć od odpowiedzialności. Nie udało się jednak — za sprawą sądu — psu. Biedne zwierzę skazane zostało na jeden rok i jeden dzień więzienia. Aby kara była dotkliwsza, psa umieszczono (ku przestrodze innych czworonogów, by nie ważyły się na podobny odruch) w klatce, którą ustawiono na placu targowym.

Wydawać się może, że podobne wydarzenia już nie byłyby możliwe. A jednak okazuje się, że jeszcze dziś zwierzęta są stawiane przed obliczem Temidy. Sędzia Sądu Okręgowego w Passau skazał na dożywocie kota, i to tylko za niedozwolone odwiedzanie działki sąsiada. Izba Cywilna Sądu Krajowego Passau odrzuciła apelację, tak że wyrok jest prawomocny. Już samo wkroczenie zwierzęcia na cudzy teren — uznano — stanowi naruszenie prawa własności, czego nikt nie musi tolerować. Niech mi tylko obcy kot wejdzie do ogródka, to może nie liczyć na moją wyrozumiałość.

Z kolei krajowy sąd w Szlezwiku-Holsztynie rozpatrywał pod koniec XIX wieku sprawę żab, zakłócających swym rechotem ciszę nocną. Wcześniej rozpatrywano tam sprawę hałaśliwego ryczenia bydła, piania kogutów i miauczenia kotów.

CZESŁAW WRONKOWSKI

Jak w koszmarnym śnie

Przez długie lata toksykomania — czyli zażywanie środków odurzających — traktowana była jako zjawisko „egzotyczne", które szczęśliwie omija polską młodzież. Niestety, nie była to prawda. Już w 1960 r. przyjęto do szpitali z rozpoznaniem: narkomania — 103 osoby, w pięć lat później 148, a w 1970 — 336. Oczywiście rzeczywista liczba narkomanów była znacznie większa. Np. w 1970 r. zanotowano ich ok. 1100, w dwa lata później 2500, w 1981 r. — ponad 10 tysięcy, w 1982 r. — 12 tysięcy!

Początkowo młodzi ludzie wąchali różne środki chemiczne, zażywali tabletki odurzające. Prawdziwe narkotyki ze względu na wielką trudność z ich zdobyciem, pojawiały się bardzo rzadko. Przełom nastąpił w 1973 r., kiedy to zostały odkryte przez polskich narkomanów odurzające własności maku. Gwałtownie wzrasta od tego czasu spożycie środków opiumowych. Sporządzane w warunkach prymitywnych, zawierające wiele szkodliwych składników, wstrzykiwane dożylnie narkotyki powodowały nie tylko szybkie uzależnienie się, ale także zatrucie organizmu, a w wielu przypadkach zgon.

Wg danych z KG MO w 1979 r. zarejestrowano 19 zgonów w wyniku przedawkowania narkotyków, w 1980 — 33, w 1981 — 80, w 1982 — 102. Te liczby obrazują nader wymownie skalę rozszerzania się zjawiska. Brakuje natomiast danych o jego rozmiarach w skali całego kraju. Jedni twierdzą, że w Polsce jest kilkaset tysięcy narkomanów, inni, że „tylko" kilkadziesiąt tysięcy. Brakuje także badań nad tym groźnym nałogiem, których wyniki mogłyby pomóc w leczeniu osób uzależnionych.

Jednym z nielicznych wyjątków jest przygotowywana obecnie przez PWN praca Czesława Cekiery — „Toksykomania", z której zaczerpnąłem przytoczone na początku dane. Autor próbuje przedstawić mechanizmy uzależniania się od środków toksycznych oraz cechy osobowości decydujące o skłonności do uzależnienia, wskazuje kto najczęściej sięga po narkotyk, które z czynników środowiskowych odgrywają rolę stymulatorów w toksykomanii, jakie środki są najczęściej używane.

W księgarniach tej książki kupić nie będzie można. Trafi tylko do specjalistów. To zrozumiałe. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że mogłaby dostać się w niepowołane ręce i stać się źródłem informacji, choćby o dostępnych w naszych warunkach środkach odurzających. Obawy te nie są bezpodstawne. Potwierdzają je badania nad wpływem środków masowego przekazu na zainteresowania narkomanią. Okazuje się, że źródłem informacji na temat preparowania, zażywania, skutków i działania narkotyków były: prasa dla 9 proc. badanych, książki — dla 16 proc., telewizja dla 71 proc.

Sporo miejsca poświęca Cekiera metodom leczenia i zapobiegania toksykomanii. „Jak wykazuje dotychczasowa praktyka kliniczna w kraju i za granicą, leczenie w poradniach i ambulatoriach nałogowych narkomanów czy alkoholików jest mało skuteczne lub wręcz nieefektywne. Osoba uzależniona od środków narkotycznych wymaga długofalowego leczenia, obejmującego według niektórych programów na Zachodzie okres 2—3 lat, a nawet dłuższy". Okazuje się jednak, że nawet kilkuletnie leczenie nie zawsze kończy się sukcesem. Wśród lekarzy zajmujących się toksykomanami przeważać zaczyna pogląd, że zarówno alkoholizm jak i narkomania są praktycznie niewyleczalne. Osobę uzależnioną, która straciła naturalną biologiczną barierę odporności na środki, którymi się odurza, można jedynie podleczyć. Uratować ją jest w stanie tylko całkowita abstynencja. Każde ponowne zetknięcie się ze środkiem uzależniającym kończy się natychmiastowym, jeszcze silniejszym niż poprzedni, nawrotem nałogu.

ROMAN DĘBECKI

PRZED DROGĄ NAJDALSZĄ

Mają za sobą długie lata życia, kiedy to dzień w dzień drżeli, by dzieciak miał co wrzucić na talerz i na grzbiet. Tyrali, jak kto potrafił, by Józio, Rózia czy Anielcia stanęli na nogi. Potem, nie bardzo nawet wiadomo kiedy, zaczęli być zawadą. Stare to to się stało, smętne, gderliwe, a i głupie, gorzej niż smarkacz. Pożytku żadnego, starań bez miary. Weźcie więc ich dobrzy ludzie i miłujcie, kiedy was stać...

Nie, oczywiście że wprost tak nie powiadali. Zresztą, podania o miejsce w Domu nie młodsi, a starzy słali. Takie np. strofy podpisane kulfonjastym gryzmołem: *„Uprzejmie proszę o umieszczenie mnie w Domu Rencisty. Posiadam rentę za przekazane gospodarstwo, 2100 zł. Dotychczas mieszkam z synem i jego rodziną. Sytuacja rodziny nie jest dobra. Syn odnosi się do mnie niegrzecznie. Ciągle mi dokucza i wymyśla. Dalsze życie w takich warunkach byłoby koszmarem. Jestem już starym człowiekiem i potrzebuję ciszy i spokoju. Proszę serdecznie..."* Albo inne: *„Prośbę swą motywuję tym, że jestem obecnie na własnym utrzymaniu, a ze względu na podeszły wiek jest mi bardzo trudno żyć."*

Po odstaniu, a raczej odleżeniu w stercie podobnych wołań nielicznym udaje się trafić do wymarzonej oazy. Jeszcze raz, może już ostatni, sprawiając radość swym potomkom.

W Domu w Kozarzach czyściutko, choć nie wystawnie. Słodkie różowości kap mamią oko schludnością udokumentowaną czerwoną pieczęcią. Do tego szafka nocna na indywidualny li tylko użytek, wspólna szafa ubraniowa. Każdy ma do towarzystwa w pokoju jeszcze dwie osoby. Barwne firany w oknach pokoi połączonych w jeden amfiladowy szereg. — To jest ich intymny mały świat. Na prawo męski, na lewo — kobiecy. Reszta wspólna: łazienka, ubikacja, świetlico-jadalnia, ogród.

Jak się żyje?

— Pani dyrektorowo, kochana — przymila się jeden z trójki lokatorów, kiwając się w czołobitnych ukłonach — dobrze wszystko, jak najbardziej. Dziękujemy ślicznie, pani dyrektorowo, wszyscy tak o nas dbają...

— Chora jestem coś. Parę lat, jak chora — żali się starczy głos. — Mam opuszczenie błony brzusznej. Lekarze mówią, że operacja pomoże. I tak i tak umrę, to po co pod nożem?

— A co Pani Bronia się uśmiecha? Obiad smakował?

— Na jedzenie narzekają. Jednemu za kwaśne, drugiemu za słodkie. Wszystkim nie dogodzisz.

— Źle Pani nie wygląda!

— A Pani źle?! — ripostuje lokatorka.

— Mnie tu dobrze — mruży chore oczy inna pensjonariuszka. — Było Jana, to przyjechali, winszowali, a jak! Pączki dawali. Była ja u doktora, ale pigułków nie dał, taki on i doktor. Naczelnik dobry. Ani raz nie krzyczał. I żona jego nie.

Przed domem popisuje się Florek. Podskakuje jak pięciolatek, podgaduje, coś wyłuszcza sobie tylko znanym językiem. Ot, nieszkodliwy, ale i niepomocny. Żyje. Po prostu żyje.

Wszyscy oni tak. Pojedzą. Posiedzą. Zrobią parę kroków. Znów pojedzą. I przysiądą. Jakby nic więcej nie miało znaczenia. Czy słyszał Pan, że Reagan...? A niech mu tam. Że katastrofa była? Była i nie ma! Tak, pani dyrektorowo, dobrze nam tu.

Józef Hałka, od niedawna kierujący Domem daje się wciągnąć w rozmowę o tych dobrociach. Nie wierzy jednak, że tak im anielsko. „Domy starców są odpowiedzią dzieci na żłobki i przedszkola" — wygłasza cudzą myśl. Czy chciałby się kiedy znaleźć w takim Domu, jakim sam kieruje? Nie myślał jeszcze. A gdyby pomyślał...?

Ci, których wrzuciła do tego społecznego zapiecka rodzina, mają się za pokrzywdzonych. Pomstować mogą jednak tylko na siebie. Że nie umieli wychować, by ich na starość uszanowano. Dla pozostałych, zabranych ze szpitali, gdzie tarasowali miejsce, z dziur nieogrzanych, wyjętych z barłogów jak zwierzaczki — Dom jest wyzwoleniem. Rajem na ziemi.

Polkowa ma np. córkę, która mogłaby łożyć grosz. Czemu by nie? Stara jednak o alimenty nie wystąpi. Jak to? Córuchnę do sądu?

Ludzie się temu przyglądają, gadają: — Dzieci ma, a na państwo się ogląda. Też racja.

Bywa i tak, że za skarby nie chcą do domu. Syn przyjeżdżał do „Amerykanki". Nawet w odwiedziny nie dała się zabrać. Przyszedł do kierownika, by depozyt rodzicielki oddał. Choćby za parę flaszek.

Jednego bodaj Kazka matka do Domu oddała, a nie dzieci. Bo psychiczny, z I grupą inwalidzką. Mówią, że kiedyś, jako dzieciak, baty dostawał, że hej! Krowy wiejskie pasał, te uciekały...

138 zł wynosi stawka żywieniowa na dzień. Milion i jeszcze ćwierć zaplanowanych jest na pościel, piżamy, kołdry. Odzież kupuje się hurtowo. Jest tabela z wymiarami, zamawia się, co trzeba. Jeżeli któraś zamarzy np. o kwiecistej chuście? „No, można". Ile fig dostaje? Ze trzy powinna

Weźcie nas

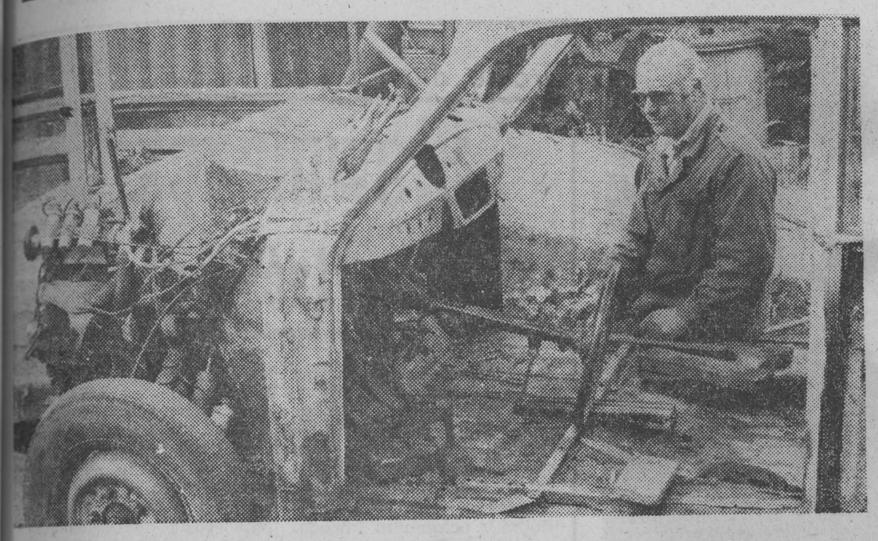

Mistrz zabiera się do pracy. Ta „syrenka" za kilka tygodni będzie „na chodzie".

Pasje Mieczysława Pawluczyka

— Wtedy było inaczej — jakoś tak radośnie. Bo i cieszyć się było z czego — mówi MIECZYSŁAW PAWLUCZYK. Tak, Ełk był zniszczony. Ale nam to nie przeszkadzało. Przy odgruzowaniu pracowaliśmy wszyscy. Nikt nie pytał o pieniądze. Mieliśmy tę wspólną świadomość, że to, co robimy, jest dla nas, że to znowu nasze, polskie miasto.

Stoimy na dziedzińcu przed warsztatem. Obok rozebranej na części „syrenki" kręci się dwóch uczniów. Mistrz udziela wskazówek.

— To mój profesor — podchodzi do nas **Jerzy Bondar** — on wie o samochodach wszystko. Widzi pan tego „malucha" na łące. Składany. Przeze mnie! Oczywiście bez rad i pomocy pana Mietka by się nie obeszło.

Ełk, samochody i... las

— E... bez przesady, Tylko kilka samochodów złożyłem. Ot nie było nic i jest wóz. A tego łazika skończę pewnie do końca sierpnia. Silnik już mam, trochę trzeba pospawać, zawieszenie gotowe i we wrześniu najpóźniej — do lasu.

Widać, że samochody to jego pasja, kto wie może najważniejsza.

— Miałem wtedy — ciągnie — 21 lat. Dawno to było. Do Ełku trafiliśmy ze Związku Radzieckiego, gdzie wiele się nauczyłem. 5 lat pracowałem w ślusarskim fachu. Lubię ten zawód. Zajmowałem w Polsce, w naszym mieście od pracy w PPT i MRN. Szykowaliśmy ciągniki dla Żytkiejm. Trzeba było zerwać odłogi; jakaś nasza cząstka w tym chlebie jest.

— Ojciec założył warsztat. Ja po godzinach byłem czeladnikiem. Wtedy technika to była czarna magia. Pamiętam: przybiega do nas chłopak z PGR-u: panie Pawluczyk wysłali mnie po fazę... to nie dowcip, tak było. A my niewiele myśląc takie koło od kieratu (bo tośmy wtedy głównie robili, ze 100 kg ważyło), do worka i chłopakowi na plecy.

— To leć, byle szybko.

I poszedł. A my za nim. Po kilkuset metrach zlitowaliśmy się. Tyle, że trzeba było to cholerstwo targać z powrotem.

— Najpierw robiło się głównie dla rolnictwa. Repatrianci przejmowali gospodarstwa i zaraz do ojca. A to silnik do młocarni, a to zdezelowany motocykl. Samochodu nie uświadczysz. A my przyjmowaliśmy wszystko. Nie było w ogóle takiego problemu jak „części zamienne". Trzeba było to się dorabiało i maszyny chodziły. Długo — znaczy fuszerka nie wchodziła w rachubę.

— A tu, w Ełku, całe wasze życie to była tylko praca i praca, a poza tym nic? — pytam trochę zawiedziony tym jakby socrealistycznym obrazem.

— Jak to „tylko"? — pan Mieczysław wydaje się być oburzony i szczerze ubawiony jednocześnie.

— Panie, tak jak my wtedy, nikt teraz nie umie się już bawić. „Bez wódki nie rozbierosz" — to dzisiaj. A wtedy jakie były w Ełku potańcówki. W dzisiejszym kinie „Polonia", tam gdzie „Mazur" ma halę.

— A inne rozrywki? I w piłkę graliśmy — a jakże.

I kino było — „Zorza" — tam, gdzie jest to dziś. Teatry przyjeżdżały znacznie częściej. Wtedy pierwszy raz oglądałem „Zakazane piosenki". To było wielkie przeżycie. Zresztą romanse też wyświetlali. O dziewczynie, w której zakochał się jakiś panicz, o nieszczęśliwej miłości — ten film też przeżyłem. Bardzo. W końcu pamiętam go do dziś.

Nadchodzą nowi klienci. Znajomi widać. Znają rękę mistrza. Wiedzą, że ich „maluchy" czy „łady" nie mają dla niego tajemnic. Znikają w warsztacie.

— Stawialiśmy go własnymi rękami — pojawia się nagle, jak spod ziemi Mieczysław Pawluczyk. Powolutku, nie od razu, ale dokładnie. Poręczny jest. A i na podwórku przy pogodzie porobić można.

— Wtedy, po wyzwoleniu, ludzie byli jednak jacyś inni. Człowiek nie bał się wyjść na ulicę. Życzliwi byli. Każdy pomógł, jak trzeba. Może to takie czasy. Cieszyliśmy się, że żyjemy. Tak! A wcale nie było łatwo. I przyjaźnie były. Spotykaliśmy się raz u jednych, to znów u drugich. Weseliliśmy się...

— Ełk to także pańska pierwsza miłość?

— I dozgonna. Tak, tu się poznaliśmy. Chociaż żona też nie jest rodowitą ełczanką. Mało tu było miejscowych. Z Grajewa, Łomży przyjeżdżali. Dużo z ZSRR, zza Buga.

— A nie przychodziła panu ochota rzucić tego wszystkiego i szukać szczęścia gdzie indziej?

— Nigdy bym stąd nie odszedł. Tu jest mój dom, tu przeżyłem szmat życia. Najtrudniejsze i najpiękniejsze zarazem lata. No i tyle tu lasów...

Myślistwo to kolejna pasja pana Mieczysława. Poza samochodami oczywiście. Dla Koła Łowieckiego wyremontował, a ściślej złożył i ożywił „skasowany" już przez wszystkich „Gaz-63".

— Jest czym paszę dowozić. Trzeba dbać o zwierzynę, bo inaczej nie byłoby na co polować. Tego „łazika" też składam „do lasu". Wszędzie przejedzie, to będzie cacko.

— A największy myśliwski sukces?

— Dzika dostałem. Szable — 21 cm w obwodzie. To już jest coś! Ładna była sztuka.

Samochody, las, polowania i... Ełk. Przez dwie kadencje był tu radnym MRN.

— Nieraz mówiłem — zapala się — żeby do Kalinowa puścić jezdnię górą, nad koleją. Tam, zawsze po deszczu jest jezioro. Kto to widział? Ludzie by pomogli. Budują teraz obwodnicę — dobrze, ale i ten wiadukt by się przydał. A — lotnisko! Po co je było niszczyć! Żeby choć to, co zostało ocalić. Świat idzie naprzód. A jeśli kiedyś na przykład będzie do nas leciał samolot, taka taksówka powietrzna, to co? Będziemy budować od nowa?

— Przez te 40 lat Ełk bardzo się zmienił. Człowiek już nawet ulic nie może spamiętać — tyle jest nowych. Tak, to kawał życia, którego nie zmieniłbym na inne.

IGNACY TEKA
Fot.: A. CHOMICZ

Koszty chińskich narad

Prasa chińska zamieściła osobliwą statystykę: w 1983 roku w Chinach wydano na wszelkiego rodzaju zebrania, konferencje, narady i posiedzenia 330 milionów yuanów, a w 1984 roku 430 milionów yuanów. Suma ta — jak podkreślają autorzy obliczeń, poczynionych na zlecenie władz rządowych ChRL — równa się rocznemu dochodowi 1,2 miliona chłopów, bądź kosztom budowy szybu kopalnianego o zdolności przepustowej 2 mln ton węgla rocznie. (BS)

Melioracja wkracza w góry

W 2000 r. obszar nawadnianych ziem w Tadżykistanie wzrośnie do 900 tys. ha. Stworzy to możliwość znacznego zwiększenia uprawy bawełny, owoców, jarzyn, roślin pastewnych. Obecnie w Tadżykistanie działa 17 wielkich systemów nawadniających, które umożliwiają zasilanie w wodę 660 tys. ha ziem ornych. (APN)

i pokochajcie

mieć. Zedrze szybciej od innych — kupi się nowe. „Jak budżet przekroczymy, łba raczej nie urwą". Ale specjalnych zachcianek nie zgłaszają.

Prawdę mówiąc, w ogóle zgłaszają niewiele. Może gdyby mogli zarabiać, symboliczne choćby kwoty, w oczach pojawiłby się błysk? Niech i maluteńki. Nie chcą. Ani grzybów zbierać, ani jagód. „Chciałem zestaw wędek kupić, Nurzec aż pieni się rybą". I nic. Mówi się — słuchają. Czekasz na odzew — głucho. I płótno było, i igiełki do wyszywania. Jedna chyba była, co bez ustanku bibułką się bawiła, zmieniając ją w bajecznie barwne kwiatki. Kwiecie zostało, jej zabrakło. Książki z biblioteki są przywożone. Leżą. Przychodziła pani, żeby głośno poczytać. Usypiali. Telewizja kolorowa to jedyna rozrywka. Ryczy na cały głos, jako że jeden słyszy, inny nie bardzo. Młodzież z Ciechanowca przyjeżdżała, występowała. A publika drzemała.

Ożywienia nie kryją, gdy np. pączki są. Odliczą akuratnie, odłożą, żeby dla wszystkich równo. Jest przy Domu plantacja truskawek. Może by wypielić? Przecież to dla Was! Jeden się zgłosił. Postawić zaś pełen talerz owocu — nie wiadomo, co by się działo. Każdemu trzeba wydzielić. Policzą, sprawdzą u sąsiada. Przetwory na zimę, dla siebie tylko mogliby zrobić? „Mówiłem: — Mamy truskawki, porzeczki, maliny. Zawekujemy sami, tylko przygotujcie." Cisza.

Pobyt tutaj jest swoistym szokiem. Jak było tak było, ale kiedyś mieli dom, byli na swoim. Tu nie mogą uwierzyć w rzeczywistość. Weź — słyszą — wydziel sobie działkę w ogrodzie — będzie twoja i to, co na niej urośnie też. Nie chcą.

Może jest inaczej: może to szczyt ich marzeń nic nie robić? Natyrali się, złapali wreszcie szczęście — pełen talerz, łóżko — i dość! Gry świetlicowe — warcaby, inne — nie ruszane. Tylko karty czasem w ruchu. Wołają wtedy szefa. Musi zagrać, bo powiedzą „pan wielki!".

Nie wykluczone też, że całkiem po prostu nie interesuje ich nic. Po pracowitym życiu domowego wołu. Gdy ta rola kończy się, pozostaje wyłącznie pustka.

I dyżurów próbowano, np. w sanitariatach. Wiadomo: sam popracujesz — uszanujesz innych robotę. Pluć przestaniesz na podłogę, ściany mazać. Nie doszło do skutku, gdyż próba była robiona na zasadzie: „A może byśmy spróbowali?" Inaczej nie można. Np. nakazać: „Zabierzcie się ludzie do roboty, bo brud i smród będzie, jak w chlewie! Nic z tego — Sam musiałem sprzątać — kwituje kierownik.

Rzecz w tym, że wieś Kozarze Dom bojkotuje. „Nie chcemy pod oknami domu starców, ino szkołę, jak przedtem". Ambicje się pobudziły. Kuratorium twierdzi, że dzieci za mało, by tworzyć samodzielną placówkę, a oni swoje: „szkoła ma być".

Nikt z Kozarzy w Domu Rencisty pracować nie będzie. Jedna osoba się wyłamała. Telewizję nawet ściągnęli, sensację na cały kraj zrobili. „Byłem na późniejszym zebraniu, postawiłem zarzut. Młodzi, mówię, was słuchają. Chcecie wyrzucić tę gromadkę starców? A potem dziwicie się, że człowiek umiera i po 2 tygodniach dopiero sąsiedzi to odkrywają?"

★

Państwowy Dom Rencisty w Kozarzach, dający schronienie 18 osobom, jest jedynym w woj. łomżyńskim, liczącym blisko 340 tys. mieszkańców.

Tekst i fot.: NINA OMELCZENKO

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Z tego obozu Feliks Łoś wrócił do Białegostoku jako podharcmistrz. Mieli wtenczas tylko jeden, jedyny namiot dla kilku osób Cała reszta spała w wielkiej dworskiej oborze. Na fotografii widzę mojego drużynowego z powojennej „trójki" — Michała Muczyńskiego. Ta powojenna „trójka" nie była już „błękitną". Ktoś tam pod koniec 1944 r. coś pokręcił z numerami drużyn i miano „błękitnej" otrzymała istniejąca przy Gimnazjum i Liceum nr 1 przy ul. Kościelnej — „dziewiątka".

Jeszcze jeden ciekawy dokument. Jest nim karta wstępu z pieczątką „Sekretarz osobisty Prezesa Rady Ministrów". Czytamy w nim: „Feliks Łoś proszony jest na zebranie starszyzny harcerskiej u ob. Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego w dniu 19 maja o godz. 15".

Gdy mundurki szyło się z płaszcz-pałatki

— Chciałam Robercika zabrać do domu, ale się rozpłakał. On taki ambitny i wstydził się kolegów. No i ten mój mąż też trzymał chłopca stronę, twierdząc, że powinien się hartować. A im to proszę pana namioty w lesie rozstawili, łóżka polowe poustawiali a jadalnię urządzili pod wiatą. Boję się, żeby mi się synek nie rozchorował, on taki delikatny.

Słuchałem mojej młodej znajomej i z pobłażliwym uśmiechem przyjmowałem jej narzekania na organizatorów obozu harcerskiego, którzy: „ustawili namioty, przygotowali polowe łóżka, zbudowali wiatę i jedynę co pozytywne to to, że dobrze gotują".

W godzinę później przebieg spotkania ze znajomą, jak dobrą anegdotę przekazywałem na osiedlu Bema Feliksowi Łosiowi, mojemu hufcowemu jeszcze z 1945 r.

— A pamiętasz te nasze pierwsze po wojnie obozy. A pamiętasz biwaki i biegi na zdobycie sprawności. A pamiętasz...? Wpadnij do mnie to powspominamy, a i zdjęć trochę mi się zachowało.

Oto i jestem u Feliksa Łosia w jego „blokowym" mieszkaniu przy ulicy Bema. O nim samym wiele by można napisać. Myślę, że zdarzy mi się taka okazja. Ale dziś rozmawiamy wyłącznie o harcerskich obozach w pierwszych latach powojennych.

Feliks Łoś już w 1944 r. był współorganizatorem odradzającego się harcerstwa, a od 1 maja 1945 r. komendantem hufca Białystok — miasto.

Przeglądamy stare fotografie i dokumenty. Oto delegacja z 13 lipca 1945 r. podpisana przez komendanta chorągwi Stanisława Moniuszkę. Łoś wraz z Jerzym Parysem delegowani byli do Olsztyna, aby na Pojezierzu znaleźć odpowiednie miejsce na pierwszy obóz białostockich harcerzy. W tamtych czasach podróżowanie nie było ani łatwe, ani bezpieczne. Na delegacji Feliks Łoś miał w związku z tym dopisek starosty olsztyńskiego inżyniera M. Musiała, aby wszyscy napotykani pomogli młodemu harcerzowi w podróży i co było bardzo ważne — zezwolenie na poruszanie się na terenie Okręgu Mazurskiego podpisane przez samego pułkownika Prawina — pełnomocnika rządu RP na Okręg Mazurski.

Jechali więc najpierw pociągiem towarowym, a kiedy wyskoczyli z niego w obawie by nie zajechać „za daleko" wędrowali dalej bryczkami korzystając z uprzejmości miejscowych władz.

Znaleźli nawet dobre miejsce, ale... Kwatera Główna ZHP przysłała nakaz, aby nie organizować obozu, a jedynie wziąć udział w centralnym obozie szkoleniowym CAS organizowanym w Osowcu koło Grodziska. Z naszego województwa na ten obóz pojechało 180 starszych harcerzy. Moniuszko był komendantem, a Łoś — oboźnym. Tam właśnie odwiedził naszych harcerzy członek byłej „Błękitnej Trójki" — Jerzy Sztachelski.

Pierwszy, białostocki obóz odbył się dopiero w 1946 r. w Augustowie. Nikt wtedy harcerzom nie urządzał miejsca. Robili to sami, a ponadto wiele godzin pracowali przy różnego rodzaju czynach społecznych. Pozostawiali po sobie naprawione drogi, mostki i długo służące mieszkańcom — drogowskazy.

W 1947 r. hufiec białostocki zorganizował obóz w Woszczelach za Ełkiem. Był to, jak na owe czasy obóz na „duży gwizdek". Kiedyś przyjechał na wizytację białostocki kurator. Służbowi w bramie nie chcieli go wpuścić do środka.

— No to biegnijcie i zawiadomcie komendanta Łosia — rozkazał kurator dobrotliwie.

— Nie musimy biegać — odpowiedział dumnie 14-latek — Mamy przecież telefony.

Tak było w rzeczywistości. Centralka była w komendzie obozu, a na terenie kilka aparatów telefonicznych. Powiadacie, że to nic wielkiego. Może dziś, ale przypominam, że był to 1947 rok i praktycznie dopiero drugi obóz organizowany przez białostocki hufiec ZHP.

22 lipca w Ełku odbyła się manifestacja połączona z defiladą. Obok wojska brał w niej udział cały białostocki hufiec harcerzy. Po defiladzie tak się jakoś złożyło, że na którejś z ulic maszerujący harcerze zobaczyli idące z przeciwka kompanie wojskowe. Feliks Łoś dał komendę „baczność!". Dowódcy kompanii wojskowych zrobili to samo.

— Wyobraź sobie, że moje chłopaki wpadły w rytm żołnierskich kroków. To było fantastyczne. Nie zapomnę tego do śmierci — Feliks dyskretnie przetarł oczy pod okularami.

W 1948 r. zorganizowano wielki obóz białostockiej chorągwi na Dolnym Śląsku. Udział w nim wzięło ponad 2 tys. harcerzy z województwa białostockiego. Obozy poszczególnych hufców rozlokowane były na terenie dwóch powiatów: ząbkowickiego i świdnickiego. Hufiec białostocki rozłożył swoje namioty w Złotym Lesie — położonym między Świdnicą i Wałbrzychem. Już wtedy komenda białostockiego hufca posiadała środek lokomocji. Był nim odremontowany stary motocykl DKW. Bardzo się przydawał. Któregoś dnia jeden z chłopców narzekał na silne bóle brzucha. Był to już drugi atak ślepej kiszki. Dzierżoniów i Świdnica odmówiły przysłania karetki. Chorego posadzono więc na motocykl, a kierujący nim komendant Łoś przypasał chłopca do siebie i tak zawiózł do szpitala. Zdążył na czas. W nocy zrobiono udaną zresztą, operację.

W 1948 r. we Wrocławiu odbył się Kongres Zjednoczeniowy Młodzieży Polskiej. Kwatera Główna w Warszawie wiedząc, że białostoczanie są na tym terenie, zarządziła, że to właśnie oni reprezentować będą na Kongresie Związek Harcerstwa Polskiego. Tak się też stało.

I takie to były nasze z Feliksem wspomnienia z lat czterdziestych. Z lat, kiedy z braku odpowiednich tkanin matki szyły harcerzom mundurki najczęściej z wojskowych płaszcz-pałatek. Mocna to była tkanina, ale szorstka i do krwi ocierała chłopięce uda, a po deszczu sztywniała niczym blacha. Wspominaliśmy czasy, kiedy harcerze sami sobie obóz przygotowywali i w przeciwieństwie do mojej znajomej, dzisiejsze obozowe warunki na pewno nazwaliby cieplarnianymi.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Skamieniałe drzewa

W indyjskim stanie Madhja Pradesz, w rejonie Mandla, indyjski naukowiec — archeolog, D. Prasad znalazł skamieniałe szczątki drzew rozrzucone na powierzchni ok. 30 ha. Niektóre kłody mają po 14 m długości.

Analiza wykazała, że wiek niektórych drzew wynosi ponad 60 milionów lat.

Przy okazji okazało się, że miejscowa ludność przez wiele lat używała skamielin do budowy swoich siedzib, uważając je za najlepszy budulec.

Podjęta przez naukowców akcja pozwoliła zebrać jeszcze, tylko na powierzchni 20 hektarów, ponad 30 tys. kawałków skamieniałych drzew. Okazało się, że są to najstarsze tego typu znaleziska na terenie Indii. Ich badania pozwolą wyjaśnić wiele zagadek dotyczących klimatu, roślinności oraz innych zjawisk, a przede wszystkim odtworzyć warunki panujące w tych okolicach przed 60 milionami lat.

Rząd Indii postanowił utworzyć na wspomnianych terenach muzeum przyrody. (P)

„... ruszyła maszyna po szynach ospale..."

POD KOPCIUCHEM

Kim chciałbyś zostać? Pięciu na dziesięciu chłopców odpowiedziałoby zapewne — strażakiem, żołnierzem, milicjantem, lekarzem, inżynierem, marynarzem. Ale po pierwszej przejażdżce pociągiem ciągniętym przez buchającego parą „potwora" rekordy powodzenia wśród kilkuletnich „mężczyzn" biłby bez wątpienia zawód MASZYNISTY.

— Bo ja wiem, czy marzyłem o tym od dziecka — zastanawia się Jurek. — Lubię to i tyle. To chyba ciekawy fach. Czuję się współodpowiedzialny za to, co wiozę. Towar powinien być dostarczony w terminie. Ale żeby to tylko od nas zależało. Zobaczysz, ile czasu trzeba na przejechanie 80 km.

Lokomotywa rusza. Śledzę ruchy pana Tadeusza — głównego maszynisty:

— Tą wajchą „puszcza się" parę...

To proste, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Jeden ruch ręką w lewo. Trzeba się tylko trochę wychylić, bo ktoś „złośliwie" umieścił dźwignię na samym środku kabiny. Wygląda na to, że maszyneria wcale nie jest taka skomplikowana. Para się zagotowała. Lekkie szarpnięcie i „...najpierw powoli, jak żółw ociężale ruszyła maszyna po szynach ospale..."

Opuszczamy Grajewo. Jest godzina 23.10 Załoga parowozu — pan Tadeusz, Jurek (pomocnik-palacz) i ja — nielegalny pasażer „na gapę".

— To duży skład. Do Białegostoku wieziemy chyba ze 120 osi. Znaczy — 60 wagonów — poprawia się szef. — Zaraz za nami jest wagon z załogą konduktorską. Oni odpowiadają za ładunek, my — za bezpieczny dojazd.

Pociąg nabiera prędkości, ale idzie mu jakoś niesporo. Okazuje się, że nie bardzo jest po co się rozpędzać.

— Jurek, dorzuć do pieca — pada polecenie.

— A może ty spróbujesz? — lekki uśmieszek pojawia się na twarzy pomocnika.

— Czemu nie? — chwytam szuflę pełen zapału. Ciężka — nie da się ukryć. Raz, dwa, trzy, cztery. Mam dosyć, ale ogień wyraźnie większy.

— Ciężko, co? — śmieje się Jurek. — Parę kilo ta „zabaweczka" waży. A poza tym, co ty tak ten węgiel w jedno miejsce? Z sercem trzeba to robić.

Nigdy nie przypuszczałem, że podrzucanie węgla wymaga szczególnych uzdolnień, ale fakt — to trzeba umieć.

— Nie przejmuj się, nie było tak źle. Popatrz! — Jurek unosi „zabaweczkę" jak piórko. Pan Tadeusz podnosi ciężką, żeliwną klapę odgradzającą nas od buzującego paleniska. Na moment robi się potwornie gorąco. Jedna szufla — w prawo, jedna — w lewo, jedna — na środek i powtórka.

— Musi, kochany, palić się równomiernie.

Zbliżamy się do Osowca. Pan Tadeusz „zabiera" parę. Zwalniamy. Na hamowanie przyjdzie jeszcze czas.

— To hamulec lokomotywy — tłumaczy cierpliwie szef. — Ten obok zatrzymuje wagony, ale my nie będziemy go używać. Szkoda czasu. Zanim sprężarka napompowałaby powietrze, minęłoby z 10 minut. Bo u nas jest odwrotnie, niż w samochodzie. Żeby stanąć — powietrze trzeba wypuścić; wtedy „klocki" działają.

Hamowanie to też sztuka. Lekko, bez szarpnięć. — Nie każdy to potrafi. Trzeba doświadczonej ręki.

— Osowiec — mówi Jurek. — Trochę pojeździmy

— Tak — powiada szef. — Kilka wagonów nam doczepią. Tak będzie na każdym przystanku.

Wszystkie pojawiające się lokomotywy wykorzystuje się do przetaczania wagonów. Z bocznicy na bocznicę, z rampy na rampę... Tym razem jest tak samo.

— To koło służy do zmiany kierunku jazdy — mówi pan Tadeusz. — Kreska wskazuje położenie neutralne — ani w przód, ani do tyłu. Tym też można hamować. Przed kreską cofanie, za — jedziemy przed siebie.

Opuszczamy Osowiec. Kilka dodatkowych „osi" daje się wyraźnie odczuć. Znów trzeba dorzucić do ognia.

— Ten parowóz ma ponad 40 lat — mówi Jurek. — Jeszcze poniemiecki, ale nieźle się trzyma.

— W Białymstoku mają już chyba tylko taki jeden — w parowozowni — dodaje szef. — Co kilka lat „staruszek" przechodzi atestowanie. Sprawdza się zwłaszcza kocioł. Woda płynie w nim dookoła paleniska między dwiema warstwami blachy, no i musi być odpowiednia ilość śrub. Jakby się zerwała choćby jedna, byłoby z nami kiepsko.

Jurek co jakiś czas spogląda na jeden z manometrów. Kocioł „należy" do niego.

— Ciśnienie nie może przekroczyć dopuszczalnej granicy — mówi. — Od czasu do czasu parę trzeba wypuścić.

W Mońkach sytuacja podobna, jak w Osowcu. Po kilkunastu minutach podjeżdżamy pod pompę.

Mamy trochę czasu, więc Jurek wyskakuje na peron. — Nabierzemy wody i podoliwimy „maszynkę" — tłumaczy.

We dwójkę bierzemy się za koło przy pompie. Kręcimy, kręcimy i nic... Czyżby nie było wody? Wreszcie jest. Kilkaset litrów wlewa się do zbiornika. Jurek chwyta oliwiarkę i wskakuje na górę.

— No, gotowe, wszystko gra.

Około godz 3.40 dojeżdżamy do Knyszyna. Ten postój jest najdłuższy. Musimy czekać do czwartej na „dobrzyniewski" osobowy. Czekać?! Dobre sobie! Tu mamy najwięcej roboty.

Oczy zaczynają się kleić. Blisko 5 godzin jesteśmy w drodze i wciąż daleko do celu.

Przy zwrotnicach dyżuruje Ignacy Roszkowski. Jest w Knyszynie zawiadowcą, ale na czas sianokosów przeniósł się bliżej domu — mieszka tuż, tuż. Między odprawianiem pociągów skosić coś też przecież można...

Przed nami Białystok. W Starosielcach byliśmy ok. godz. 5. Sześć godzin na przejechanie 80 km. Prędkość, ta średnia, zawrotna — 13,3 km na godzinę...

— Cóż, tak to już jest — mówi pan Tadeusz na pożegnanie. — Nie będzie nawet czasu się zdrzemnąć Dobrze by było w ogóle zdążyć na pociąg o 6.30. Ale wątpię, czy się wyrobimy. Pojedziemy pewnie tym o 9.12. A nasz parowóz odbierze inna załoga...

—... by po sześciu, może siedmiu godzinach — dodaję — wrócić z powrotem do Ełku...

— Kiedyś przesiądziemy się na spalinówki — mówi Jurek. Ale starej, poczciwej „maszynki" żal!

TOMASZ KALINOWSKI
fot. Krzysztof Świderski

REGIONALIA

Mgły nad jeziorem

To były ciężkie, dramatyczne lata. Dziewiętnastego stycznia 1945 roku WIKTOR SURAŻYŃSKI — bohater dokumentalnej opowieści ADAMA PRZEKOPA i KRZYSZTOFA WÓJTOWICZA — razem ze swymi kolegami i sąsiadami, Henrykiem Grzędzińskim, szwagrem Leonem Józefowiczem i braćmi Naruszewiczami, wrócili do rodzinnego Płociczna z niedalekich okolic, które do niedawna określane były mianem Prus Wschodnich. Wywiezieni przez Niemców, pracowali tam przy budowie umocnień, które miały powstrzymać napór nacierającej Armii Radzieckiej. Na nic się to zdało.

A więc wolność i niepodległość w odrodzonej znowu Polsce! Ale czy spokój? I czy ta sama Polska co przed wojną? Wiktor od wuja Kazimierza dowiaduje się, że na wyzwolonych terenach tworzy się demokratyczna, ludowa władza. Wiktor był dwudziestolatkiem, a takich zawsze pociąga to, co nowe, postępowe, sprawiedliwe. Dlatego szybko staje po lewej stronie barykady. W tym czasie ludzie zaczęli szeptać między sobą, że w Puszczy Augustowskiej pojawiły się oddziały partyzanckie, które podejmują walkę z nową władzą. Siły „Brzozy", „Groma", „Rębacza", „Skały" i innych grup liczą ponad 2500 dobrze uzbrojonych ludzi.

Wtedy trzeba było się opowiedzieć za jedną, bądź drugą stroną. Surażyński wstępuje do milicji. Rozpoczęła się wojna domowa. Ci, co jeszcze niedawno byli w tych samych oddziałach partyzanckich, walczących ze wspólnym wrogiem — Niemcem, teraz często stawali naprzeciw siebie. Nurtują ich pytania, rozterki, wątpliwości. Oto kapitan z urzędu wojewódzkiego mówi im na zebraniu, że w bandach są synowie obszarników i kapitalistów. „A tymczasem ci dwaj, którzy zostali niedawno złapani w parku — zwierza się Wiktor majorowi Półtorackiemu — ci, którzy mieli strzelać do naszych wartowników, to synowie biednych gospodarzy ze wsi Gawrychy, dawni partyzanci. Podziały między ludźmi nie przebiegały tak prosto, jak to wyglądało w oficjalnej propagandzie, chętnie posługującej się stereotypami. Zresztą i ci, którzy znaleźli się w podziemiu, targani byli wewnętrznymi sprzecznościami. Często nie pozwalał im się ujawnić i zaprzestać bratobójczej walki strach przed dowódcą i wierność przysiędze, którą składali kiedyś w partyzantce w czasie wojny.

Jest w książce A. Przekopa i K. Wójtowicza scena, która w pełni oddaje dramatyzm ówczesnych sytuacji, w jakich często mogli się znaleźć zarówno funkcjonariusze MO i SB oraz żołnierze WP, jak i ludzie z podziemnych ugrupowań. Oto dochodzi do spotkania z „Bębnem" pod Pogorzelcem. Wieś została otoczona i zablokowana. Nagle z pobliskich domostw padły strzały, a po chwili z okien i drzwi zaczęli wyskakiwać uzbrojeni ludzie. Niektórzy ubrani, inni tylko w bieliźnie. Wkrótce znaleźli się zaledwie o 30 m od ukrytego w zaroślach erkaemu.

I stała się rzecz niezrozumiała: erkaem milczał. Winowcy rozbiegli się po zaroślach, przeprawili na drugi brzeg rzeki i zniknęli w lesie. Później się okazało, że erkaemista nie wytrzymał nerwowo. A był to przecież frontowiec. „Tłumaczył się, niemal płacząc, że nie mógł strzelać do ludzi w bieliźnie. Poza tym wielu było bez broni, a wszyscy byli Polakami. W gruncie rzeczy — piszą autorzy „Mgieł nad jeziorem" — nikt nie miał do niego żalu. Wszystkim uczestnikom obławy było równie ciężko. Erkaemistę trzeba było jednak odwieźć do szpitala."

Długo trwały zmagania z ugrupowaniami „Bębna", „Młotka", „Lawy", „Szczerby" i innych dowódców zbrojnego podziemia na Suwalszczyźnie. Ginie wielu funkcjonariuszy MO i SB, ORMO, WP, działaczy politycznych i administracyjnych. Płociczno, Giby, Filipów, Suwałki — to tylko niektóre miejscowości, które zapisały się tragicznie w historii pierwszych lat powojennych. Szczególnie tu, w Suwalskiem i Augustowskiem, wojna domowa zbierała krwawe żniwo.

Często należało wtedy podejmować trudne, a nawet dramatyczne decyzje. Oto w kilkanaście dni po upływie terminu ujawniania się podziemnych ugrupowań, PUB w Suwałkach otrzymuje telefon, że w Rutce Tartaku znajduje się „Młotek" ze swym oddziałem i chce razem ze swymi ludźmi zaprzestać walki i skorzystać z amnestii. Jeden z oficerów bierze na siebie odpowiedzialność i udaje się z ludźmi na spotkanie z „Młotkiem". Kiedy przybyli do Rutki Tartaku, „leśni" uzbrojeni od stóp do głów, w wyprasowanych mundurach, stali w równym szeregu obok urzędu gminnego.

Gdy funkcjonariusze MO i SB schodzili z samochodów (nie bez strachu) padła komenda:

— Baczność, na prawo patrz!

Następnie w kierunku ppor. Murawskiego z „Bezpieczeństwa" ruszył mężczyzna średniego wzrostu, krępej budowy, liczący około czterdziestu lat.

— Panie poruczniku, dowódca oddziału partyzanckiego, „Młotek", melduje oddział przygotowany do ujawniania się! — powiedział głośno i dobitnie, stając na baczność.

Potem podszedł bliżej i każdemu z funkcjonariuszy SB podał rękę. To było tak zaskakujące, że i oni odruchowo wyciągali ręce na powitanie. Nie byli przygotowani do podobnej ceremonii i nie wiedzieli jak się zachować. Przecież ci ludzie, to ich niedawni wrogowie. Czy można tak od razu zapomnieć, co mają na sumieniu. Tę nieco niezręczną sytuację opanował ppor. Murawski; jak gdyby nic podszedł do szeregu i powiedział:

— Czołem, chłopcy!

Momentalnie odkrzyknęli:

— Czołem, panie poruczniku!

Tak, to były naprawdę trudne, dramatyczne chwile. Oddać obiektywnie i nie bez emocji dramatyzm i złożoność pierwszych lat powojennych to nawet po upływie czterdziestu lat sprawa nader ciężka. Wydaje się, że A. Przekop i K. Wójtowicz wyszli z tej próby zwycięsko. Ich opowieść czyta się dobrze, chociaż często zmusza ona do głębszych przemyśleń, refleksji i zastanowienia się nad historią, która przecież dla wielu z nas jeszcze nie jest historią.

STANISŁAW ŚWIERAD

ADAM PRZEKOP, KRZYSZTOF WOJTOWICZ „MGŁY NAD JEZIOREM", 1985, Wydawnictwo MON, str. 128.

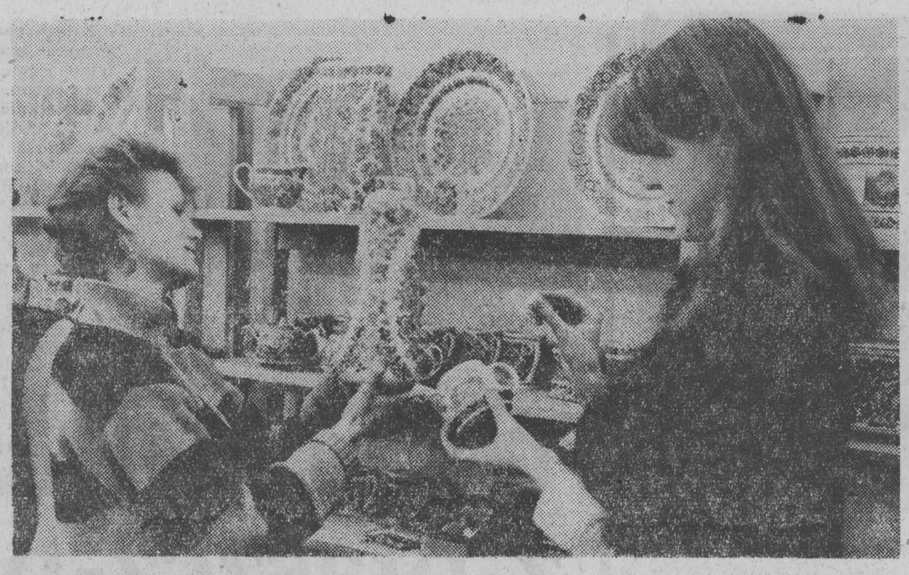

W Lublinie otwarto jedyny w Polsce sklep-galerię sztuki, który oferuje do sprzedaży przedmioty wykonane przez twórców zrzeszonych w STL. W lubelskim sklepie-galerii obejrzeć można i następnie kupić dzieła artystów ludowych z całego kraju. Nie brak tu wyrobów kowalskich, wycinanek, pająków, kwiatów wiórowych, wyrobów z metalu, fajansu, skóry, różnych tkanin dekoracyjnych, obrazów na szkle, rzeźb, kurpiowskich haftów i wielu innych.
CAF — M. TREMBICKI

Od fikcji do realiów

Rozmowa z MACIEJEM POROWSKIM, pisarzem, kierownikiem prozy polskiej w redakcji „Fantastyka".

— Literatura science fiction w Polsce ma — tak się uważa — swoją specyfikę. Czym ona się charakteryzuje?

— Na świecie literatura ta występuje obok obfitej literatury realistycznej; u nas spada na fantastykę częstokroć obowiązek zastępowania współczesnej prozy obyczajowej, politycznej. Czytelnicy oczekują od niej przede wszystkim fantazji, u nas także konkretu i emocji, znanych z rzeczywistości. Tam bywa, że powodowani kaprysem pisarze wynajdują sobie wyrafinowane zagrożenia, u nas miewaliśmy nieprzezwyciężalne kłopoty z nazywaniem zagrożeń realnych...

— Wyczuwam w tych zdaniach sugestię, że sf stanowi dla polskich pisarzy język zastępczy do nazwania i rozważenia problemów jak najbardziej realnych. Czyżby ogromne powodzenie sf w Polsce było jednocześnie wyrazem bezpośredniej tradycyjnej literatury?

— Podtrzymuję twierdzenie, że science fiction w Polsce ma specjalne zadanie. Umożliwiała w miarę swobodne mówienie o sprawach z zakresu polityki czy psychologii, o których nie sposób było mówić wprost, choćby ze względów cenzuralnych. Eksplozja science fiction może więc raczej świadczyć o ograniczeniach pisarza, niż o jego bezradności w ujmowaniu rzeczywistości. Ale nie fetyszyzujmy politycznego nurtu tej literatury. Jest dostatecznie dużo innych tematów podejmowanych przez sf. Nasza rzeczywistość jest tak rozległa i wielopłaszczyznowa, że pisarz nie mogąc ogarnąć całokształtu świata i bojąc się rozmyć jego obraz musi zastosować jakiś trik, metaforyczne pomniejszenie i wyeksponowanie zarazem, aby uczynić rzeczywistość bardziej przejrzystą i czytelną. Dlatego Camus zamiast o okupacji faszystowskiej w Paryżu pisał o dżumie w Oranie, a Swift o Guliwerze zamiast o cywilizacji, kulturze czy współczesnej mu nauce, do której miał wiele pretensji. Podobny zabieg stosują pisarze sf.

— Czy istnieje niebezpieczeństwo, że czytelnik nie poradzi sobie z przekładaniem tak wymodelowanej sytuacji literackiej na realne życie?

— Literatura nie służy do rozwiązywania problemów. Jest wykładem intuicji piszącego, jego przeczuć i oczekiwań. Jest pierwszym sygnałem rodzenia się w głębi człowieka czegoś nowego, nieświadomego, nie nazwanego. Czasem efekt tych przeczuć: książka, dzieło sztuki zadziwia i zaskakuje samego autora. Jeżeli sięgnął w wypowiedzi do fantastyki to znaczy, że tylko ta konwencja zdolna była wyrazić jego stan.

— Wybuch twórczości i czytelnictwa sf świadczyć więc może, że w naszej cywilizacji do głosu dochodzą nowe treści w odczuwaniu i pojmowaniu człowieka. Czy to one domagają się nowej formy literackiej — fantastyki?

— Na pewno jest tak, że codzienne, zbanalizowane czynności i sytuacje rodzą znużenie, a uproszczony i zbanalizowany opis tych sytuacji przez tv jeszcze je pogłębia. Nastąpiło wyjałowienie w sposobie przedstawiania rzeczywistości. Okazało się, że narzędzia głównie naukowe, którymi wyjaśniano świat są niewystarczające i nieadekwatne. Metafizyka wraca do naszych umysłów. Nauka ma nieczyste sumienie. Sf okazuje się od czasu do czasu poręczną do konstruowania nowego paradygmatu rozumienia świata. Ale jest to już zupełnie inna sf.

— No właśnie, współcześni twórcy już się nie koncentrują na technice. W jakim kierunku idą zmiany?

— Widać wręcz lekceważący stosunek do techniki. Fantastyka straciła swój futorologiczny charakter. Pisarz już rzadko pyta o techniczne konsekwencje rozwoju nauki i technologii, rzadko wyobraża sobie, jaki świat wyrośnie z dzisiejszych dokonań. Dzisiaj pisarz konstruuje światy od początku, z założenia oparte o inne niż nasze zasady, odmienne prawa i mechanizmy. Te światy w żaden sposób nie są porównywalne do naszego. Można powiedzieć, że są to światy poetyckie, fantastyczne.

— Są głosy wzywające do powrotu do tradycyjnego oblicza science fiction. Czy jest możliwy powrót do fascynacji futurologią?

— Są takie próby, nawoływania, ale raczej nic z tego nie będzie. Sf uczyniła jakby gwałt sama na sobie, na starej swej postaci, biorąc na siebie problemy i męki współczesnego człowieka, odrzucając futurologiczne wyobrażenia.

IWONA DĘBIŃSKA-BARTCZAK

Nagroda dla F. Sagan

Francuska pisarka, która zrobiła niegdyś furorę książką „Witaj smutku" otrzymała już 35 nagrodę literacką. Tym razem fundacji księcia Monaco, Piotra. Wysokość wyróżnienia wynosi 40 tysięcy franków. Wcześniej nagrodę księcia Monaco otrzymał afrykański pisarz Leopold Sedar Senghor (były prezydent Senegalu), który został członkiem Akademii Francuskiej i Akademii Goncourt. (om)

Entuzjasta harakiri

Trębacz z brytyjskiego zespołu rockowego „Wham" został umieszczony w szpitalu dla psychicznie chorych w Pekinie, gdy próbował popełnić harakiri na pokładzie chińskiego samolotu. Jak się okazało, przed lotem miał halucynacje i w związku z tym przypuszczał że umrze. 30-letni Raoul de Oliveire, bo tak brzmi jego nazwisko, został obezwładniony w momencie, gdy wbił sobie nóż po starcie samolotu z lotniska pekińskiego do Kantonu, gdzie był przewidziany kolejny koncert grupy. (OM)

W Zespole „Perspektywa" powstaje film na motywach powieści Alfreda de Musseta „Spowiedź dziecięcia wieku". Autorem scenariusza, dialogów i jednocześnie reżyserem jest MAREK NOWICKI. Bohaterem jest debiutujący w głównej roli filmowej Marek Cichucki, obok niego występują: Marzena Trybała, Magda Wołłejko, Grażyna Barszczewska, Agnieszka Fatyga, Hanna Mikuć, Irena Malkiewicz i Bronisław Pawlik.
NA ZDJĘCIU: Hanna Mikuć i Marek Cichucki.
CAF — W. ROZMYSŁOWICZ

Więcej nauczycieli

W ZSRR znacznie zwiększył się nabór studentów do uczelni pedagogicznych. Do instytutów przyjmuje się 225 tys. studentów (zamiast 181 tys.), a do szkół pedagogicznych — 165 tys. (zamiast 134 tys.). W najbliższych latach, zgodnie z reformą, w ZSRR rozpoczną naukę dzieci sześcioletnie. Szkoła ogólnokształcąca stanie się jedenastolatką. Przy takiej zmianie struktury wzrasta zapotrzebowanie na kadry nauczycielskie.

(BK-A.P.N.)

Na cześć pionierów kinematografii

Francuskim pionierom kina z okazji jego 90-lecia braciom Augustowi i Louisowi Lumiere, będą poświęcone uroczystości przewidziane we Francji, zwłaszcza w ich rodzinnym mieście Lyonie. Odbędzie się tam kongres francuskich stowarzyszeń filmowych. Głównym przedmiotem obrad będzie zagrożenie kina przez rozwój telewizji kablowej i innych nowych technik. W Cannes zostanie otwarta wystawa pt. „Był kiedyś kinematograf Lumierów". (p)

MUZYKA

Zapracowany rockers

Rok 1984 był rokiem wielu ciekawych wydarzeń ze świata rocka; spośród nich do najbardziej niespodziewanych należały: wielki come back Tiny Turner (miliony sprzedanych albumów „Private dancer") i wspaniały sukces innego weterana sceny — Bruce Springsteena. Tina Turner zajmowało się już wielu dziennikarzy piszących o rocku. Kolej na Springsteena. Ten amerykański wokalista, gitarzysta i kompozytor debiutował na początku lat siedemdziesiątych w rodzinnym New Jersey. Atmosfera miasta — pełnego fabryk, warsztatów samochodowych, barów samoobsługowych i stacji benzynowych — miała duży wpływ na twórczość Springsteena. Dość szybko zdobył sobie przydomek „Nowego Boba Dylana", co dotyczyło tematyki jego utworów — problemów społecznych młodego pokolenia Amerykanów. Od początku krytycy muzyczni byli zgodni w swoich proroctwach — zapowiadali wielką karierę Springsteena.

Tymczasem lata mijały, w muzyce drugiej połowy lat siedemdziesiątych nastąpiły radykalne zmiany, powstało wiele nowych zespołów, a Bruce Springsteen... Cóż, nie poddawał się obowiązującym modom. Nagrywał płyty, występował przed publicznością na wielu koncertach (zazwyczaj przed dość małym, jak na rockowe standardy, audytorium), miał dość liczne grono wiernych fanów, lecz nie był gwiazdą typu Elvis Presley, czy Bob Dylan. Jego teksty były zbyt przygnębiające, może za bardzo prawdziwe, choć muzyka w zasadzie nadawała się do tańca. Nazywano go „najciężej pracującym rockersem" — jego koncerty trwały zazwyczaj po kilka godzin i przez cały czas grane były na maksymalnych obrotach. Do roku 1984 nagrał sześć albumów. I wtedy stał się cud.

Jego siódmy album — „Born in the USA" nie różniący się od poprzednich ani tematyka utworów, ani stylem muzyki zdobył szturmem światowe listy przebojów. Do dnia dzisiejszego sprzedano ponad 10 mln egzemplarzy „Born in the USA" — absolutny rekord w historii płyt wydawanych przez Columbia Records (rodzimą wytwórnię płytową Springsteena).

Co zdecydowało o tak wielkim sukcesie Springsteena? Zapewne fakt, iż z jego utworów, mimo iż mówią o problemach życiowych młodego pokolenia, tchnie typowo amerykański optymizm. Za sukcesem „Born in the USA" przyszły następne. Przykładem może być jego ostatnie europejskie tournée. We Francji — na koncert Springsteena w ciągu jednej! godziny sprzedano 50 000 biletów; w Wlk. Brytanii na sześć kocertów artysty sprzedano wszystkie 352 000 biletów. W dalszym ciągu Bruce Springsteen i jego zespół — E. Street Band — wystąpią w Holandii, Francji, RFN i ponownie w Wlk. Brytanii. Nasuwać się może pytanie: a czy amerykański muzyk rockowy może nawiązać kontakt z europejską publicznością? Szy dawno już niemodny mit „silnej" przedsiębiorczej Ameryki „przeżywa swój renesans"? Cóż niech odpowiedzią będą wydarzenia z koncertów w Newcastle w Wlk. Brytanii.

PRZEMYSŁAW ŻBIKOWSKI

Nasi znani i lubiani piosenkarze — widziani okiem czołowych karykaturzystów. Portrety tych i innych idoli lekkiej muzy, uchwycone z najbardziej charakterystycznymi cechami obejrzeć można w stołecznym Muzeum Karykatury.

Na zdjęciu: ulubieniec dorosłych i dzieci — Zbigniew Wodecki (rysował Grzegorz Szumowski). Gdyby karykaturzysta uwzględnił realia ostatniego przeboju piosenkarza, strój tego ostatniego byłby zapewne bardziej zdekompletowany.

CAF — ZBIGNIEW MATUSZEWSKI

Gratka dla językoznawców

Słowniczek języka Jaćwingów?

Niecodziennego odkrycia dokonał latem 1978 r. **Wiaczesław Zinow**, młody mieszkaniec Brześcia (BSSR), kolekcjoner różnych staroci. Penetrując północne rejony Puszczy Białowieskiej natrafił w zagubionym przysiółku, położonym opodal wsi Nowy Dwór, na mieszkańca posiadającego stary łaciński modlitewnik z dołączonymi doń kilkoma kartkami zapisanymi odręcznym pismem. Modlitewnik ten, wraz z „dodatkiem", został zakupiony w okresie międzywojennym w Białowieży.

Po powrocie do domu, Zinow szczególną uwagę zwrócił na rękopis. Szybko zorientował się, że przedstawia on słowniczek, w którym oprócz polskich słów widnieją słowa w nieznanym mu języku. Na wstępie figurowała adnotacja: „Pogańskie gwary z Narewu". Chcąc ustalić w jakim języku są napisane słowa, których znaczenia nie mógł rozszyfrować (w tym miejscu należy wyjaśnić, że język polski znał słabo), pokazywał tekst różnym osobom. Jeździł nawet w tym celu do Mińska. Ale — niestety — nikt mu nie zdołał pomóc.

Wkrótce Zinow został powołany do wojska. Podczas jego nieobecności w domu, rodzice przeprowadzili „remanent" w zbiorach syna, niszcząc rzeczy według nich niepotrzebne. Taki los spotkał m.in. modlitewnik. Na szczęście zachowała się kopia słowniczka sporządzona przez Zinowa w szkolnym zeszycie.

Po powrocie do domu młody kolekcjoner nadal próbował rozszyfrować zagadkowy język, przypominający mu język litewski. U któregoś z krajoznawców dowiedział się, iż do czasu pojawienia się w Puszczy Białowieskiej Słowian żyli tutaj Jaćwingowie, używający słów podobnych właśnie do języka litewskiego. Zinow nabrał wtedy przekonania, że w słowniczku mogą być podane słowa w języku jaćwieskim. Aby ostatecznie potwierdzić swoje domniemania, zwrócił się listownie do naukowców z katedry języka litewskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Językoznawcy zainteresowali się tą sprawą. Przeprowadzili lingwistyczną analizę słów z kopii słowniczka i potwierdzili jego autentyczność. Według nich słowa podane w słowniczku należą bez wątpienia do grupy języków bałtyckich, a ściślej mówiąc do jednego z dialektów (ewentualnie kilku dialektów) tych języków.

Odpis sporządzony przez Zinowa, obejmujący 215 słów, przedstawia ogromną wartość dla językoznawców. Jest on jedynym świadectwem wymarłego już dialektu (dialektów), używanego przez dawną ludność zamieszkującą obszary basenu Narwi. Uczeni badający słowniczek są zdania, że sporządził go najpewniej katolicki duchowny. Jest wielce prawdopodobne, że pochodził on nawet z naszego regionu. Przemawiają za tym białoruskie wtręty w części polskiej słowniczka. Sam zapis słów nie jest zbyt dokładny. Nasuwa to przypuszczenia, że autor zapisu niezbyt mocno władał dialektem, ewentualnie sporządził go pod czyjeś dyktando.

Fotokopię zapisu W. Zinowa opublikowano w tomie XXI rocznika „Baltistica" z 1985 r., zaś naukową rozprawę nt. słowniczka (autorstwa Z. Zinkiaviciusa) w roczniku 1983 „Bałto-Słowiańskich Issledowanij", wydawanych w Moskwie.

P. BAJKO

KSIĄŻKA

Niespodzianki i bestsellery

Krajowej Agencji Wydawniczej

Przed miesiącem ukazały się na półkach księgarskich kolejne interesujące pozycje wydane nakładem białostockiej oficyny czyli Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej. Wśród nich dwuczęściowe wydanie dzieł C.K. Norwida, tj. **„Wiersze"** oraz **„Myśli o Polsce i Polakach"**. Obydwie pozycje stanowiące w zamierzeniach wydawcy jedną całość miały ukazać się przed dwoma laty czyli w setną rocznicę śmierci poety. Ale od wydawcy do czytelników droga wydłuża się znacznie, co najdokładniej widać na tym bądź co bądź rocznicowym, bardzo starannym wydaniu obydwu pozycji. Otóż — jak wynika ze stopki — książki zostały oddane do składania w lutym 1983 r., natomiast druk ukończono w marcu 1985 r. Kto je już ma wie, że jest to piękne wydanie w opracowaniu graficznym Krzysztofa Tura, ale z rysunkami i grafikami C.K. Norwida pochodzącymi ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Wielką frajdę mają zapewne miłośnicy (a może tylko kolekcjonerzy) znanej już w kraju serii **„Osobliwości"**, z ukazania się kolejnego — bo numeracja odgrywa tu mniejszą rolę — tomiku. Tym razem jest to **„Sztuka Obłapiania"** Aleksandra Fredry. Odnotowuję tę pozycję jedynie z kronikarskiego obowiązku, gdyż kto jej nie kupił dotąd, próżno będzie się teraz trudzić.

Jest to pomyślny rok dla białostockich wydawców zważywszy, że łącznie ukazało się osiem pozycji książkowych, plakaty, kalendarz, a także folder. Na tym nie koniec.

Czytelnicy otrzymają głośną książkę **Józefa Stompora** pt. **„Niewierna"**. Powinny również ukazać się **„Listy z Rabarbaru" E. Redlińskiego**. Będzie to drugie wydanie znanego zbioru reportaży poprawione przez autora.

Oddział KAW zgodnie z deklaracjami chce być oficyną wydawniczą białostocką — nie tylko z nazwy, stąd też kilka książek już oddanych do składania jest napisanych przez białostockich autorów. Dzieci otrzymają barwną książeczkę **„O słoniu, który chciał fruwać"** napisaną przez **Barbarę Krzyszkowską** z ładnymi ilustracjami **Georgi Andreewa**. Jedynie brak papieru nie pozwala na rozpoczęcie druku popularnych od lat, drukowanych każdego tygodnia w „Gazecie" — **„Myśli Niesfornych" Zbigniewa Waydyka** z rysunkami **Dymitra Grozdewa**. Do druku przygotowany jest również zbiór felietonów radiowych **Anny Markowej** pt. **„Dojrzałość od jutra"**, a także wkrótce powinna ukazać się powieść **Janusza Niczyporowicza** pt. **„Smarkateria"**.

Ogółem prawie dwadzieścia pozycji przygotowanych do druku przez Oddział znajduje się na różnych etapach realizacji poligraficznej.

Warto na pewno zwrócić uwagę na kolejną miniaturę książkową. Tym razem będzie to **„Laur Olimpijski"** — pierwsze powojenne, pełne wydanie cyklu wierszy **Kazimierza Wierzyńskiego**, a także — skoro już jesteśmy przy tematyce sportowej wydanie pocztu **„Polskich medalistów olimpijskich"**. Zawierać on będzie sylwetki wszystkich naszych medalistów począwszy od Olimpiady w Paryżu.

Oby tylko drukarze stanęli na wysokości zadania, a trzeba tu podkreślić, że większość pozycji realizować się będzie w BZGraf.

JOTEM

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — przerwa urlopowa

Białostocki Teatr Lalek — przerwa urlopowa

KINA

„Pokój" — „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12), sensacyjny, kol., godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Saturn 3", prod. ang. (od lat 15), godz. 15.30, „Być albo nie być", prod. USA (od lat 15), godz. 17.45 i 20.

„Syrena" — „Robinson Crusoe, marynarz z Yorku", prod. CSRS-RFN (b.o.), godz. 10.30 i 13, „Kamienne tablice", prod. polsk. (od lat 15) godz. 15.30, „Braterstwo krwi", prod. węg. (od lat 18), godz. 18 i 20.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Tootsie", prod. USA (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — „Cały ten zgiełk", prod. USA (od lat 15).

Hajnówka — „Goście z galaktyki Arkana", prod. jug.-CSRS (od lat 12).

Mońki — „Wilczyca", prod. polsk. (od lat 18).

Siemiatycze — „Abba", prod. szwedzk. (b.o.).

Sokółka — „Fetysz", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Spokojnie, to tylko awaria", prod. USA (od lat 15).

Łomża „Październik" — „Cudze namiętności", prod. radz. (od lat 15).

Grajewo — „Tajemniczy Buddha", prod. chińsk. (od lat 15).

Kolno — „Duch", prod. USA (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — „Ciemne słońce", prod. CSRS (od lat 15).

Zambrów — „Koncert", prod. polsk. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Alabama", prod. polsk. (od lat 18).

Suwałki „Kultura" — „Superpotwór", prod. jap. (b.o.).

Augustów — „Vabank II czyli riposta", prod. polsk. (od lat 15).

„Gry wojenne", prod. USA (od lat 12) — seans nocny.

Hanie Mazurskie — „Vabank II czyli riposta", prod. polsk. (od lat 15).

Biała Piska — „Wrota do nieba", prod. radz (od lat 12).

Ełk „Orzeł" — „Mefisto", prod. węg. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — „Christine", prod. USA (od lat 18).

Ełk „Zorza" — „Oko proroka", prod. bułg. (od lat 12).

Giżycko — „Superman III", prod. ang. (od lat 12).

Gołdap — „Rok spokojnego słońca", prod. polsk. (od lat 15).

Kruklanki — „Star'80", prod. USA (od lat 18).

Lipsk — „Wspomnienia ze starego Pekinu", prod. chińsk. (od lat 15).

Mikołajki — „Powrót Jedi", prod. USA (od lat 12).

Orzysz — „Inne spojrzenie", prod. węg. (od lat 18).

Pisz — „Zamek Nieskończoność", prod. CSRS (od lat 18).

Ruciane-Nida — „Wypadek na placu Chirgiu", prod. rum. (od lat 15).

Ryn — „Czy leci z nami pilot", prod. USA (od lat 12).

Sejny — „Dziewczyna i taksówkarz", prod. rum. (od lat 12).

Węgorzewo — „Klasztor Shaolin", prod. chińsk (od lat 15).

Wydminy — „E.T.", prod. USA (b.o.).

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Galeria malarstwa polskiego Pradzieje Białostocczyzny. Wystawy czasowe: Wystawa plakatu ekspozycji archeologicznej „Bałtowie — północni sąsiedzi Słowian", „Motyle i znaczki".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa „W 40-tą rocznicę Dekretu o reformie rolnej".

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Drogi zwycięstwa".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnej sobocie w godz. 8—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17.

W BIELSKU PODLASKIM

Muzeum (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy czasowe: Nabytki muzealne w Bielsku Podlaskim. Malarstwo nejzażowe, rzemiosło artystyczne XVIII—XX wieku. Obieg pieniężny na ziemi bielskiej.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Drogi zwycięstwa".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 10—18. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, rybołówstwo słodkowodne, pszczelarstwo, polskie tradycje zielarskie, tkactwo ludowe, skansen mazowiecko-podlaski. Galeria rzeźb portretowych działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka. Muzeum Weterynarii. Wystawy czasowe: „Ciechanowiec w 40-leciu PRL", „Rysunek satyryczny Bohdana Rutkowiaka".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Mazury i Warmia w 40-lecie powrotu do Polski".

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz 8—16.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa scenografii Józefa Gniatkowskiego. Wystawa polskiego malarstwa współczesnego (ze zbiorów BWA w Białymstoku).

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska" — ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i dni świątecznych w godz. 10—18. Wystawa malarstwa art. pl. Antoniego Romaszewskiego z Warszawy.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa zbiorowa „Pamięć" z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Dźwigamy" — fotografia Kazimierza Centkowskiego.

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Wojsko Polskie w grafice Magdaleny Gozdek".

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 14.00, 5.00, 5.30. Wiersz: 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00, 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.35 Żołnierski zwiad. 9.00 Lato z radiem; 11.30 „Lesio" — odc. pow.; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Z nagrań studia programu I; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Poetycki koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka baroku; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.30 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.55; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny. 8.10 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 8.30 Poranna serenada; 9.00 „Wieniec dla sprawiedliwego" — odc. pow.; 9.20 Piosenki na lato; 9.50 „Plama ciemności" — odc. pow.; 10.00 Wakacje melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Europejskie orkiestry jazzowe; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 „Syreny z Tytana" — odc. pow.; 15.10 Znane czy nieznane?; 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 16.50 „Plama ciemności" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.05 Z kolekcji nagrań J. Komana; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.40 „Między zmęczeniem a odpoczynkiem" — słuch.; 22.10 Płyta z gwiazdką; 23.00 „Wieniec dla sprawiedliwego" — odc. pow.; 23.20 Inspiracje literackie w muzyce; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.15 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Pożegnalne spojrzenie" — odc pow.; 9.05 Trudna droga wynalazku; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Uskrzydlone 60 lat; 10.30 Wakacje ze swingiem; 11.00 W życiorysach nie znajdziecie; 11.10 Wakacje z przebojem; 11.50 „Zabić strach" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Plomba; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w filharmonii; 15.10 Premiery i bisy; 15.50 „Pożegnalne spojrzenie" — odc. pow.; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Potop" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Zabić strach" — odc. pow.; 20.00 Z koncertów J. Skrzeka; 20.45 Klub Trójki — rozrachunek z sobą; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Śpiewać poezję; 22.45 Przeczytajcie raz jeszcze; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Świat według Garpa".

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50; 7.10 Halo wakacje; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Język niemiecki; 9.20 Piosenki znad Łaby; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Spotkania w czasie i przestrzeni; 10.30 Kolekcje płytowe; 11.00 Ofiaruję wam krajobrazy; 11.30 Polskie kwartety smyczkowe; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Czasy, ludzie, wydarzenia; 13.25 Pielgrzymka Bacha do Lubeki; 14.00 Rozgłośnia Harcerska; 15.05 Między nami; 16.00 Lektury nastolatków; 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej; 16.30 Widnokrąg; 17.05 Muzyka na letnie popołudnie; 18.00 Magazyn „Moje hobby"; 18.20 Muzyczne hobby; 18.40 Studio ekspertów; 19.40 Zielnik polski; 19.55 O twórczości dla dzieci; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 22.00 Antologia muzyki kameralnej; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny — T. Kudelskiej; 7.30 „Do spiżarni" — aud. J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Imć pana Fredry żarty osobliwe" — fel. J. Raczkowskiej; 17.20 Kącik jazzfana; 17.45 „Edukacja muzyczna na świecie" — aud. Z. Gładyszewskiej; 18.00 Sport, turystyka, wypoczynek — A. Jarosza.

Czy zmierzch Kołobrzegu?

Nadzieje licznej rzeszy turystów i wczasowiczów, którzy w tegorocznym sezonie letnim przebywać będą w Kołobrzegu, na orzeźwiające kąpiele w Bałtyku są niewielkie. Decyzją Państwowego Wojewódzkiego Inspektoratu Sanitarnego w Koszalinie w tym roku zamknięto kąpieliska morskie od zachodniej granicy w miejscowości Grzybowo do zachodniej granicy administracyjnej Kołobrzegu. Decyzja ta obowiązuje już od trzech lat i — jak wykazują tegoroczne badania stanu zanieczyszczenia morza — w tym rejonie wybrzeża koszalińskiego nic się nie zmieniło. Drugi rok zamknięte jest kąpielisko morskie od zachodniej granicy Kołobrzegu do ujścia kanału portowego. Kurczy się także kąpielisko morskie w rejonie wschodniej plaży bowiem w tym roku nie wolno się kąpać w Bałtyku na wysokości ul. Kołłątaja do końca plaży strzeżonej w kierunku wschodnim. To spory odcinek, który nie kończy, niestety, trudnej sytuacji w Kołobrzegu, ponieważ na podstawie badań wód morskich stwierdzono pogorszenie się stanu sanitarnego przybrzeżnych wód Bałtyku w rejonie leżącej tuż przy Kołobrzegu miejscowości Podczele. Dalszy wzrost dopuszczalnych zanieczyszczeń może spowodować zamknięcie kąpieliska w czasie trwania sezonu. (E.B.)

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
im. J. Krasickiego
Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych
„INSTAL" w Białymstoku
15-399 BIAŁYSTOK, ul. Transportowa 2
tel. 260-91

POSIADA DODATKOWE MIEJSCA

w klasach pierwszych
na rok szkolny 1985/86
w zawodach:

1. monter rurociągów przemysłowych
2. monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych
3. mechanik pojazdów samochodowych.

Przyjmowana jest młodzież męska w wieku 15—17 lat ze wszystkich terenów makroregionu bez egzaminu wstępnego.

Uczniom spoza Białegostoku zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie w internacie szkolnym.

Zgłoszenia należy składać na adres szkoły.

Dojazd autobusem MPK nr 2, 8, 11, 17.

k 3502-0

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15.
k 3583-0

TELENAPRAWA. 412-328, Drozdowski.
g 4257-0

TELENAPRAWA. 410-871, Wydra.
g 4681-0

ASHER — najnowocześniejsze atestowane autoalarmy. Demonstrowanie działania — wtorki — Gedymina 21, inż. Sosnowski.
g 4771-0

PRASĘ „Kuna" — sprzedam. Pyzy 2, gm. Mońki.
g 4872-1

WILLĘ — sprzedam. Białystok, Pozioma 47.
g 4859-1

SPRZEDAM dom piętrowy pięcioletni. Ząbki k. Warszawy, tel. 11-56-16 po 17.
k 3316-00

WILLĘ dwurodzinną, plac 1600 m oraz budynki gospodarcze nadające się do prowadzenia usług — sprzedam. Białystok, Raginisa 9/10.
g 4778-1

KAMIENICĘ do rozbiórki z placem sprzedam. Krakowska 7 „a"/9 (godz. 17—19).
g 4839-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

85.08.02

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie: „Wakacje z komputerem", „Rozalka Olaboga"
10.10 „Domator" — porady: obyczaje codzienne, ćwicz z nami
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla II zmiany: „Kryptonim Trianon"
11.45 „Domator" — życie od kuchni
17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio Lato
19.00 Dobranoc
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Monitor Rządowy"
20.30 „Kryptonim Trianon" — film prod. radz.
21.40 Żniwa 85
21.50 DT — Komentarze
22.20 Spotkanie z pisarzem — H. Auderska
22.50 Studio Lato
23.20 DT — Wiadomości
23.25 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Bliżej prawa" — Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL
18.30 Program lokalny
19.00 „Zbliżenia"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Dżama czy Yamuna" — film dokument.
20.30 „Yesterday" — obrazki baletowe do muzyki zespołu „The Beatles"
21.05 Razem z Dwójką — „Technika i lato"
21.30 „Pod niebieską flagą" — „Polskie inicjatywy pokojowe"
22.00 „Wilhelm Milczący" — serial prod. holend.
22.50 „Rozmowy intymne" — „O ojcach, o synach"
23.30 DT — Wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.35 — Śpiewa i tańczy młodość
7.05 — Film popularnonaukowy
7.25 — „Dwa rozdziały z kroniki rodzinnej" — film fab.
9.00 — Kronika festiwalowa
9.30 — Występ chóru ludowego BSRR
12.45 — Filmy dokumentalne
13.15 — Na budowie BAM-u
14.20 — „Sport i pokój" — film fab. cz. I i II
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Występ uczestników delegacji radzieckiej na XII Festiwal Młodzieży i Studentów na stadionie im. Lenina
19.00 — Dziennik
19.35 — Kronika festiwalowa

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

86.08.03

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak"
9.50 „Gdzieś na krańcach świata": „W poszukiwaniu kubańskich krokodyli
10.15 „Przez miedzę" — program poetycki
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Letni przegląd Teatru TV: Z. Nałkowska — „Granica"
11.50 „Na krawędzi słowa"
12.10 Kroniki lat pierwszych
12.50 Poradnik rolniczy
13.20 „Na harcerskim szlaku" — Kielce 85
14.05 „Warczygłowa" — rep.
14.30 „Azymut" — wojskowy program publicyst.
15.00 DT — Wiadomości
15.10 TV Lista Przebojów
15.30 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
16.00 „Wielka miłość Balzaka" — film TP
16.55 „Profesor" — program poświęcony profesorowi J. Bossakowi z okazji 75 rocznicy urodzin
17.30 Studio Sport — I liga piłkarska
18.20 Losowanie Dużego Lotka
18.30 „Sukces" — program publ. kulturalnej
18.50 Dobranoc
19.00 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów — Moskwa 85
22.00 DT — Wiadomości
22.05 Wiadomości sportowe
22.20 Koncert jubileuszowy Karela Gotta cz. II
23.00 Kino Nocne: „Jakaś inna kobieta" — jug. film fab.

PROGRAM II

Sobota w Dwójce — „Przyjeżdżajcie, las was wita, a ludzie ugoszczą"
16.00 Powitanie i DT — Wiadomości
16.10 „Darz bór" — saga leśnego rodu
16.40 „Wideoteka"
17.05 „Darz bór" — opowieści myśliwskie
17.25 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia
18.10 „Darz bór" — dary lasu
18.30 Program lokalny
19.00 Spektrum — magazyn nauki i techniki
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Darz bór" — opowieści myśliwskie
20.10 „Wokół estrady" — Krzysztof Jaślar
20.40 „Darz bór" — święty gaj
20.50 „Grać, albo nie grać" — recital duetu fortepianowego M. Banasik i A. Zubek
21.15 „Prosto z Etiopii" — „Nad przepaścią"
21.30 „Kartki z podróży" — spotkanie z J. Polomskim
22.15 Literatura i ekran: „Musashi" — serial jap.
23.00 DT — Wiadomości
23.05 „Darz bór" — opowieści myśliwskie

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.35 — Występ chóru kameralnego z Rygi
7.05 — Rzeźbiarz — P. Klodt
7.35 — Kółko czytelnicze
8.20 — „Liście szumią nade mną" — film dok
8.30 — Program muzyczny
9.00 Kronika festiwalowa
9.30 — Odkrywamy talenty
10.00 — Człowiek — Ziemia — Wszechświat
10.45 — Na arenie cyrku
11.20 — Rodzina i szkoła
11.50 — Pieśni M. Blantera
12.25 — Film dla dzieci
13.45 — Komentarz polityczny W. Bekietowa
14.15 — Film animowany
14.40 — „W środku Ameryki" — film dok.
15.55 — W świecie zwierząt
17.00 — Występ laureatów i uczestników festiwali młodzieży i studentów
18.30 — Dziennik
19.00 — Uroczyste zamknięcie XII Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. Transmisja ze stadionu im. Lenina
21.00 Rytmy estrady

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

85.08.04

PROGRAM I

7.20 i 7.40 TTR
8.00 Program dnia
8.05 „Tydzień"
8.45 Kino Teleferii: „Była wojna, kiedy byłem dzieckiem" — film prod. jap.
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Wielkie rzeki świata": „Rzeka Św. Wawrzyńca" — franc. serial dokument.
11.30 „Malowane świecić będą ze ścian" — program publicystyki kulturalnej
11.55 „Siedem anten"
12.55 „Kraj za miastem" — „To było tak niedawno"
13.20 Koncert na Zamku Królewskim
13.40 Magazyn literacki „Pegaza"
14.10 „Przyroda polska" — „Łąka"
14.40 „Poczdam" — program w 40 rocznicę podpisania umowy poczdamskiej
15.00 DT — Wiadomości
15.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia" — „Wyspa kobiet"
15.55 W starym kinie: „Nikt nic nie wie" — czech. film archiwalny
17.10 „Kulisy wielkiej polityki" — „Pertini, czyli historia Włoch"
17.40 Studio Sport
18.10 „Troska o przyszłość świata" — program dokum.
18.25 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Czas Kleofasa"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Diana" serial ang.
20.50 „Klub międzynarodowy"
21.25 Sportowa niedziela
21.55 „Style, nastroje, sentymenty" — program rozrywkowy
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

14.10 Film dla niesłyszących: „Diana"
15.00 „Tesfa — znaczy nadzieja" — wojskowy program publicyst.
15.30 Program publicystyczny
16.00 Powitanie i DT — Wiadomości
16.05 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski" — Płock
16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko"
17.00 „Jutro poniedziałek"
17.25 „Jeździec w czarnej masce" — serial hiszp.
18.25 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski" — Płock
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego
20.55 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski" — Płock
21.40 „Sensacje XX wieku" — samobójcy i zbrodniarze
22.05 „Bracia Lautensack" cz. I — film prod. TV NRD
22.55 DT — Wiadomości
23.00 „Na 5 minut przed zaśnięciem" — Wspomnienie z wakacji"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.35 — Gra orkiestra dęta
6.55 — „Słoneczny ślad" — film popularnonaukowy
7.15 — Losowanie „Sportto"
7.30 — Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 — Kronika festiwalu
9.30 — Magazyn humoru dziecięcego
9.45 — Poczta poranna
10.15 — „Łysakowski" — film dok.
10.30 — Program rolny
11.30 — Magazyn muzyczny
12.00 — Film dokumentalny o konstruktorze lotniczym Mikojanie
12.20 — „Kot w butach" — spektakl
13.10 — Klub podróży i przygody
14.15 — Dzień Kolejarza
14.45 — Koncert
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Film animowany
17.30 — Wieczór humoru
19.00 — Dziennik
19.35 — Do widzenia Festiwalu!
20.50 — Przegląd piłkarski

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

85.08.05

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio Lato
19.00 Dobranoc
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: P. Marivaux — „Próba"
21.25 DT — Komentarze
21.45 Żniwa 85
21.55 Studio Sport — po Mistrzostwach Polski w l.a.
22.10 Studio Lato
22.40 „Pegaz" — magazyn publicystyki kulturalnej
23.20 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.05 Magazyn motoryzacyjny
18.30 Program lokalny
19.00 „Zatrzymane w kadrze"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Razem z Dwójką
20.15 „Startuj z nami" — turniej zakładów pracy
21.00 Razem z Dwójką
21.30 „Wokół Chopina" — Mazurki
21.50 Opowieści o miłości: „Kto kocha, nie zabija" — serial brazylijski
23.10 DT — Wiadomości

WTOREK

85.08.06

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie: „Bezludna wyspa", „Pszczółka Maja"
10.05 „Domator" — porady: bądź piękną, apteczka domowa, ćwicz z nami
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla II zmiany: „Układ krążenia"
11.55 „Brazylia nieznana" — „Western po brazylijsku"
17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio Lato
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza" — stany zapalne
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Czas wyborów"
20.30 „Układ krążenia" — serial TP
21.45 DT — Komentarze
22.05 TV Informator Wydawniczy
22.20 „Zagrożenie dla Europy — zagrożenie dla świata" — wojskowy program publicyst.
23.15 Studio Sport
23.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Moja muzyka" — Józef Stompel
18.30 Program lokalny
19.00 Razem z Dwójką — „Ciało"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Z biegiem Wisły": „Pogłębiarką po dnie Wisły" — rep.
20.15 Muzyczne lato Filharmonii Dwójki
20.55 Razem z Dwójką — „Ciało"
21.25 „Pisarze i wydawcy" — spotkanie z S. Bębenkiem
21.45 Filmy Karela Kachyni: „Cukrowa chata" — film prod. czech.
23.20 DT — Wiadomości

ŚRODA

85.08.07

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie: „Krąg" — magazyn harcerzy, „Znak orła"
10.10 „Domator" — porady: na balkonie i w ogródku, ćwicz z nami
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla II zmiany: „Rodzina"
12.00 „Minispektrum" — „Medycyna"
17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio Lato
ok. 18.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 Dobranoc
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Rodzina" — jap. film fab.
21.35 Żniwa 85
21.45 DT — Komentarze
22.05 „Mauthausen po 40 latach" — rep. film.
22.25 Studio Lato
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.05 „Zwierzęta świata": „Skrzydlate piękności" — ang. film przyrodniczy
18.30 Program lokalny
19.00 Razem z Dwójką
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Warto ich poznać" — program publicyst.
20.15 „Dookoła świata" — „Zatłoczone miasta"
21.00 Razem z Dwójką
21.45 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w pływaniu
22.15 „Osądźmy sami" — program publicyst.
23.10 DT — Wiadomości

CZWARTEK

85.08.08

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie: „A to heca", „Pszczółka Maja"
10.25 „Domator" — ćwicz z nami
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Film dla II zmiany: „Coś wisi w powietrzu"
12.00 „Domator" — historia najbliższa
12.10 „Droga do akwarium" — film dokument.
16.55 Program dnia
17.00 „Patrol" — „Obozowe lato"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Studio Lato
19.00 Dobranoc
19.10 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji: P. Cheyney — „Kat czeka niecierpliwie" cz. I
21.30 DT — Komentarze
21.50 „Człowiek dla człowieka"
22.05 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w pływaniu
22.35 Studio Lato
23.05 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Lekcja" — program publicyst.
18.30 Program lokalny
19.00 Razem z Dwójką
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Z biegiem Wisły" — Dobrzyń
20.15 „Wieczory chopinowskie"
21.00 Razem z Dwójką
21.30 Oblicza polskiego kina: „Sublokator" film fab.
23.20 DT — Wiadomości

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1 — tel. biura wezwań 999, informacji Pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul Fornalskiej 11 — tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia, dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul Wołodyjowskiego 3A.

Informacja służby zdrowia — tel 410-605
Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel 994
Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56
Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKA

Apteka nr 05-006, ul. Malmeda 12, tel. 417-529.

Informacja o lekach tel. 219-04 i 310-61

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3 — tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel 357-71.

DYŻURY SZPITALI

W DNIU 2.VIII.1985

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 24 tel. 224-31 — dyżuruje położnictwo.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy tel. 417-553.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

APTEKA

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKA

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji: 15-959 Białystok, ul

magazynek Gazety Współczesnej

Fellini rysownikiem

Okazuje się, że wybitny włoski reżyser filmowy Federico Fellini jest również dobrym rysownikiem. Wkrótce otwarta zostanie, nie pierwsza zresztą, wystawa jego rysunków; tym razem w Budapeszcie. Większość tych dzieł powstała w trakcie przygotowań reżysera do kolejnych filmów i jest z nimi związana tematycznie. Poprzednie grafiki Felliniego wystawiane były w RFN i we Francji. (OM)

21-letni projektant satelitów

Ma 21 lat, Karel Vitek, który zdał niedawno maturę w średniej Przemysłowej Szkole Elektrotechnicznej w Pradze. Opracował projekt stacji satelitarnej; można na niej wykonać określone proste rodzaje produkcji, trudne do zrealizowania w warunkach ziemskich. Dotyczy to na przykład materiałów wyjściowych na półprzewodniki, na produkcję których na ziemi wywiera wpływ pole grawitacyjne. Karel Vitek brał udział w ogólnokrajowych finałach technicznego konkursu dla młodzieży szkół średnich, gdzie w sekcji nazwanej „Mały interkosmos" zwyciężył, przedstawiając projekt satelity obliczonego na trzyosobową załogę. Karel, który jest z zawodu elektromonterem, zajmuje się projektowaniem zestawów satelitarnych już przeszło dwa lata.

Z projektem, nad którym pracował wspólnie ze swymi kolegami pod fachowym kierunkiem specjalistów z praskiego planetarium, na Kongresie Międzynarodowej Federacji Astronautycznej dwa lata temu zdobył pierwsze miejsce w kategorii studenckiej. Obecnie Karel Vitek pragnie studiować geofizykę na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Karola w Pradze. Według informacji Ministerstwa Szkolnictwa Czeskiej Republiki Socjalistycznej, niektóre prace uczniów szkół średnich osiągają niebywały poziom. Wiele prac, przedstawionych w konkursach ogólnokrajowych, z pełnym powodzeniem mogłoby być reprezentowanych w przewodzie habilitacyjnym na docenturę. (OM)

SPIĘCIA

Skórka godna wyprawki

Pan Waldek budził się i natychmiast biegł do okna. Za szybą miał widok Warszawy, na którą lubił z dumą popatrywać. Któregoś ranka nie pomogło mu jednak przecieranie oczu: wizja Warszawy znikła, a za oknem straszyły puste podbiałostockie błonia.

Podreptał pan Waldemar do organu ścigania. Dyżurny organista wypytał, zanotował i wszczął co trzeba. Pojazd odnalazł się nazajutrz w Białymstoku nieco jakby zdekompletowany. Brakowało radia, paru drobiazgów i skóry.

— To była, panie władzo — oświadczył właściciel, nie skóra, a strzęp właściwie. Wyliniały kawałek jakiejś kozy czy innego żyjątka. Trzymałem toto pod nogami w wozie, bo mi się nie chciało leźć ze szmatą na śmietnik. Dobrze, że ukradli — cieszył się pan Waldek.

Czas mijał, a amatorów przejażdżki Warszawą i sprawców kradzieży z jej wnętrza nie udawało się odnaleźć. Jak trafić na ślad typowych przedmiotów, które zniknęły? Skóra czy też jak kto woli łysawe futro, to co innego. Władza miała ten szczegół w głowie, a na głowie akurat inny kłopot.

Z „Polmozbytu" ginęły części. W kręgu podejrzeń znalazło się jedenastu kolekcjonerów państwowego mienia. Przeszukano ich mieszkania i piwnice, znaleziono to i owo. Można było już bezbłędnie wytypować kandydatów do odsiadki.

Jeden z nich — Antoś, młody chłopak, rzec można debiutant, zeznawał wartko, obficie, jak na spowiedzi.

— A skórę widział? Taką co to z niej włos wyłazi — spytała ni w pięć ni w dziewięć pamiętliwa władza śledcza.

— Pewnie, że widział. U mnie w piwnicy leży taka. Chodzili tam, sprawdzali, ale kto by na śmieciu zechciał oko zawiesić? Strach na to stanąć, żeby butów nie pobrudzić.

Wyciągnęli skórę, sprowadzili z podbiałostockiej wsi właściciela odnalezionej Warszawy, pokazali mu strzęp.

— Pewnie, że moja. Trzeba ją wywalić! — oświadczył pan Waldek nieszczęśliwy, że się nie może pozbyć kłopotu, o którym zdążył już zapomnieć.

— Na takie dowody rzeczowe mamy swój schowek — rzekła władza i zarekwirowała to, co z kozy zostało.

— Skąd ta skóra — obywatelu Antoni? — padło pytanie wysoko punktowane w organach ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

— Ano, od kolegi. Nazwisko, adres... Znalazł się sublokator z pana Waldkowej Warszawy. Dostał w skórę przez skórę. Łysą, brudną, dziurawą, śmierdzącą, ale bezcenną.

MIKRUS

Syberyjski neandertalczyk

Na Syberii po raz pierwszy w historii badań paleontologicznych odkryto szkielet neandertalczyka. Autorami odkrycia są naukowcy z Nowosybirska. Szkielet znaleziono w wielkiej jaskini w pobliżu wsi Sibirjaczica w górach Ałtaju.

Ocenia się, że szkielet pochodzi sprzed 40 do 45 tysięcy lat. Odkrycie to, jak i wiele innych dokonanych w ostatnim okresie wskazuje, że Syberia była zasiedlona dużo wcześniej, niż w czasach nowożytnych — jak utrzymywano dotąd. (OM)

Repr. A. CHOMICZ

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. – 20.04.
Tydzień sympatyczny przynoszący przemęczonym osobom spod znaku Barana — wypoczynek i miłe niespodzianki. Dawno nie widziana osoba potrafi na nowo oczarować Cię fantazją, wdziękiem i urokiem osobistym. Zdrowie i finanse dopiszą. Ważny Rak.

BYK 21.04. – 21.05.
Dla Byków — urlopowiczów zapowiada się interesujący tydzień. Nie zabraknie atrakcji i fascynujących przeżyć. Niewykluczone wielkie emocje w sferze uczuć. Dla pozostałych tydzień spokojny z miłą niespodzianką w domu. Serdeczny Koziorożec.

BLIŹNIĘTA 22.05. – 21.06.
W tych dniach dominować będą sprawy zawodowe, możliwy wyjazd za granicę, lub finał ważnej transakcji. Działaj rozważnie i przed podjęciem decyzji zasięgnij rady zaufanej i życzliwej Ci osoby. Romansami nie zawracaj sobie głowy. Lepsze finanse. Ważny Strzelec.

RAK 22.06. – 22.07.
Raki wolnych zawodów odniosą wspaniały sukces. Energiczne i błyskotliwe mają w pracy pole do popisu. W sprawach osobistych robicie wszystko, by losy osób najbliższych potoczyły się w myśl Waszej koncepcji. Zdrowie i finanse znakomite. Niezawodny Baran.

LEW 23.07. – 22.08.
W działaniach zawodowych nawet najwięksi optymiści nie przewidzieli takiego obrotu wydarzeń. Płyniesz na fali powodzenia. W życiu osobistym korzystne zmiany, nowe plany i renesans uczuć. W perspektywie strakcyjna podróż. Ufaj Wodnikowi.

PANNA 23.08. – 22.09.
Na pierwszy plan wysuną się sprawy osobiste. Konsekwentna rywalizacja o względy osoby, którą darzysz wielkim zaufaniem, mimo chwil zwątpienia zapewni Ci ostateczny sukces. W pracy miła niespodzianka. Życzliwy Baran.

WAGA 23.09. – 22.10
Tydzień relaksowy i nawet udany, jeżeli nie pozwolisz emocjom dochodzić do głosu. Atrakcyjne spotkanie towarzyskie i nowo poznana osoba znacznie poprawi Twój nie najlepszy humor. Zdrowie i finanse w normie. Kłopotliwy Strzelec.

SKORPION 23.10. – 22.11.
W pracy pogłębiająca się skłonność do wymigiwania się od codziennych obowiązków i mieszania spraw służbowych z prywatnymi. W uczuciach kapryśne nastroje i wykorzystywanie swej przewagi nad partnerem. Dobra sytuacja materialna. Serdeczna Panna.

STRZELEC 23.11. – 21.12.
W działaniach zawodowych okres ważnych przygotowań i postanowień. Rozważne postępowanie uchroni Cię przed rozczarowaniem. W sprawach osobistych wyciszenie konfliktów domowych. Udany wyjazd w gronie rodziny. Poprawa zdrowia i finansów.

KOZIOROŻEC 22.12. – 20.01.
Nerwowy początek tygodnia. Silne impulsy w działaniach zawodowych. Pod wpływem Amora w końcu tygodnia poprawa samopoczucia, wzrost energii, oczarowanie i burzliwy romans. Ożywienie życia towarzyskiego. Konfliktowy Byk.

WODNIK 21.01. – 20.02.
Bardzo interesujący tydzień. Atrakcyjna podróż, nowe znajomości, wypoczynek i wakacyjne przygody. W sprawach osobistych renesans uczuć i miłe niespodzianki. Zdrowie dopisze, finanse też. Niezawodny Lew.

RYBY 21.02. – 20.03.
Wzmożone działania zawodowe, duża odpowiedzialność i nerwowa atmosfera. Wszyscy na urlopach, wszystko spada na Ciebie. Nie wpadaj w panikę, doskonale potrafisz uporać się z obowiązkami. Sprawy osobiste zdążają w pożądanym kierunku. Licz się z Rakiem.

MYŚLI PRZEKORNE

Siedząc na bombie, zachowujemy się często tak, jak byśmy sami mieli się stać bomby tej zapalnikiem;

Naga prawda tekstylnym nie w smak;

Głosowi rozsądku nieraz trudniej dotrzeć do nas jak głosowi z innych planet.

Niejedna gala jest efektem długich lat zaangażowanej szarzyzny.

Skaczemy sobie do oczu nawet wtedy, gdy dłonie zwierają się w uścisku.

ZBIGNIEW WAYDYK

ze znaczkiem na ty

W dzisiejszym felietonie reprodukujemy cztery karty pocztowe, aerogrammy, listy polecone, a ściślej — wydrukowane na nich znaki opłaty pocztowej, wydane przez Administrację Pocztową ONZ. Ciekawe, że te całostki znacznie trudniej zdobyć do zbioru niż np. znaczki czy koperty FDC emitowane przez Pocztę ONZ.

Skąd się bierze to zainteresowanie całostkami ONZ (i nie tylko ONZ, ale także wydawanymi przez inne poczty, w tym i polską)? Po pierwsze dlatego, że na kartach czy kopertach bardzo często reprodukuje się wcześniej emitowane znaczki pocztowe, często z tych samych matryc. Całostki mogą więc uzupełniać i wzbogacać z odpowiednim opisem zbiory tradycyjne (chronologiczne).

A już całostki są często niezastąpione w zbiorach motywowych, okolicznościowych i tematycznych. I to ze względu na rysunek i napisy na znaku opłaty pocztowej, jak i w części ilustracyjnej. Dlatego takim wzięciem wśród filatelistów-tematyków cieszą się polskie całostki. Odznaczają się zarówno ciekawą treścią, jak i udanymi rozwiązaniami graficznymi.

Po trzecie: karty pocztowe i inne całostki świetnie nadają się na ostemplowanie ich datownikami okolicznościowymi. Jak już wielokrotnie podkreślałem, tworzą wtedy tzw. całość pocztową, zaliczaną do dokumentacji filatelistycznej, bez której nie ma co liczyć na wyróżnienie na wystawach filatelistycznych.

NA ZDJĘCIU: znaki opłaty pocztowej na nowych całostkach ONZ.

Całostki-poszukiwane

Ponadto całostki mogą tworzyć samodzielny zbiór filatelistyczno - wystawowy. Oczywiście z licznymi przedrukami, odmianami, błędnodrukami itp. W Polsce wielkim miłośnikiem i znawcą całostek jest Stanisław Żółkiewski — autor wielu prac z dziedziny historii poczty i filatelistyki.

Zachęcam więc czytelników do zbierania całostek pocztowych. Najlepiej — polskich.

Architektura ludowa

Poczta Portugalii wydała serię 4 znaczków poświęconych współczesnej architekturze ludowej. Na znaczkach przedstawiono domy typowe dla różnych regionów tego kraju. Wydano także ilustrowaną kopertę FDC. Znaczki te w pewnym sensie upowszechniają dobre wzory budownictwa wiejskiego. A może o podobnej serii pomyśleć i u nas?

Alfa Romeo

W tym roku swoje 75-lecie obchodzi znana włoska firma samochodowa — Alfa Romeo. Z tej okazji poczta San Marino emitowała specjalny znaczek. Przedstawiono na nim pierwszy wóz „Alfa Romeo", zbudowany w 1910 r. Jest on przechowywany w Muzeum Alfa Romeo w Arese.

150 lat teatru

Z okazji 150 rocznicy powstania teatru „Joakim Vuijć" w Kragujevacu poczta Jugosławii wydała okolicznościowy znaczek. Przedstawiono na nim podobiznę założyciela tego teatru — J. Vuijća. Jego portret znalazł się także na datowniku okolicznościowym, którym stemplowano koperty FDC.

Kiedy katalogi?

W niektórych krajach zaczynają się już ukazywać katalogi filatelistyczne na rok 1986. U nas do końca lipca nie wydano jeszcze II tomu „Katalogu Specjalizowanego" na rok 1985. Co kraj, to obyczaj...

FILATELISTA

Big Ben jak nowy

Cztery „twarze" Big Bena, londyńskiego zegara, patrzące na brytyjską stolicę ze szczytu wieży na gmachach parlamentu, zostały odsłonięte po dwóch latach remontu.

Usunięto już 32 kilometry metalowych rusztowań, które trzeba było użyć do odświeżenia wiktoriańskich, neogotyckich zegarów. Westminsterskie kuranty zegarów są nadal używane jako sygnał czasu emitowany na falach BBC z londyńskiego obserwatorium w Grenwich.

Cały koszt renowacji Big Bena wyniesie 1,7 miliona dolarów.

(om)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

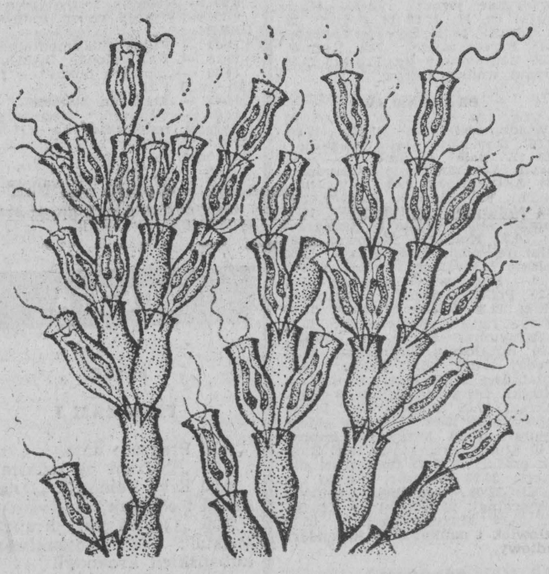

Rys. J. LENGIEWICZ

Złoty wiciowiec

Przypomina delikatną, egzotyczną roślinę. Dinobryon Sertularia to w rzeczywistości kolonia bardzo wielu pojedyńczych organizmów roślinnych osadzonych w „domkach" o kształcie kielichów kwiatowych. Należy do glonów z grupy złotowiciowców, które liczą około 1000 gatunków. Nazwę swą zawdzięczają charakterystycznemu zabarwieniu fikochryzyną. Większość złotowiciowców to organizmy słodkowodne, żyjące w bardzo chłodnych, czystych wodach głównie w ich powierzchniowej warstwie.

Niektóre złotowiciowce np. Chromulina występując masowo powodują silnie łamiące światło, złote naloty na powierzchni śródleśnych zbiorników wodnych. Inny glon z tej grupy — Synura, tworząc zakwity wód wydziela mdlący, tranowy zapach. Usunięcie tego zapachu jest trudne, a czasami niemożliwe i woda nie nadaje się wtedy do spożycia.

Jak opóźnić starość

Lato zbliża się do półmetka. Urlopy w pełni. W tym okresie mamy nabrać sił, odzyskać tzw. „formę". Jak to robić?

Lekarze zalecają zjadanie dziennie co najmniej 4 jabłek — wpływa to na obniżenie poziomu cholesterolu. Z krajowych gatunków jabłek korzystniejsze są renety: obok innych, cennych dla organizmu składników, 4 jabłka zawierają połowę dziennej racji witaminy C.

Amerykańscy lekarze dowodzą, że zapobieganie starości trzeba rozpocząć wówczas, gdy nic jeszcze nie sygnalizuje jej zbliżania się. Są wśród nich zwolennicy metod nader radykalnych — jedna z nich np. zaleca spożywanie na śniadanie sałatki składającej się z marchewki, siekanej cebuli, z dodatkiem ryżu (koniecznie z łuskami), a przyprawionej jogurtem, pieprzem, sokiem cytrynowym i papryką. Profesor biologii, który wypróbował tę dietę, uzupełniając ją witaminami, cynkiem i selenem (w tabletkach, rzecz jasna) twierdzi, że może ona znacznie wydłużyć sprawność życiową. Mimo to zapewne niewielu chętnych zgodzi się na taką dłuższą kurację i zastąpi tą sałatką nasze zwykłe, codzienne pożywienie.

Wbrew panującemu przekonaniu, skrobia odgrywa ważną rolę w utrzymaniu formy (przekonali się o tym sportowcy angielscy, przechodząc na potrawy mączne przed decydującymi spotkaniami), natomiast mięso daje mniej kalorii, niż mu się przypisywało.

Do odżywiania organizmu potrzebna jest woda. Zwykle tracimy ją przy wysiłku fizycznym; równolegle spada zawartość cukru w organizmie i trzeba go uzupełnić.

A więc — dobre nawodnienie i pożywienie dla organizmu, dobre pożywienie bogate w węglowodany. A jak przedstawia się sprawa ruchu, zalecanego nam zwłaszcza w czasie urlopów? „L'Express", podpierając się autorytetami, twierdzi że intensywny ruch odgrywa nieznaczną rolę w procesie odchudzania się. Gdybyśmy szli bez przerwy przez 25 godzin z szybkością 5 km/godz., albo pływali ponad 14 godzin, czy też przez ok. 26 godzin nie zsiadali z roweru, stracilibyśmy tylko 1 kilogram nadwagi. A więc forsowny wysiłek niezupełnie się opłaca. Znacznie lepsze efekty daje niedługi, powtarzany regularnie wysiłek — specjaliści zalecają spacery w rytmie marszów, a zwłaszcza pływanie. Także [illegible] gulowany wysiłek fizyczny, [illegible] pełniany właściwą dietą, o [illegible] niczonej zawartości tłuszczu. [illegible] sy dietetyków, przytaczane p[illegible] „L'Express" zalecają chude [illegible] (tych u nas nie brak), margar[illegible] zamiast tłuszczów zwierzęc[illegible] Podobno właśnie margar[illegible] dzięki zawartości kwasu lin[illegible] wego, odgrywa rolę w zapo[illegible] ganiu chorobie wieńcowej.

Jeden litr mleka daje orga[illegible] mowi 35 g protein, dorów[illegible] w tym pokaźnemu befszty[illegible] Tymczasem wielu ludzi dorośl[illegible] unika mleka — na szkodę [illegible] własnego organizmu. Wakacje [illegible] to dobra pora dla nadrobi[illegible] braków. Mleko zawiera też [illegible] no, którego brak w organi[illegible]

metod nader radykalnych — jedna z nich np. zaleca spożywanie na śniadanie sałatki składającej się z marchewki, siekanej cebuli, z dodatkiem ryżu (koniecznie z łuskami), a przyprawionej jogurtem, pieprzem, sokiem cytrynowym i papryką. Profesor biologii, który wypróbował tę dietę, uzupełniając ją witaminami, cynkiem i selenem (w tabletkach, rzecz jasna) twierdzi, że może ona znacznie wydłużyć sprawność życiową. Mimo to zapewne niewielu chętnych zgodzi się na taką dłuższą kurację i zastąpi tą sałatką nasze zwykłe, codzienne pożywienie.

Wbrew panującemu przekonaniu, skrobia odgrywa ważną rolę w utrzymaniu formy (przekonali się o tym sportowcy angielscy, przechodząc na potrawy mączne przed decydującymi spotkaniami), natomiast mięso daje mniej kalorii, niż mu się przypisywało.

Do odżywiania organizmu potrzebna jest woda. Zwykle tracimy ją przy wysiłku fizycznym; równolegle spada zawartość cukru w organizmie i trzeba go uzupełnić.

A więc — dobre nawodnienie i pożywienie dla organizmu, dobre pożywienie bogate w węglowodany. A jak przedstawia się sprawa ruchu, zalecanego nam zwłaszcza w czasie urlopów? „L'Express", podpierając się autorytetami, twierdzi że intensywny ruch odgrywa nieznaczną rolę w procesie odchudzania się. Gdybyśmy szli bez przerwy przez 25 godzin z szybkością 5 km/godz., albo pływali ponad 14 godzin, czy też przez ok. 26 godzin nie zsiadali z roweru, stracilibyśmy tylko 1 kilogram nadwagi. A więc forsowny wysiłek niezupełnie się opłaca. Znacznie lepsze efekty daje niedługi, powtarzany regularnie wysiłek — specjaliści zalecają spacery w rytmie marszów, a przyczynia się do rozwoju [illegible] rób reumatycznych.

W walce z cholesterolem [illegible] sprawcą wielu chorób i starz[illegible] się — usuwamy z diety ja[illegible] spożywając tylko 2—3 tygod[illegible] wo. Obliczono, że prawidł[illegible] dieta daje najwyżej 300 mg [illegible] lesterolu dziennie. Tymczas[illegible] żółtko daje 270 mg, 100 g [illegible] troby — 400 mg, 100 g mó[illegible] — 1600 mg itp.

Gonimy za trudno dostę[illegible] drogimi pomarańczami — [illegible] źródłem witaminy, ale śre[illegible] wielkości pomarańczę zast[illegible] 10 g poziomek, czy 30 g [illegible] truszki. Nie przesadzajmy [illegible] latą. U nas stosuje się ją [illegible] kuracjach odchudzających, [illegible] nadmiar sałaty naraża na [illegible] schorzenia pęcherza moczow[illegible]

Najważniejszą porą dnia dla [illegible] żywiania jest ranek — [illegible] wówczas jeść bez obawy uty[illegible] Po mało pożywnym śniada[illegible] mamy szybką reakcję organi[illegible] około południa odczuwamy [illegible] nie w dołku. Tymczasem [illegible] często ograniczamy śniadanie [illegible] filiżanki herbaty czy kawy [illegible] kromki chleba lub sucharka.

JAN OK[illegible]

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) roślina wijąca się lub płożąca, 5) część pędu drzewa sadzona w glebie w celu wegetatywnego rozmnażania drzew, 8) siostra Balladyny, 9) ryba morska, 10) młot o dwóch ostrzach, 11) pociecha gęsi, 12) stała opłata urzędowa, 14) wychowanek szkoły wojskowej, 15) step w Ameryce Północnej, 16) rewia, 18) szkodnik zbożowy, 21) do zabijania w głowę, 22) nie wygrana i nie przegrana, 24) tytuł księcia na Rusi i Litwie, 25) ciastko z kremem, 26) mówi, co jej ślina na język przyniesie, 28) frezja lub irys, 30) orze, sieje i zbiera, 31) skrzydlaty listonosz, 32) struś amerykański, 34) linia okalająca płaszczyznę lub bryłę, 35) rewolwer bębenkowy, 36) gwałtowne pragnienie, 37) sieczenie trawy albo zboża, 38) zwierzę futerkowe, 39) kłamca.

PIONOWO: 1) wybieg, fortel, 2) jeden ze zmysłów, 3) kuzyn okonia, 4) krzywda, 5) inaczej mufka, 6) siedziba trzonowego lub siekacza, 7) ustronne pomieszczenie, 13) niewielki pies myśliwski, 17) np. „Traviata" Verdiego, 19) gatunek jaskółki, 20) polskie włókno poliestrowe, 23) domowe PKO, 26) bałwochwalca, 27) ziemia leżąca odłogiem przez jedną część okresu wegetacyjnego, a przez drugą część tego okresu wykorzystywana pod uprawę roślin, 28) rodzaj sztyletu, 29) przekłada, 33) wielkie ubóstwo.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 178".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 172

POZIOMO: szpara, Adonis, paszkot, maruda, Awesta, leśniczówka, oryl, ojczyzna, Izydor, świder, dzikuska, żółw, stuzłotówka, Czarna, ariada, linijka, zwłoki, garnek. **PIONOWO:** szmal, kapuś, Kasai, zakaz, kotew, pięta, radny, dowództwo, recydywista, skrzydłówka, cajg, mosiądz, zaprawa, porucznik, okno, córka, szewc, urlop, łania, tajga, wiara, adres. (lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „GW" nr 167 z 19 lipca br. nagrody książkowe wylosowali: **Anna Maciocha** z Augustowa, **Adam Wnęk** z Olsztyna, **Helena Borowiak** z Prostek oraz **Krystyna Wiśniewska** i **Grzegorz Kozubski** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój 2, parter) w godz. 8—15 w terminie dwutygodniowym. (bk)

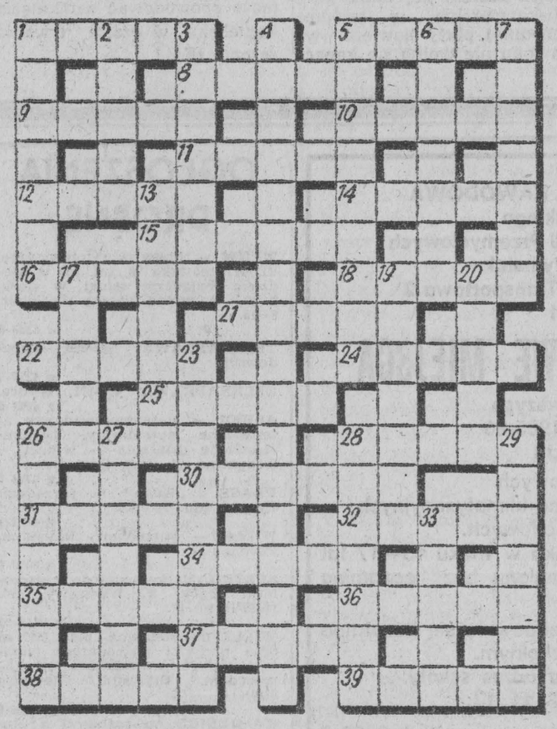

pogoda z kalendarzem

A więc lipiec okazał [illegible] bardziej zmienny [illegible] kwietnia. Cała nadzieja [illegible] szcze w sierpniu, bo — [illegible] mówi jedno z najbardz[illegible] znanych przysłów — „[illegible] go sierpień nie uwar[illegible] wrzesień tego nie dop[illegible] cze". Chociaż podo[illegible] przysłowie („czego lipie[illegible] sierpień nie dowarzy, te[illegible] wrzesień nie usmaży") ob[illegible] wiązywało i w lipcu, a[illegible] nic z niego wyszło.

Oto kilka innych pr[illegible] słów o sierpniu: „Gdy [illegible] sierpniu z północy dmuch[illegible] nastaje zwykle posuch[illegible] „Gdy z początku sierpn[illegible] często grzmoty miewa, te[illegible] też do końca takąż nu[illegible] śpiewa", „Jak długo [illegible] sierpniu wiatr wieje, to [illegible] długo miej, siedlczku, [illegible] żniwach nadzieję", „Jo[illegible] pierwszy, drugi ,trzeci, t[illegible] ki cały sierpień lec[illegible]".

W dniach od 2 do 7 sie[illegible] pnia imieniny obchodz[illegible] Karina, Gustaw, (2), Lidi[illegible] August (3), Dominik, Pr[illegible] tazy (4), Maria, Stanisła[illegible] (5), Sława, Jakub (6), Dor[illegible] ta, Kajetan (7).

Przysłowia tygodnia [illegible] pogodzie pod znakiem D[illegible] minika (4.VIII): „Gdy ci[illegible] pło na Dominika, ostra [illegible] ma nas dotyka", „Na D[illegible] minika głucho wszędzie [illegible] śpiew ptactwa znika", „D[illegible] minik, snopy z pola m[illegible] mig", „Święty Dominiku [illegible] ty, święty Janie, lepsze d[illegible] kartofle na moim łanie".

IDZ[illegible]

(po nieudanym urlopie